

ADAM FISCHER

ETNOGRAFJA SŁOWIAŃSKA

ZESZYT TRZECI

POLACY



K S I A Ź N I C A - A T L A S

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGR. I WYDAWNICZE

TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚR. I WYŻSZ., S. A.

LWÓW—WARSZAWA

1934

U W A G A !

Zeszyt niniejszy jest **dalszym ciągiem całości dzieła**, którego część pierwsza POLABIANTE (cena zł. 2,40) obejmuje str. 1—10 i ryciny nr. 1—18, a część druga ŁUŻYCZANIE (cena zł. 4,80) str. 41—120 i ryc. nr. 19—59.

Dr. Adam Fischer
Prof. filwrtjietu Jana Knilin!r»» we Lwowie

ETNOGRAFJA SŁOWIAŃSKA

Ukuże się w 12 oddzielnych zeszytach.

Treść poszczególnych zeszytów:

I. Polubi/mię. II. Łużyczanie. III. Polacy. IV. Czesi. V. Słowacy. VI. Kłoweńcy. VII. Chorwaci i Serbowie. VIII. Bułgarzy. IX. MiłorufónL X. Białorusini. XI. Ilosjanie. XII. Ogólna charakterystyka etnografii słowiańskiej.

Poszczególne zeszyty przedstawiają zwięzłe lecz wyczerpująco zagadnienia etnograficzne, dotyczące wszystkich ludów słowiańskich. Na wstępie będą omówione granice i dzieje obszaru etnograficznego, grupy etniczne, gwarowe i antropologiczne, dzieje badań etnograficznych. Następnie poda autor zawsze dokładny obraz kultur materialnej, społecznej i duchowej każdego ludu. Praca prof. A. Fischera podkreśli szczególnie myślistwo, rybactwo i hodowlę zwierząt, uprawę roli, pożywienie, obróbkę surowców, odzież, budownictwo, kształt osad, sprzęty domowe i środki komunikacyjne. Następnie znajdziemy tu szczegóły z zakresu obrzędów narodzinowych, weselnych, pogrzebowych i dorocznych, wyerań towarzyskich i domowych, oraz z dziedziny form prawa ludowego. Wreszcie zarys etnografii słowiańskiej uwzględni takie wiary w duchy, czary, lecznictwo ludowe, wyobrażenia o przyrodzie, opowieści, pieśni, przysłowia i zagadki, widowiska, tańce, gry i zabawy, sztukę i muzykę ludową.

Praca jakkolwiek pisana popularnie w dobrym lego słowa znaczeniu, podaje zasadniczo dane bibliograficzne dla tych wszystkich, którzy chcieliby dokładniej poznać się z różnymi zagadnieniami. Autor usiłował bowiem stworzyć nie tylko pewien rodzaj podręcznika uniwersyteckiego z zakresu etnografii słowiańskiej, ale także książkę, dostępną dla szerokich, intelektualnie wartościowych kręgów polskich czytelników.

Wojciechowski Adam

ADAM FISCHER

ETNOGRAFJA SŁOWIAŃSKA

ZESZYT TRZECI

POLACY

Z 59 ILUSTRACJAMI I 1 MAPĄ



K S I A Ź N I C A - A T L A S

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGR. I WYDAWNICZE

TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚR. I WYŻSZ., S. A.

LWÓW—WARSZAWA

1934

mały...

Centrum Dokumentacji Kultur Pogranicza
OŚRODEK
POGRANICZE SZTUK KULTUR NARODÓW
ul. Piłsudskiego 37, tel. 189
16-500 SEJN Y
skr. poczt. 15

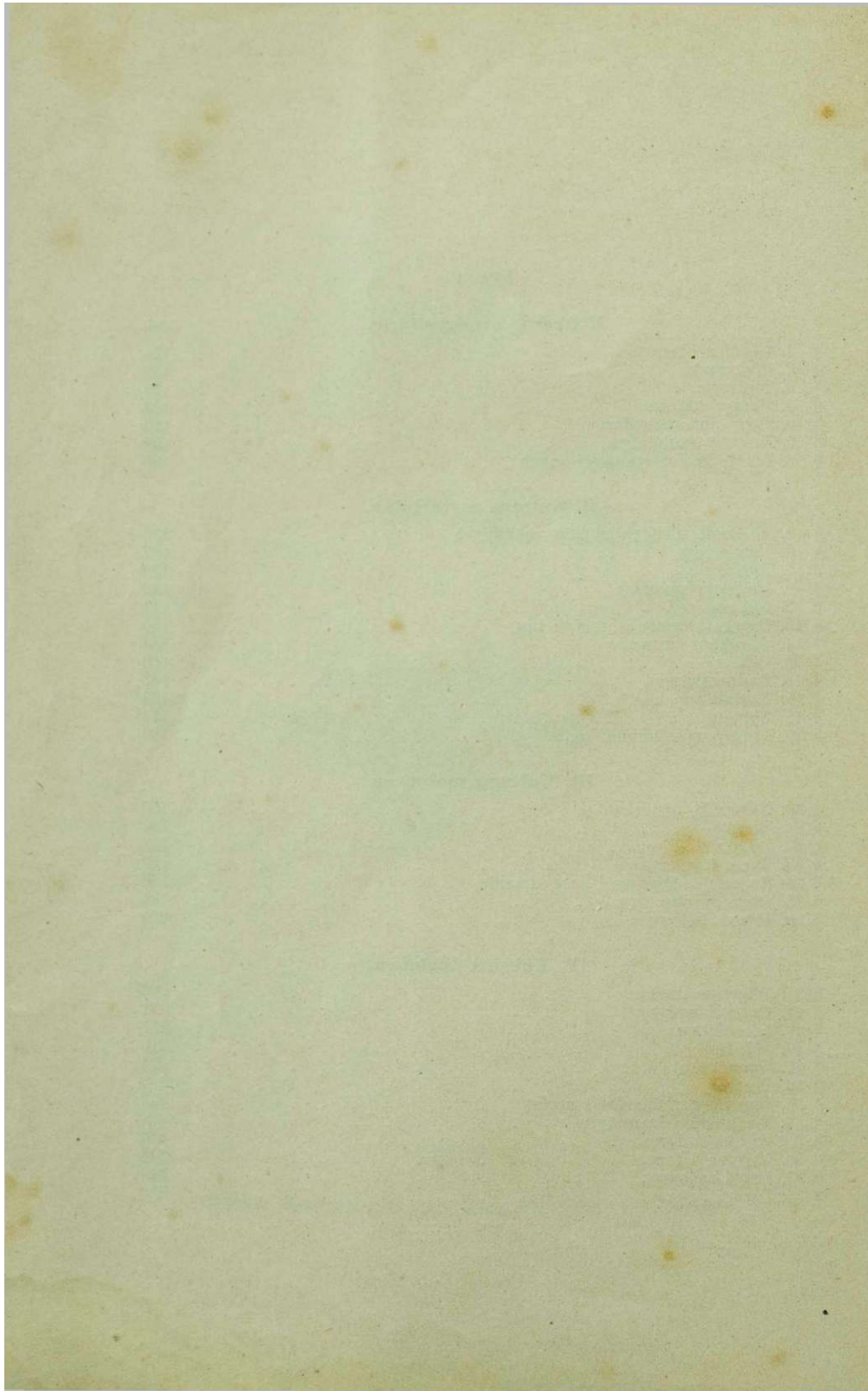
36264

2418

Zakłady Graficzne Ski Ake. Książnica-Atlas we Lwowie.

Treść.

	str.
I. Obszar etnograficzny.	
§ 1. Granice obszaru	121
§ 2. Statystyka	122
§ 3. Narzecza	123
§ 4. Grupy etniczne	124
§ 5. Typy antropologiczne	128
§ 6. Rozwój osadnictwa	129
§ 7. Dzieje badań etnograficznych	130
II. Kultura materialna.	
Zbieranie dzikich płodów roślinnych	135
Łowiectwo	137
10. Rybactwo	142
§ 11. Hodowla zwierząt	144
§ 12. Uprawa roli	150
§ 13. Przygotowywanie pożywienia	154
§ 14. Obróbka surowców	160
§ 15. Odzież	lj>6
§ 16. Budownictwo	176
§ IV. Kształt wsi	1
§ 18. Sprzęty	176
§ 19. Transport i komunikacja	176
III. Kultura społeczna.	
§ 20. Narodziny dziecka	180
§ 21. Wesele	182
§ 22. Pogrzeb	187
§ 23. Życie towarzyskie	189
§ 24. Zwyczaje domowe i gospodarskie	190
§ 25. Obrzędy doroczne	194
§ 26. Prawo ludowe	201
IV. Kultura duchowa.	
§ 27. Wiara w duchy	206
§ 28. Czary i wróżby	211
§ 29. Lecznictwo	213
§ 30. Wiedza	216
i: 31. Opowieści	224
§ 32. Pieśń*.	228
§ 33. Przysłowia, zagadki i napisy	232
§ 34. Widowiska dramatyczne	234
§ 35. Sztuka ludowa	236
§ 36. Muzyka i tańce	244
§ 37. Gry i zabawy	249
§ 38. Uwagi ogólne	252



Spis rycin.

60. Łyżnik podhalański z Witowa. Robota Jacentego Klejki Złotnika. S. Barabasz, Sztuka ludowa na Podhalu III, tabl. XXXI, 73 121
61. Wincenty Pol. Wg. litografii M. Fajansa w Muz. XX. Lubomirskich. 132
62. Ryszard W. Berwiński. Wedle akwareli Franciszka Tepy w Bibliotece Pawlikowskich 132
63. Oskar Kolberg. Wg. fotografii w Muzeum XX. Lubomirskich 133
64. Jan Karłowicz 133
65. Stanisław Ciszewski 134
66. Narzędzia łowieckie: *a)* Koły na niedźwiedzie. Pow. Końskie. Wg. T. Seweryna LS I 13 241. — *b)* Iglica na jastrzębie. Zagórze pow. Skiernewice. Wg. T. Seweryna LS I B 243. — *c)* Węda na lisy. Kaszewice pow. Piotrków. LS I B 248. — *d)* Wnyk na sarny, lisy i zające. Łomżyńskie. IEUJK. — *e)* Stępica na wilki i lisy. Chlebotki. Mazowsze łomżyńskie. Z. Gloger, Encykl. Starop. IV 278. — *f)* Zwójek na tchórze i kuny. Łomżyńskie IEUJK. — *g)* Pułapka na myszy. Łomżyńskie. IETJK. — *h)* Sidła na zające. Łomżyńskie. IEUJK. — *i)* Żelazo do łowienia zwierząt. Łomżyńskie. IEUJK 138
67. Narzędzia rybackie: *a)* Oścień. Kaszuby. Gryf V 17. — *b)* Oścień. Kaszuby. Gryf V 17. — *c)* Baśka, młot do głuszenia ryb pod lodem. Narew. Wg. A. Chętnika. Ziemia 1928, 133. — *d)* Haczyki na węgorze. Kaszuby. Gryf V 17. — *e)* Kaszorek. Kaszuby. Gryf V 21. — *f)* Kłomka. Kaszuby. Gryf V 21. — *g)* Drguba. Kaszuby. Gryf V 21. — *h)* Sufota. Wisła pod Krakowem. Wg. Z. Wajdowicza. — *i)* Sanie. Narew. Wg. A. Chętnika. Ziemia II 60. — *j)* Więciorek pleciony z witek. Kaszuby. Gryf V 27. — *k)* Kłonią. Narew. Wg. A. Chętnika. Ziemia II 61. — *l)* Podrywka. Kamienobród. Wereszyca. Rys. J. Falkowski 140
68. Narzędzia rolnicze: *a)* Radło rylcowe. Pow. Wysokie Mazowieckie. SGGW. — *b)* Radło czworoboczne. Opalenica pow. Grodzisk. IEUJK. — *c)* Socha dwupolicowa. Pow. Wysokie Mazowieckie. SGGW. — *d)* Socha łopatkowa. Gmina mańkowska, pow. duniłowicki. SGGW. — *e)* Płużek do podgartywania kartofli. Zagórze koło Lwowa. Rys. J. Falkowski. — *f)* Płużycza. Stodoły, pow. Opatów. Wg. E. Frankowskiego. — *g)* Pług. Pow. Opatów. Wg. E. Frankowskiego 146
69. Brony: *a)* Brama laskowa: 1. orczyk, 2. laski brzoźowe lub dębowe, 3. witki jałowcowe, 4. zęby brzoźowe lub dębowe (Budy żelazne, pow. kolneński). — *b)* Brama beleczkowa (Borkowo, pow. kolneński. — IEUJK) 147
70. Skrzynka do rznięcia sieczki, zwana ładą: *a)* lada, *b)* stolnica, *c)* kosa (rzesak), *d)* miecz, *e)* łapa (pies), *f)* kołowrót. Sadlno, pow. nieszwski. IEUJK 148
71. Cepy: *a)* dwukapicowe. Lelowice, pow. miechowski. Wisła V 569; *b)* ogniwkowe. Gmina woropajewska, pow. postawski. C. Ehrenkreutzowa, Wilno i ziemia wileńska 179; *c)* gązewkowe. Krystyna, pow. Garwolin. K. Moszyński, Kult. lud. Słowian 205; *d)* pałaczkowe: 1. pałaczek, 2. szpona, 3. kapa, 4. troki (Zbyszewo, pow. Lipno — IEUJK) 148
72. Stępy ręczne: *a)* Stępa cylindryczna. Szklary, pow. Olkusz. Wg. fot. J. Manugiewiczza. — *b)* Stępa donicowa. Orniany, d. gm. Janiszki, pow. Święciany. Rys. C. Ehrenkreutzowej. — *c)* Stępa puharowa.

- Krasne, pow. zamojski. IEUJK. — d) Stępa klepsydrowa. Jęczmień-
nizski, pow. Niemenezyn. C. Ehrenkreutzowa, Wilno i ziemia wileń-
ska I 187. — *ej* Stępa kielichowa Lipniki, pow. kolneński. Wg. rys.
A. Chętnika. — *f*) Stępa kobylicowa. Zarzecze, pow. bielski. Muzeum
Etnograficzne w Katowicach.
73. Stępy nożne: *a*) Stępa kobylicowa. Bieliny kościelne, pow. kielecki.
Wg. 'fot. J. Manugiewicza. — *b*) Stępa kłodowa. Rzożów, pow. kra-
kowski. Rys. S. Udziela wedle modelu w Muz. Etnogr. w Krakowie. —
cj Stępa cylindryczna. Dawja, pow. kolneński. Wg. rys. A. Chętnika 152
74. Żarna: *a*) kamienne. Kadzidło, pow. ostrołęcki. Wg. A. Chętnika
LS II 217; *b*) obrotowe. Nowa Wieś, pow. wąbrzeski. IEUJK 153
75. Koła garncarskie: *a*) sponowe. Puszcza Białowieska. Wg. S. Jag-
inina. Wiśła XX 262; *b*) bezsponowe 155
76. Ceramika ludowa: *a*) Pniewo, Łomżyńskie. WME. Wg. E. Frankow-
skiego. Tyg. Ilustr. 1925, 1029. — *b*) Sokołów, Siedleckie. WME. Wg.
E. Frankowskiego. Tyg. Ilustr. 1925, 1029. — *c*) Kotaczyce, Jasielskie.
Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie 156
77. Przęślice: *a*) iglicowa. Zakopane — Muz. Dzieduszyckich we Lwo-
wie, rys. J. Falkowski; *b*) krężółkowa. Dąbrówka, pow. Łańcut —
rys. A. Jaworcza; *c*) łopatkowa. Wileńskie — C. Ehrenkreutzowa,
Wilno i ziemia wileńska I 191 158
78. Kulki do kręcenia powrozów i sznurków: 1. rączki, 2. skręty. Mie-
chowskie — IEUJK 158
79. Kujawianka 160
80. Kujawiak 161
81. Wieśniak z pod Turobina w pow. krasnostawskim. Monografia sta-
tystyczno-gospodarcza wojew. lubelskiego I 328 161
82. Stroje ludowe w okolicy Szamotuł 161
83. Dziewczyna w zapasce na ramionach. Rawskie. Wieś ilustrowana
1910 IX 27 162
84. Włościanie z okolic Miechowa. Wieś ilustrowana 1912, 39 163
85. Spiszacy z Kacwina w dawnych strojach. Wg. obrazu Józefa Pie-
niążka z r. 1932 163
86. Górale żywieccy 164
87. Sukmany: *a*) Nowy Targ. *b*) Kraków. *c*) Nowy Sącz. *d*) Pińczów.
e) Włocławek. E. Frankowski, Sukmany ludu polskiego 8 165
88. Sukmany: *a*) Włodawa. *b*) Ostrołęka! *c*) Łowicz. *d*) Inowrocław.
e) Sieradz. E. Frankowski, Sukmany ludu polskiego 9 165
89. Węgły: *a*) na rybi ogon, *b*) na obłap, *e*) gładki, *dj* na czop, *ej* na
zamek, *f*) na nakładkę, *g*) budowa w słup. L. Puszet, Chata 9—12 166
90. Dachy: *a*) czterospadkowy, *b*) dymnikowy pierwotny, *c*) dymnikowy,
d) dymnikowo-szczytowy, *ej* dwuspadkowy ze szczytem szalowanym,
f) dwuspadkowy ze szczytem gładkim, *g*) naczółkowy z półszczytem
szalowanym, *h*) naczółkowy z okapem, *i*) polski łamany, *jj* krakow-
ski łamany, *k*) polski z dymnikami, *l*) mansardowy. Wg! J. Heuri-
cha Kwestjonariusza w sprawie budownictwa wiejskiego 6, 11 167
91. Ozdoby nadszczytowe: *aj* Pazdur. Podhale. Matlakowski, Budownic-
two. — *b*) Baranie rogi. Tupadły, pow. morski. IEUJK. — *c*) Ręka-
wice. Raczyn, pow. wieluński. IEUJK. — *d*) Sercówka. Łebcz, pow.
morski. IEUJK 167
92. Chałupy jednoizbowe 1—9: *i* — izba, *k* — komora, *s* — sień, *a* — al-
kierz, *p* — podcienie. Szkoła i Wiedza I 129 168
93. Chałupy dwuizbowe 10—15: *ic* — izba czarna, *ib* — izba biała,
s — sień, *k* — komora, *a* — alkierz, *g* — ganek. Szkoła i Wiedza I 130 169
94. Chata wiejska z r. 1739. Turobin, pow. krasnostawski. Monografia
statystyczno-gospodarcza wojew. lubelskiego I 336 169
95. Chata nad Wisłą koło Dębina. Fot. z r. 1926 170
96. Chata góralska. Kościelisko. Peasant Art in Austria and Hungary 374 171
97. Zamki drewniane: *a*) Obartek na sznurku. Komorniki, pow. piotrkow-

	VII
	Str.
ski. b) Zasuwa. Tomaszów mazow. — c) Ślepa zasuw. Strzelce, pow. opoczyński. — d) Ślepa zasuw. Złota, pow. rawski. Zamki drewniane przy drzwiach 7, 37, 47, 54.	171
98. Sprzęty podhalańskie. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem	175
99. Łóżko w izbie łowickiej. Fot. z r. 1930.	176
100. Wóz. Mały Płock, pow. kolneński: a) dyszel, b) sztelwaga, c) gnojówki, d) śnice, e) obręcz żelazna na kołach, f) dzwona, g) sprychy, h) piasta, i) kapsel, j) ryczan, k) kłonicie, l) skręt, ł) dennica. IEUJK	177
101. Zaprząg w dubę. Wileńskie	177
102. Jarzma: a—b) podgardlicowe. LS II B 224; c) kabłąkowe. LS II B 224; d) kulowe. Podlasie. Z. Gloger, Budownictwo II 68	178
103. Tratwy flisackie pod Toruniem	178
104. Grupa weselna. Niegolewo. Poznańskie. Wieś ilustrowana 1911, nr. 2, 39.	1 8 2
105. Druchna i drużba. Dąb. Górny Śląsk	183
106. Wesele krakowskie	184
107. Drużba weselny. Monice. Sieradzkie. Wg. cyklu F. Łubieńskiego, Z ziemi sieradzkiej 1912	185
108. Łowicka para weselna. Panna młoda w wieńcu kolegjackim. Fot. z r. 1929. Goleńsk. Łowickie. A. Chmielińska, Księżacy i ich strój 81	186
109. Turoń. Przecław, pow. mielecki. S. Udziela. Lud XXV 62	195
110. Boże Ciało w Żywcu. Fot. Homa. Żywiec	198
111. Przybijanie umowy w Krakowskim. Fot. Krygier	204
112. Malowidła na ścianach chaty łowickiej. Łaźniki, pow. łowicki. A. Chmielińska, Księżacy i ich strój 16	237
113. Podhalański obraz na szkle. Fot. T. Zwoliński	239
114. Hafty księżackie: a) Obszewka (mankiecik). Klewków, pow. łowicki. 1860 r. — b) Kołnier: stebnówki, podwójny łańcuszek. — c) przyramka, t. j. naramiączka z r. 1875; podwójny łańcuszek, stebnówki, zębaty łańcuszek. — d) Przyramka z r. 1880. — e) Przyramka z r. 1900. — f) Stebnówki, gwiazdki jasne, t. zn. niebieskie z czerwonełni zawiłakami. — g) Przyramka z r. 1900, stebnówka biała. Klewków, pow. łowicki. — h) Przyramka z t. zw. ruskiemi szyciem. 1912. Retki, pow. Łowicz. Informacja A. Chmielińskiej	242
115. Taniec góralski. Krzesany. Zakopane. Fot. T. i S. Zwoliński	246
116. Stanisław Mróz, dudziarz z PoroDina. Fot. T. Studnicki z r. 1927	247
117. Bartłomiej Obrochta	248
118. Gwiazda. Wycinanka lubelska z pow. puławskiego. E. Frankowski. Wycinanki tabl. IV.	256

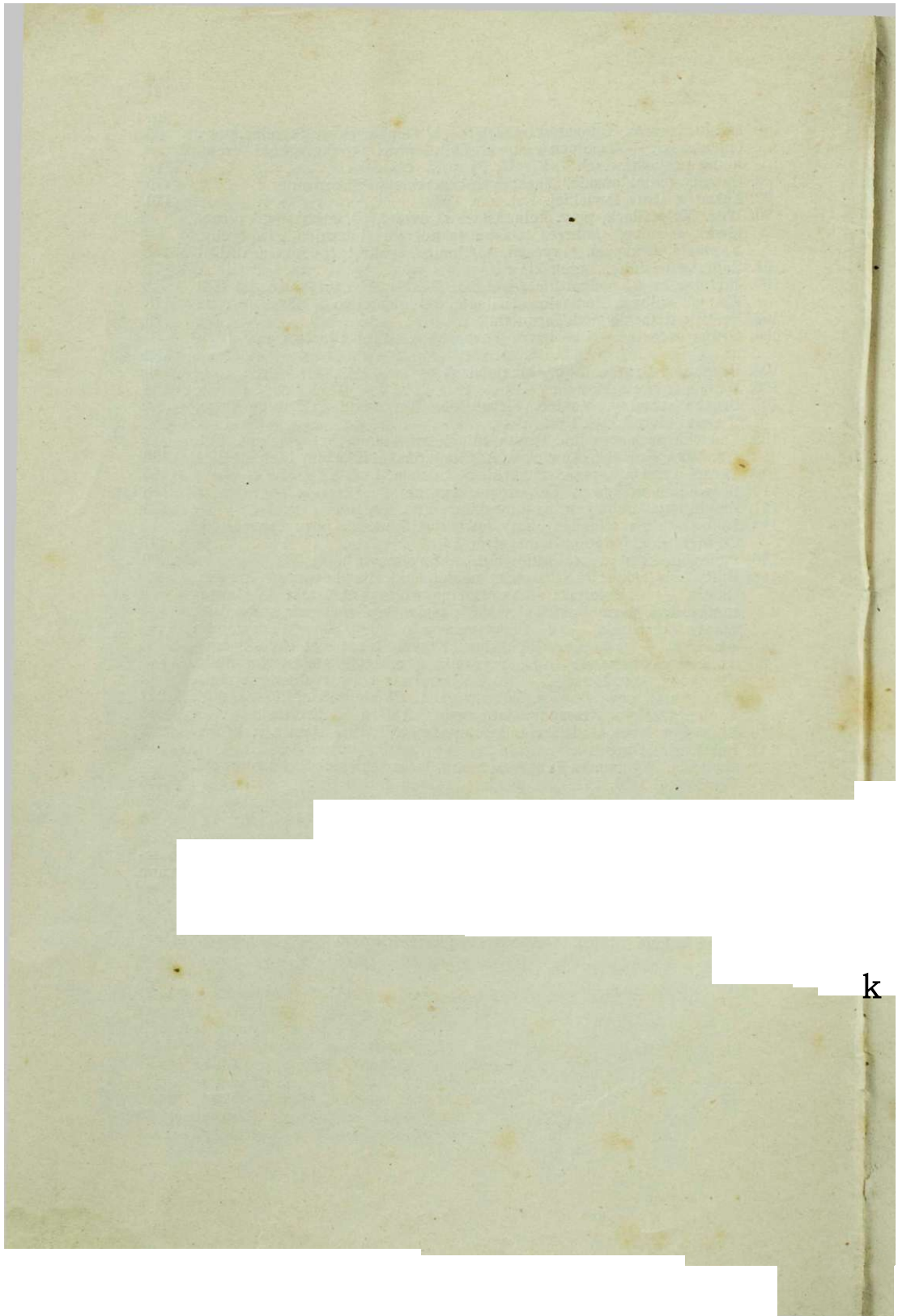
Skróty:

IEUJK — Materiały Instytutu Etnologicznego UJK we Lwowie, przeważnie zebrane przez J. Kroneuberga, K. Kopcia i M. Jaworskiego, a przerysowane przez J. Fałkowskiego.

LS — Lud Słowiański.

WME — Warszawskie Muzeum Etnograficzne.

SGGW — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego.



k

P O L A C Y



Ryc. 60. Łyżnik podhalański z Witowa.

I. Obszar etnograficzny.

§ 1. **Granice obszaru.** Polski obszar etnograficzny rozpościera się w granicach, które przedstawiają się następująco: Od Bałtyku biegnie linja graniczna do Chojnic, następnie wzdłuż granicy państwa z włączeniem Wierzchucina w powiecie lęborskim i południowej części powiatu bytowskiego, dalej odcina Kosznajdry, ale obejmuje okolicę Złotowa. Stąd od Piły do Zbąszynia wzdłuż granicy, następnie omija okolicę Nowego Tomysła, ale sięga za powiat babimojski. Dalej granica etnograficzna idzie mniej więcej wzdłuż granicy państwa aż do Rychtału, stąd na południe do granicy czechosłowackiej pod Prudnikiem i na południowy wschód przez Bogumin aż do granicy śląskosłowackiej. Potem biegnie linja graniczna przez Mosty, Czacę, Wielką Raczę na Białą Orawę do granicy, nią do Rysów, przez Kieżmark i prawym brzegiem Popradu pod Lubowlę, wreszcie pod Szczawnicę, Piwniczną i Grybów, dalej na Sanok i naogół Sannem pod Jarosław i do granicy wojew. lubelskiego. Następnie idzie linja zasięgu Polaków granicą województwa lubelskiego, wychylając się za północną część pow. lubaczowskiego, aż do Bugu, a potem tą rzeką, lecz z pominięciem skrawka Hrubieszowskiego i Włodawskiego, natomiast obejmując część powiatu lubomelskiego, do Drohiczyzna Podlaskiego. Potem biegnie do Narwi, stąd do Zelwianki, nią i Niemnem do Stołpiec, następnie poza okolicą Zasławia pod Mińskiem do Wilji, Naroczy, Miedziołki, Dżisny, wschodnią granicą Brastawszczyzny do Dżwiny pod Dryssą, Dżwiną do Leonpola, poczem, obejmując połu-

dniową część Inflant polskich, dochodzi do Dyneburga i Iłukszty. Potem sięga poza okolicę Jeziorosów na Litwie, ale bez okolicy Święcian, łącznie z pograniczem polskim na Litwie koło Gedrojców, Szyrwint i Jewia, i omijając okolice Olkienik, Oran i Marcinkańców, dochodzi do Druskienik. Dalej ciągnie się wzdłuż granicy, wybiegając poza okolicę Kopciowa na Litwie, pod Przerośl, stąd prosto pod Iławę na północ Olsztyna i Ostródy, a wreszcie granicą Polski, z wychyleniem poza okolicę Biskupca i Sztumu, aż do morza.

Poza tym zwartym obszarem mamy wielki półwysep lwowsko-podolski na południowym wschodzie, przylegający do masy polskiej nad Sanem i Bugiem, oraz następujące ważniejsze wyspy na wschodzie: 1) wyspę laudańską nad górną Niewiażą pod Kownem złożoną z drobnoszlacheckich „okolic”; 2) wyspę duńłowicką z Głębokiem jako ośrodkiem, złożoną z drobnoszlacheckich zaścianków i chłopskich wsi; 3) pas świeżego chłopskiego osadnictwa rolniczego na północ od granicy lessowego Wołynia między Bugiem a Teterewem.

Wogóle granica etnograficzna na wschód od linii Druskieniki-Sanok jest szeroką strefą graniczną, na zachodzie zaś jest linią zupełnie ustaloną.

Polski obszar narodowościowy przedstawia dokładnie J. Wąsowicz na mapie p. t. Narodowości Rzeczypospolitej Polskiej według spisu z 30. IX. 1921. Lwów 1927. Prw. J. Wąsowicz, O polskiej wyspie etnograficznej koło Żytomierza. Polski Przegląd Kartograficzny 1926, 186—190.

§ 2. Statystyka. Drugi powszechny spis ludności z 9. XII. 1931 wykazał, że na terenie Rzeczypospolitej Polskiej mieszka 22,208.076 Polaków. Znaczna ilość ludności polskiej żyje poza granicami państwa polskiego, zwłaszcza na obszarze Rzeszy niemieckiej. Wedle urzędowej statystyki niemieckiej z r. 1925 liczba Polaków wynosiła 1,075.283, przyczem w niektórych powiatach granicznych tworzą Polacy wyraźną większość, jak np. w pow. opolskim (74%), w pow. oleskim (71%), w strzeleckim (74%), w gliwickim (67%), w kozielskim (64%) i t. d. Cyfrę tę można z wielkim prawdopodobieństwem zaokrąglić do 1100 tys.

W innych krajach obliczenia podają następujące cyfry w tysiącach: Rosja 180, Ukraina 570, Białoruś 250, reszta ZSRR 27, Litwa 240, Francja 600, Czechosłowacja 138, Łotwa 83, Rumunia 57, W. M. Gdańsk 37, Węgry 17, Jugosławia 12, Belgia 13,

Austria 8, Wielka Brytania 5, Holandia 4, Luksemburg 3, Estonia 1, Włochy 1, a więc razem w Europie 3,336.000, poza Europą żyje 4,746.600 Polaków, z tego szczególnie wielka liczba w Stanach Zjednoczonych, bo 4,530.000. Ogólna więc liczba Polaków wynosi 30,082.600.

Statystykę Polaków zagranicą podaje rocznik J. Wąsowieza i A. Zierhoffera, Świat w cyfrach. R. 1932. • Lwów 1932. Poza tem wiele materiału dają: J. W. Polacy na świecie. Czasopismo Geograficzne 1928, 27; E. Zdrojewski, Szkolnictwo polskie na obczyźnie. Kwart. Inst. Nauk. do badań emigracji i kolonizacji. II, nr. 1, 130—135; nadto rozprószone wiadomości w Kwartalniku nauk. Instytutu Emigracyjnego. Warszawa od 1926, oraz Polacy zagranicą, miesięcznik. Warszawa od 1930.

§ 3. Narzecza. Gwary polskie dzielą się wedle K. Nitscha na dwie grupy: grupę pomorsko-polską, czyli kaszubską, i grupę kontynentalno-polską, rozpadającą się na narzecza: 1) wielkopolsko-kujawskie, śląskie i małopolskie; 2) mazowieckie. Podział ten odpowiada dawnym plemionom: Polanom, Pomorzanom i Mazowszanom, przyczem należy pamiętać, że do Polan należeli też Wiślanie, później zwani Małopolanami, i Ślężanie. Granice polskich narzeczy są w wyraźnym związku z dawnymi granicami szczepowemi i granic tych nie zdołały zatrzeć nawet późniejsze polityczne zmiany, jak np. rozbiory Polski. Natomiast w centrum Polski, w miejscu zetknięcia się różnych narzeczy wytwarza się dialekt centralny, wskutek czego dawne odrębności Sieradzan i Łęczycan uległy prawie zupełnemu zatarciu.

Z badań J. Czekanowskiego przeprowadzonych nad zróżnicowaniem morfologicznem dialektów polskich wynika, że raczej Mazowsze przeciwstawia się innym polskim narzeczą z kaszubszczyzną włącznie.

Polskie zagadnienia dialektyczne opracował K. Nitsch w następujących pracach: Dialekty języka polskiego. Kraków 1915. Encyklopedia polska Akad. Umiej. III; Mapa narzeczy polskich, Kraków 1919; Monografie polskich cech gwarowych. Nr. 1—3. Kraków 1916; Z geografii wyrazów polskich Rocznik slawistyczny VIII, 60—150; Wybór polskich tekstów gwarowych. Lwów 1929. — Przegląd bibliograficzny prac z zakresu dialektologii dał W. Taszycki p. t. Dialektologia polska w latach 1915—1930. Lud XXX, 256—262. — Polskie cechy dialektyczne zbadał w świetle kryterjum ilościowego J. Czekanowski w pracach: Wstęp do historii Słowian. Lwów 1927, 142—55; Z badań nad zróżnicowaniem morfologicznem dialektów polskich. Prace Filologiczne XII, 330—354; Kryteria antropologiczne i zróżnicowa-

nie dialektyczne polskiego obszaru językowego. Symb. gramni. in hon. J. Rozwadowski. Kraków 1927—8, II, 427—436.

§ 4. Grupy etniczne. Na etnograficznym obszarze Polski możemy wyróżnić następujące grupy etniczne: 1) Pomorzanie, 2) Wielkopole, 3) Kujawianie, 4) Łęczycanie, 5) Sieradzanie, 6) Ślązacy, 7) Małopole, 8) Mazurzy, 9) Kresowiaczy.

Pomorzanie zajmowali niegdyś krainę położoną na północ od Polan poza błotnistą Notecią, a ciągnącą się ku piaszczystym brzegom Bałtyku. Zasięg Pomorzan na zachód był dość znaczny, bo obejmował także Obodrytów i narzecza rańskie (prw. Etnografja słowiańska 1). Z tego plemienia zupełnie zgermanizowanego ocalały tylko szczątki pod nazwą Kaszubów, którzy prawie w całości mieszkają na obszarze województwa pomorskiego. W Polsce zajmują oni bowiem powiaty: pucki, wejherowski, kartuski, zach. część powiatu kościerskiego, półn. część powiatu chojnickiego oraz półn.-zach. część obszaru Wolnego Miasta Gdańska. W Niemczech utrzymała się ludność kaszubska w powiatach: słupskim, lęborskim i bytowskim, oraz we wschodnim pasie pogranicznym powiatu człuchowskiego. Grupa kaszubska jest zarówno pod względem językowym, jak etnograficznym, dość zróżniczkowana. Szczególnie odrębnością odznaczają się Słowińcy, których resztki pozostały w powiecie słupskim, w Garnie i Stojęcinie nad jeziorem gardzieńskim, oraz w Klukach nad jeziorem Łebskim. Prócz tego istnieje jeszcze wiele innych mniejszych grup kaszubskich, zwanych Kabatkami, Karwatkami, Pomarenkami, Niniakami, Belokami, Rybakami, Łyczakami, Lesokami, Korczakami, Zaborakami i t. d.

Na obszar pomorski działały dość silnie wpływy wielkopolskie i kujawskie i wytwarzały pewne grupy przejściowe. Pod wpływem wielkopolskim kształtowała się grupa Borowiaków tucholskich, osiadłych w puszczy Tucholskiej między Tucholą, Koronowem, Świeciem i Starogardem. O ile Borowiacy są grupą przejściową, to charakter wyraźnie wielkopolski mają Krajniacy, zamieszkali między Notecią, Gwdą, Dobrzyńką, Kamionką i Brdą.

Wielkopole mieszkają mniej więcej na obszarze dawnych Polan oraz na dzisiejszym obszarze narzecza wielkopolskiego. Również na obszarze wielkopolskim dadzą się wyróżnić pewne mniejsze grupy. W pow. wągrowieckim, zach. części powiatu szubińskiego i wschodniej części pow. chodzieskiego mieszkają Pałuki. Mieszkańców pow. krobkiego nazywają Bisku-

pianami. Mieszkańców wsi Winiar, Wildy, Dębca, Rataj i Zegrza pod Poznaniem nazywa się Bambrami, ponieważ są to osadnicy niemieccy, przybyli tu w połowie XVIII wieku z okolic Bambergu. Ziemię kaliską zamieszkują Kaliszacy. W nadnoteckiej puszczy wieleńskiej osiedli t. zw. Mazurzy wieleńscy. Bardzo ciekawe są grupy graniczne, pod względem językowym śląskie, a etnograficznie związane z obszarem wielkopolskim i w ten sposób ocalałe przed germanizacją. Są to Leśniacy, osiedli w kilkunastu wsiach okolicy Rawicza, oraz Chwalimiacy, mieszkający w miejscowościach granicznych Chwalim, Stare i Nowe Kramsko.

Niektórzy badacze zaliczają do Wielkopolan także Kujawian, którzy pod względem etnograficznym wyróżniają się zupełnie wyraźnie. Kuja wianie, zwani także Kujawiakami, zajmują znaczny obszar od Gopła po Noteć ku północy, a po Wisłę na wschodzie. Nieco odrębny charakter mają kujawscy Kociewiacy, zamieszkali między Starogardem, Tczewem i Gniewem a Nowem i Świeciem, ponieważ jest to grupa kujawsko-chełmińska, która opanowała dawny teren kaszubski. Charakter przejściowy do Mazurów mają grupy kujawskie na prawym brzegu Wisły: Chełmniacy i Dobrzyńiacy, a przejściowość ta zaznacza się jeszcze wyraźniej u Lubawiaków. Natomiast Warmjacy należą pod względem kulturowym zupełnie do Mazurów.

Łęczycanie mieszkają między Wielkopolską i Mazowszem, ale wykazują już znaczne wpływy mazowieckie. Natomiast Sieradzanie, otoczeni Śląskiem, Wielkopolską i Małopolską, utracili bardzo wiele ze swej odrębności i jedynie okolica samego Sieradza zachowała niektóre znamiona starej kultury.

Ślązacy, podobnie jak dawni Ślężanie, mieszkają wzdłuż górnej i średniej Odry, ale dziś zostali już, zwłaszcza na północy, wyparci przez żywioł niemiecki. Z powodu rozdziału politycznego różnią się obecnie nieco Górnoślązacy od Ślązaków cieszyńskich. Na obu obszarach istnieją też liczne grupy mniejsze. W okolicach Bytomia mieszkają Bytomiaci, a koło Opola Opolanie. Na Śląsku Cieszyńskim mieszkają w Beskidzie Śląskim Górale śląscy, których część koło Jabłonkowa nosi miano Jabłonkowian lub Jacków. Na południe od przełęczy jabłonkowskiej, w dolinie Kisuczy, mieszkają Górale czadeccy. Mieszkańcy środkowej części Śląska cieszyńskiego zowią się Wołochami, a ludność równin na północ od Cieszyna Lachami.

Małopolanie zamieszkują Piotrkowskie, Kieleckie, część

Radomskiego, Lubelskie, Krakowskie, Sandomierskie, Bełzkie, dawne województwo ruskie oraz Chełmskie. Małopolskie dzieli się na szereg mniejszych grup, mianowicie na Krakowiaków, Górali, Sandomierzan i Lubliniaków. Krakowiacy graniczą od południa z Góralami i mieszkają mniej więcej do gościńca biegnącego od Białej przez Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską i Lipnicę. Od zachodu sąsiadują ze Ślązakami, od wschodu z Sandomierzanami, a od północy dosięgają linii biegnącej od Częstochowy poza Kielce. Grupa krakowska dzieli się na szereg mniejszych grup, jak Proszowiaci, Skalmierzacy, Nadwiślanie, Skawiniacy, Podgórzanie, Nadrabianie i i.

W grupie małopolskiej wyodrębniają się szczególnie silnie Górale ze względu na warunki geograficzne, w których żyją. S. Udziela wyróżnił następujące szczepy góralskie: 1) Górale beskidowi, 2) Podhalanie, 3) Kliszczaki, 4) Lachy sądeckie. Górale beskidowi zajmują obszar od granicy śląskiej do źródeł Skawy. Podhalanie zamieszkują najbliższe okolice Tatr, dochodząc na północ aż za Nowy Targ, a na wschód obejmując także Spisz. Na północny wschód od Podhalan mieszkają Kliszczaki w dorzeczu górnej Raby, a jeszcze dalej Lachy sądeckie w dorzeczu środkowego Dunajca. Prócz tych większych grup istnieje jeszcze wiele drobnych szczepów góralskich, jak Żywczaki, Babiogórcy, Zagórzanie, Spiszaki, Górale pienińscy i t. d.

O ile zarówno Krakowiacy, jak Górale, wyodrębniają się bardzo wyraźnie, to Sandomierzanie, mieszkający mniej więcej na obszarze dawnego województwa sandomierskiego, nie mają granic dość określonych. Wśród Sandomierzan wyróżniają się na prawym brzegu Wisły właściwi Sandomierzanie, którzy na północ sięgają mniej więcej po Skaryszew i Iłżę, na zachód poza Chęciny, a na wschód po granicę Lubliniaków.

Mieszkańcy wsi położonych wzdłuż szosy Rudnik-Nisko oraz osad leżących po prawym brzegu Sanu nazywają sami siebie Posaniakami, natomiast Grębowiaci zwą ich Podsaniakami. Od tych Posaniaków na zachód leży wzdłuż linii kolejowej Rudnik-Rozwadow szereg wsi (Borowina, Podwolina, Warchoły, Barce), których mieszkańców Posaniacy nazywają Borowiakami. Borowiaków tych należy odróżnić od Borowiaków w puszczy Radomskiej. Posaniacy i Borowiacy nadają mieszkańcom wsi leżących wśród lasów na zachód od linii kolejowej Rozwadow-Rudnik nazwę Lasowiaków. Zwykle jednak Lasowiakami nazywa się

ludność w kącie między Wisłą i Sanem prawie na całej przestrzeni od Tarnobrzegu do Rozwadowa, ale np. mieszkańcy Grębowa i okolicy nie przyznają się do tej nazwy i określają się jako Grębowiaczy. Charakter do pewnego stopnia przejściowy mają już Rzeszowiaczy, głównie między Wisłokiem i Sanem, a także Lubliniaczy, którzy mieszkają mniej więcej na obszarze regionów Lublin-Chełm, Zamość-Tomaszów, Janów - Biłgoraj. W pow. garwolińskim wzdłuż Wisły mieszkają Powiślaczy; między innymi mieszkańcy Maciejowic są Powiślakami.

Mazurzy zajmują dawny obszar wojew. mazowieckiego, rawskiego i płockiego, a dzielą się również na wiele mniejszych i większych grup. Najpierw wyróżniają się tutaj Mazurzy właściwi, zwani też czasem środkowymi, którzy mieszkają na obszarze od Sierpca i Płocka do dolnego Wieprza. Między Mazurami środkowymi a Podlasiem mieszkają Mazurzy wschodni, a w południowych powiatach Prus Wschodnich Mazurzy pruscy. Ekspansja Mazurów na obszary wschodnie przyczyniła się do wytworzenia grupy podlaskiej na terenach: Węgrów, Siedlce, Puław, Łuków, Sokołów, Włodawa aż do doliny Biebrzy.

Nie brak też na tym obszarze mniejszych grup niezwykle ciekawych. Taką grupę tworzy lud leśny zamieszkujący Puszcze Zieloną i Puszcze Białą (pow. ostrołęcki, kolneński, przasnyski, ostrowski i łomżyński), zwany Puszczakami lub Kurpiami. Drobną szlachta osiadła na północ od Mławy w borach zowie się Poborzanami. W księstwie Łowickim (pow. łowicki, skierniewicki, sochaczewski) mieszkają tak zwani Księżacy. Zarówno grupa kurpiowska, jak łowicka, doszły do specjalnego rozwoju kultury ludowej dzięki większym prawom, jakie posiadał lud ten poddany już to arcybiskupowi gnieźnieńskiemu (Łowiczanin), już to biskupowi płockiemu lub królowi (Kurpie). Mała grupka w okolicy Międzyrzecza zowie się Bojarami międzyrzeczkimi.

Ekspansja Mazurów w kierunku północno-wschodnim przyczyniła się do powstania bardzo znacznej grupy kresowej, jaką są Wilniacy na obszarze ziemi wileńskiej. Podobnie w kierunku południowo-wschodnim ekspansja małopolska wytworzyła na podłożu małopolskim dwie polskie grupy kresowe Opolan i Podolaków. W pow. bobreckim, lwowskim, rohatyńskim, przemysłańskim i sąsiedniej części Podola po Seret mieszkają obok ruskich Opolan także polscy Opolanie, a na Podolu obok ruskich

Podolan mieszkają, szczególnie na obszarze województwa tarnopolskiego, także polscy Podolacy.

Polskie grupy etniczne określił naukowo już J. Karłowicz w pracach: *Imiona niektórych plemion i ziem dawnej Polski*. Warszawa 1882; *Lud. Rys ludoznawstwa polskiego*. Lwów 1904. Badania te znacznie uzupełnił J. St. Bystroń w pracach: *Ugrupowanie etniczne ludu polskiego*. Kraków 1925; *Nazwy i przezwiska polskich grup plemiennych i lokalnych*. Kraków 1925. Prw. A. Fischer, *Lud polski*. Lwów 1926; A. Fischer, *Zarys etnograficzny województwa pomorskiego*. Toruń 1929, 7—11 oraz mapa na s. 54. Grupy etniczne na obszarze Lasowiaków omawia S. Bąk, *Lud XXIX* 1—3. Dokładne rozmieszczenie polskich grup etnicznych podaje załączona, mapa.

§ 5. Typy antropologiczne. Wedle badań J. Czekanowskiego na obszarze Polski istnieją następujące typy antropologiczne: 1. Typ *a*, zwany północno-europejskim, który wyróżnia wzrost wysoki, smukła budowa ciała, krótki tułów, długie kończyny, wąskie dłonie i stopy, biała skóra o różowym odcieniu, jasne włosy, niebieskie oczy, wąski nos, wąska podłużna twarz i stosunkowo wydłużona mózgoczaszka. Typ ten panuje w Polsce północno-zachodniej, szczególnie wśród Pomorzan, Wielkopolan i Kujawian. 2. Typ *y*, subnordyczny, który odznacza się wysokim wzrostem, silną budową ciała, dość długim tułowiem, białą skórą o różowym odcieniu, jasnymi włosami, oczami niebieskozielonemi, niezbyt wąskim nosem, dość szeroką twarzą i dość krótką głowę. Typ ten występuje szczególnie w Polsce północno-wschodniej. 3. Typ */2*, przesłowiański, który cechuje niski wzrost, długi tułów, krótkie kończyny, płowa biało-żółtawa skóra, włosy szatynowe o rudawym odcieniu, oczy jasno-piwe, nos dość szeroki i często zadarty, twarz szeroka, krótka, a głowa niezbyt wydłużona. Typ ten występuje szczególnie w Polsce południowej, z dość znacznym skupieniem na obszarze między Sanem, Wieprzem i Pilicą, a także i na obszarach Polski północno-wschodniej, szczególnie na obszarach rubieżnych. 4. Typ *to*, alpejski, który odznacza się średnim wzrostem, długim tułowiem, krótkimi kończynami, białą matową skórą, ciemnymi włosami, ciemnymi lub szaremi oczami, wąskim nosem, wydłużoną twarzą i bardzo krótką głowę. Typ ten panuje szczególnie w Polsce południowo-zachodniej. 5. Typ *Q* dynarski, dla którego właściwe są następująco cechy: wzrost wysoki, smukła budowa, krótki tułów, długie kończyny, duże i szerokie dłonie i stopy, skóra śniada, ciemne włosy i oczy, wąski, długi nos, podłużna

twarz i krótka głowa. Typ ten przeważa w Polsce południowo-wschodniej.

Wyżej wymienione typy nie panują oczywiście na pewnym terytorjum wyłącznie, ale tylko w przewadze i charakterystycznym zagęszczeniu.

Zagadnienie polskich typów antropologicznych omówił dokładnie J. Czekanowski w pracy p. t. *Zarys antropologii Polski*. Lwów 1930. Syntetyczne ujęcie wyników badań swoich i swych uczniów dał J. Czekanowski na mapie p. t. *Anthropologie von Polen. Begleitworte zur synthetischen anthropologischen Karte von Polen*. Petermanns Geographische Mitteilungen 1929, zesz. 5—6. Ścisły związek między zróżnicowaniem dialektycznym naszego obszaru językowego a składem antropologicznym ludności polskiej przedstawia praca J. Czekanowskiego: *Terytoria antropologiczne i zróżniczkowanie dialektyczne polskiego obszaru językowego*. Symb. gramm. in honorem Joannis Rozwadowski. II, 427—436. Nadto prw. J. Czekanowski, *Wstęp do historii Słowian*. Lwów 1927.

§ 6. Rozwój osadnictwa. Wedle J. Czekanowskiego obecne stosunki antropologiczne w Polsce należy objaśnić w ten sposób, że nastąpiła ekspansja ludów północno-europejskich (a) i armenoidalnych (/) na stare neolityczne podłoże przesłowiańskie (\$).

Na obszarach dzisiejszej Polski były prawdopodobnie odwieczne siedziby Słowian, z których to obszarów wyruszyli na widownię dziejową. Ponieważ Polacy tych terenów odludnych i odległych od głównych traktów komunikacyjnych nie opuszczali, pojawiają się w dziejach dopiero w X wieku. Lecz fakt, że występują już jako państwo potężne, o czym świadczy choćby obszar państwa Bolesława Chrobrego, skłania do przypuszczenia, że mamy tu do czynienia z długoletnim rozwojem w dorzeczu Odry i Wisły.

Na ten teren szły rozmaite ekspansje tak z zachodu, jak i wschodu. Z zachodu idą silne fale niemieckie, które w X i XI wieku opanowały Połabian i Pomorzan, zajęły znaczną część dorzecza Odry i usadowiły się częściowo na południowym brzegu Bałtyku. Ten silny napór niemieczyzny zdołał powstrzymać dopiero Grunwald w XV wieku. Nietylko na zachodzie, lecz także na wschodzie musiała Polska wytrzymać silny napór na swoje obszary. W Europie Wschodniej długi czas trwały ruchy różnych ludów turkotatarskich, do których należeli Bułgarzy (VI w.), Chazarzy (VII w.), Awarowie (VII w.), Madziarzy (VIII

do IX w.), Pieczyngowie (IX w.), Kumanie, czyli Połowcy (XI w.), Tatarzy (XIII w.), a wreszcie w XIV wieku Turcy. Fale te zalewają szczególnie Ruś, ale przez to fale ruskie płyną w kierunku ziem polskich i utrudniają normalną ekspansję. Dopiero później, gdy Polska wytrzymała te ataki koczowniczych plemion, rozpoczęła się kolonizacja na terenach zniszczonych przez najazdy tatarskie. Także na obszary zniszczone przez powstanie Chmielnickiego poszła na Podole wielka fala polskich osadników z ziemi przemyskiej i sanockiej.

Ekspansja polska szła nietylko w kierunku wschodnim, ale i na całej południowej granicy Karpat, gdzie dochodziła po rzekę Hornad i Ciepłą, wpadającą do Cisy. Na obszarze Karpat polskich, jak i na terenach podgórskich, odegrały wielką rolę wędrowni pasterzy wołoskich, którzy pojawiają się na ziemiach rdzennie polskich z końcem XIV wieku. W wieku XV znajdują się Wołosi już na całej wschodniej Pogórze, jak i w Sądecczyźnie, na Podhalu i w Żywiecczyźnie, skąd — jak i ze Słowaczyny — dostają się na Śląsk cieszyński, a wreszcie na Morawy w wieku XVI. Kolonizacja ta przyczyniła się w znacznym stopniu do powstania osad ruskich na polskim Pogórze.

Problemy związane z osadnictwem poiskim opracował Fr. Bukaj w rozprawach: *Studja nad osadnictwem Małopolski*. Kraków 1905; *Studja historyczne i społeczne*. Lwów 1924. — Kolonizację wołosko-ruską przedstawia T. E. Modelski, *Kolonizacja wołosko-ruska na polskim Pogórze i Podhalu*. Lwów 1924.

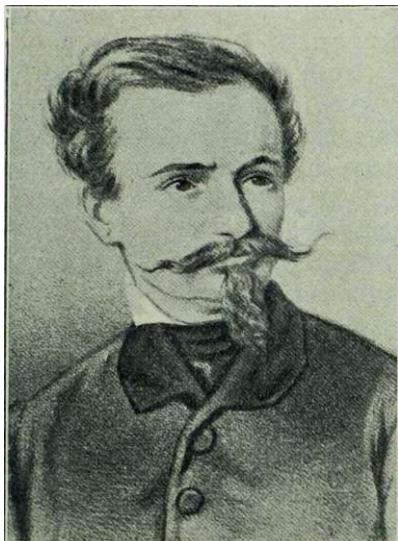
§ 7. Dzieje badań etnograficznych. Chłop polski zajmuje już do pewnego stopnia pierwszych naszych kronikarzy i historyków. Wiele ciekawych szczegółów z życia ludowego dają także nasi pisarze w wieku XVI i XVII. W całej pełni zaznacza się to zainteresowanie ludem w wieku oświecenia. Ale aż w pierwszych latach XIX wieku pojawia się naukowe zainteresowanie kulturą ludową i dopiero wówczas możemy mówić o początkach polskiego ludoznawstwa. J. Lelewel jako piętnastoletni chłopak zbiera w r. 1801 pieśni ludowe, a „Nowy Pamiętnik warszawski” ogłasza w r. 1802 „Opis obrządków weselnych wieśniaków na Śląsku”. Na podkreślenie zasługuje także działalność ks. Hugoha Kołłątaja, który w r. 1802 w formie listu do księgarza Maja dał zupełnie dokładny program badań etnograficznych. List ten dostał się w odpisie do kół naukowych warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk i wywarł wpływ

na ukształtowanie i ożywienie myśli etnograficznej w tym ośrodku. Echem tego są nietylko prace ks. P. Woronicza, ale także ten fakt, że w r. 1804 Tow. Przyj. Nauk wybrało komisję dla zbierania materiałów językowych i obyczajowych wśród ludu na Litwie. Ludoznawstwo poczyną się ożywiać wtedy także na innych terenach, a wyrazem tego może być pierwsza monografia etnograficzna, którą w r. 1811 wydał Ign. Lubicz-Czerwiński p. t. *Okolica zadniestrzka*.

Dla rozwoju naszych badań etnograficznych miała wielkie znaczenie działalność pierwszego badacza terenowego, Adama Czarnockiego (1784–1825), który pisał pod pseudonimem Zorjana Dołęgi Chodakowskiego. Chodakowski, który dążył do bezpośredniego zetknięcia się z ludem i w chłopskim przebraniu wędrował po wsiach w celu zbierania materiałów ludoznawczych, oddziałował bardzo żywo na pisarzy epoki romantycznej. Po Chodakowskim ilość materiałów zebranych wzrastała tak, że poczynają się pojawiać już prace syntetyczne, zwłaszcza w grupie tak zwanych erudytów warszawskich. Jeden z nich, Łukasz Gołębiowski (1773–1849), dał pierwszy ogólne ujęcie p. t. *Lud polski*, Warszawa 1830, oraz równie syntetyczne próby dawnego polskiego budownictwa, odzieży, gier i zabaw. Inny z tych erudytów, K. Wł. Wójcicki (1807–1879), ogłosił wiele materiałów do twórczości ludowej.

Etnografia rozwijała się wówczas także w środowisku galicyjskim. Wacław Zaleski (1799–1849) wydał w r. 1833 *Pieśni ludu galicyjskiego*. W pracy tej na szczególną uwagę zasługuje wstęp, w którym po raz pierwszy ujęto teoretyczne zagadnienia z zakresu pieśni ludowej. Obok Zaleskiego wyróżnił się Zegota Pauli (1814–1895), który w wydanych pieśniach ludu polskiego i ruskiego pierwszy podawał teksty pieśni w ich związku z obrzędami oraz materiały porównawcze z obrzędów innych Słowian. Do tej grupy należy zaliczyć także poetę Seweryna Goszczyńskiego (1801–1876), który ma tę zasługę, że rozpoczął badania Podhala. Inny poeta, a także znakomity uczony, jakim był Wincenty Pol (1807–1872), wykładał w Uniwersytecie Jagiellońskim w roku 1851/2 etnografię powszechną (ryc. 61).

Wszystkie te badania teoretyczne nie odznaczały się jeszcze głębszą naukowością: ograniczały się do zbierania materiałów, a pewne uogólnienia miały nawet charakter fantastyczny. Do-



Ryc. 61. Wincenty Pol.



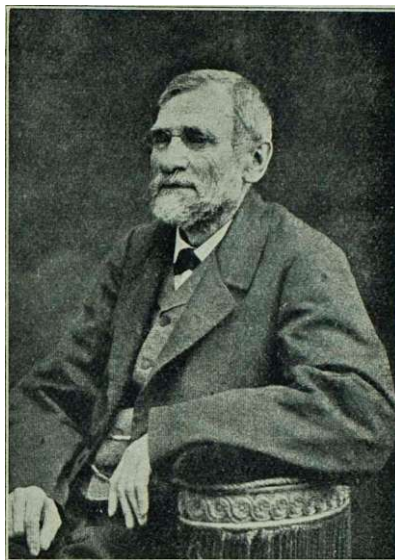
Ryc. 62. Ryszard Berwiński.

piero R. W. Berwiński (1819—1879) w pracy p. t. *Studja o literaturze ludowej* (Poznań 1854) skierował badania etnologiczne na właściwą drogę (ryc. 62), ponieważ pierwszy miał odwagę podkreślić, że rozmaite wytwory kultury ludowej nie są zawsze pozostałością dawnej przeszłości pogańskiej, ale w wielu wypadkach są echem uczonych utworów literackich, znacznie późniejszych. Niestety, uwag tych nie wyzyskano w sposób właściwy.

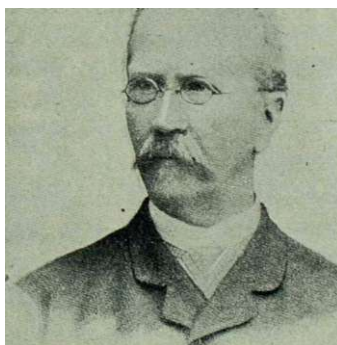
W drugiej połowie XIX w. etnografię polską stworzył nieustrudzony badacz i zbieracz (ryc. 63) Oskar Kolberg (1814—1890). W latach 1840–1880 zebrał materiały etnograficzne dotyczące całej Polski z wyjątkiem Pomorza, Podhala i Wileńskiego, a ogłaszał je przeważnie p. t. *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, guśła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. Dzięki niezwyklej pracowitości potrafił Kolberg dokonać dzieła, jakie w innych krajach stwarzają całe komisje. Wprawdzie począł od zbierania pieśni ludowych, ale gtyi dostrzegł ich ścisłą łączność z obrzędami, zwyczajami i całym bytem

ludu, zapisywał też szczegóły należące do tych działów kultury ludowej. Zczasem uwzględniał także ubiory, pokarmy, napoje, budowle, sprzęty, narzędzia gospodarcze, przesady i zabobony, opowieści ludowe, przysłowia, zagadki, do tego dodawał słowniczek wyrazów gwarowych, dołączał ryciny i drzeworyty, słowem — tworzył wszechstronną monografię etnograficzną. Wśród kontynuatorów pracy Kolberga odznaczył się szczególnie twórca krakowskiego Muzeum Etnograficznego, Seweryn Udziela (* 1857).

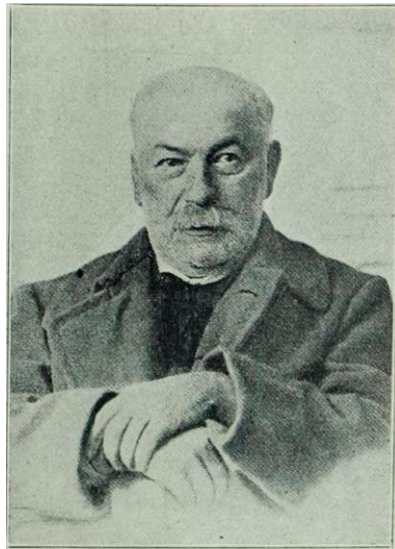
O ile Kolberg był najwybitniejszym polskim etnografem, Jan Karłowicz (*1836 t 1903) stworzył podstawy polskiej etnologii (ryc. 64), szczególnie przez założenie tak ważnego ośrodka badań, jak czasopismo „Wisła” i przez zachęcanie do poważnych naukowych studiów teoretycznych. Wkrótce powstał także we Lwowie kwartalnik etnograficzny „Lud” pod kierownictwem językoznawcy Antoniego Kaliny (1846—1908). Od tego czasu zdążamy już za rozwojem tej nauki zagranicą. Nowy okres dla polskiej etnologii zaczyna się szczególnie wtedy, gdy etnologia jako



Ryc. 63. Oskar Kolberg.



Ryc. 64. Jan Karłowicz.



Ryc. 65. Stanisław Ciszewski.

odrębna nauka wkracza na polskie uniwersytety. Pierwszą katedrę etnologii stworzył w r. 1910 uniwersytet lwowski, powierzając ją Stanisławowi Ciszewskiemu (1865—1930) (ryc. 65), a za tym wzorem idą z czasem i inne uniwersytety, w Poznaniu, Krakowie, Wilnie i Warszawie. Profesorowie etnologii w tych uniwersytetach: Jan St. Bystroń, Jan Czekanowski, Cezarja Ehrenkreutzowa, Adam Fischer, Eugenjusz Frankowski, Kazimierz Moszyński, Stanisław Poniąkowski — stworzyli ważne ośrodki pracy badawczej w etnologicznych

instytutach uniwersyteckich, w muzeach etnograficznych, towarzystwach naukowych i specjalnych publikacjach. Dzięki temu powstają już zastępy dobrze się zapowiadających młodych pracowników. Do rozwoju polskich badań etnograficznych przyczynił się też bardzo poważnie przedwcześnie zmarły Franciszek Gawełek (1886—1916) przez opracowanie i wydanie Bibliografii ludoznawstwa polskiego (Kraków 1914).

Również na polu etnologii ogólnej można wymienić szereg wartościowych nazwisk, jak Wł. Bugiel, M. A. Czaplicka, J. Czekanowski, L. Krzywicki, Br. Malinowski, Br. Piłsudski, St. Poniąkowski.

Zarys dziejów etnografii polskiej daje: J. St. Bystroń, Wstęp do ludoznawstwa polskiego 77—94; wiele materiałów zawiera artykuł I. Kopernickiego p. t. Etnografja i etnologia. Encyklopedia wychowawcza III, 636 oraz W. Dropiowski, Pierwsze ślady zajęcia się twórczością ludową w literaturze polskiej XIX wieku. Spraw. Dyr. Gimn. w Rzeszowie 1900, 15—44.

II. Kultura materialna.

§ 8. Zbieranie dzikich owoców roślinnych. W latach nieurodzaju czy nawet klęsk głodowych wraca nasz wieśniak do różnych prymitywnych form pożywienia, polegających na zbiorze dzikich owoców roślinnych.

Z drzew szczególnie brzoza (*Betula alba* L.) dostarcza ludowi soku, zwanego na Mazowszu *oskotą*. Na Śląsku wyrabia się z tego nawet słaby napój alkoholowy. W niektórych okolicach Polski można zauważyć używanie soku klonowego, nazywanego przez Polaków wileńskich *klonowikiem*. Możliwe, że dawniej sporządzano z tego soku napój alkoholowy o charakterze polewki. Na obszarach południowo-wschodnich pije lud sok z dzikiej czereśni (*Prunus avium* L.).

Prócz tego służą za pokarm rozmaite części niektórych roślin. Na szczególną uwagę zasługuje łoboda (*Atriplex hortense* L.) i komosa biała (*Chenopodium album* L.). Rośliny te były pożywieniem ludności w czasach przedhistorycznych, a w okresach głodu i nieurodzaju w Polsce przyrządzano potrawy z liści łobody i komosy białej, zwane na Podlasiu zieleniną. Inną rośliną powszechnie jadalną w Polsce jest szczaw (*Rumex acetosa* L.), z którego w Pińczowskiem robią zupe, zwaną *bańdus*.

Także pokrzywa bywa w latach głodu jedną z podstaw pożywienia. Górale na Podhalu robią z pokrzywy zwyczajnej (*Urtica dioica* L.), jak i z pokrzywy żegawki (*Urtica urens* L.), posiekanej z innymi ziołami i zarobionej mąką owsianą lub ziemniakami, potrawę zwaną *warmus*. Na Podhalu młody osietnik (*Carduus* L.) sieka się z innymi ziołami, zarabia mąką owsianą lub ziemniakami i robi potrawę zwaną także *warmus*. Prócz tego dawniej sporządzano szpinaki ze szczypioru, rdestu, a nawet bodjaków. Później wszystkie te rośliny wyparł dzisiejszy szpinak (*Spinacia oleracea* L.). W południowo-wschodnich województwach były używane na jarzynę pędy i korzenie kozibrodu (*Tragopo-*

gon pratensis L.). Również kłącza obrazków plamistych (*Arum maculatum* L.) bywają suszone, a mąka uzyskana z nich bywa spożywana w rozmaitej postaci. W latach nieurodzaju jadano jako kapustę czy szpinak nawet liście bukowe. W Żywieckiem także słodyczka lasowa (*Polypodium vulgare* L.) służy za pożywienie ludowi. Z rośliny zwanej barszcz (*Heracleum sphondylium* L.) przyrządzano zrazu tylko zieleninę, później dopiero z liści i łodyg robiono kwaśną polewkę, a nazwa ta przeszła zapewne na inne kwaśne polewki, zwłaszcza na polewki robione z żyta lub buraków.

Wreszcie ciekawą dziką trawą, zbieraną w większej ilości, jest manna jadalna (*Glyceria fluitans* R. Br.). W Polsce dawniej kobiety zbierały ziarna tej manny, a jeszcze w połowie XIX w. wywożono ją do portów bałtyckich oraz do Niemiec (szczególnie wielkie targi na mannę odbywały się we Frankfurcie nad Odrą). Mannę wymienia się jako jeden z 25 rodzajów danin kmiecyh z XVI i XVII wieku. Nawet rada gospodarska ówczesna na lipiec zaleca „mannę trząść”. Zwykle odbywało się to zrana przed wschodem słońca, póki jest jeszcze rosa na trawie, albo wkrótce po deszczu przystawiano do rośliny sito lub gęste rzeszoto, poczem obijano kłoski, z których opadały ziarna do podstawionego naczynia. Ziarna suszono na rozesłanem płótnie, następnie wsypywano do koryta lub niecek i mieszano z kwiatkami nogietków, liśćmi jabłoni lub leszczyny, tak że na warstwę liści sypano warstwę ziarna i tak dalej naprzemian. Następnie młócono, aż łupina oddzieliła się od ziarna, a wreszcie czyszczono przez wianie i wyrabiano kaszę i mąkę. W Lubelskiem nazywa lud manną przetacznik bluszczykowy (*Veronica hederifolia* L.). Ziarnka tej rośliny kobiety strzepują na przetaki przed wschodem słońca, kiedy jest jeszcze rosa, poczem tłuką je w stępie, zyskując w ten sposób dobrą kaszę.

Również zbierano rozmaite chwasty trawiaste, szczególnie w latach głodowych, np. perz (*Triticum repens* L.). Poza tem powszechnie zbiera się grzyby, jagody leśne oraz owoce dzikich jabłoni i grusz, różne t. zw. leśnianki; owoce te dodaje się w czasach głodu do pieczywa oraz sporządza się z nich liczne polewki. Pożywieniem głodowem są także żołądzie i bukwy.

Najwięcej materiałów do zbieractwa dzikich płodów roślinnych zawiera praca A. Maurizia, Pożywienie roślinne. Warszawa 1926 26—28, 37—39, 58—59, 80—81, 134, 138 i n., nadto prw. Prace Filolo-

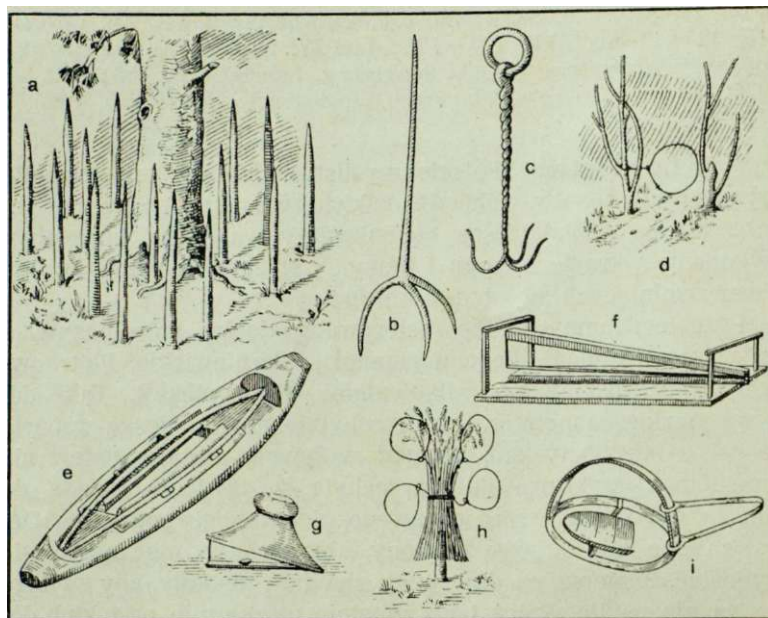
giczne IV, 819, 830, 852; Sprawozd. komisji językowej Ak. Urn. IV, 315, 335; Ziemia XVII, 124—126; Lud IV, 20; A. Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy 121; O. Kolberg, Lubelskie II, 155; Orli Lot 1925, 33; S. Ciszewski, Prace etnologiczne. Warszawa 1925, I, 177—178.

§ 9. Łowiectwo. Polskie myślistwo ludowe zna rozmaite prymitywne sposoby wabienia dzikich zwierząt. T. Seweryn podał z Mielca w Małopolsce bębenkowaty wabik na kuropatwy wykonany z krowiego rogu i błony, a służący do naśladowania głosu zwołujących się stadek kuropatw.

Poza tem mamy ogólne zastosowanie dołów, które nazywają się wilczemi dołami, ślepemi jamami (Skierniewickie, Piotrkowskie, Opoczyńskie) lub wilkowniami (Dobrzyńskie). Taki dół bywa zwykle zaopatrzony w przechylnię, to jest deskę wspartą na osi, a tak obmyślaną, że pod wpływem ciężaru zwierzęcia drewniana przykrywa dołu przechyla się, zwierzę wpada do dołu, a przykrywa wraca do swego pierwotnego położenia. Dół jest zawsze tak u góry zwężony, aby zwierzę nie mogło się wydostać, a nieraz na dnie jamy znajdują się koły, aby zwierzę się na nie nabiło. Prócz tego zupełnie niezależnie od takich dołów stosowano koły do chwytania zwierząt. W Koneckiem i Rawskiem przygotowywano dla jeleni zaostrzone koły na dnie wody, w której zwykły się one tarzać. Wtedy zwierzę ciężko się raniło, a kłusownicy je dobijali. W lasach rudkowskich, w pow. koneckim zabezpieczano barcie na drzewach przed napaścią niedźwiedzia również przy pomocy takich ostrych pali (ryc. 66 a).

Zasada ostrego pala, na który zwierzę się wbija, bywa stosowana także do niszczenia jastrzębi. W tym celu taką ostrą iglicę (ryc. 66 b) przytwierdza się do pala na drzewie lub na dachu, a dla przynęty pod iglicą umieszcza się zabitego lub nawet żywego gołębia. Jastrząb spada z rozpędem na przynętę i nabija się na kołec nieraz nawylot (Piotrkowskie, Radomskowskie, Rawskie, Opoczyńskie, Skierniewickie).

Prócz tego lud posiada różne zupełnie prymitywne samołówki na drobne gryzonie, jak myszy, tchórze, kuny i t. d. Zwyczajnie mają one typ samołówki stróżykowej, t. zn. opartej głównie na zasadzie działania podpórki czy zatyczki, zwanej stróżykiem. Czasem jest to zwykła miska przyciśnięta kamieniem, a z przynętą pod miską; o ile mysz poruszy przynętę, usuwa się patyczek podpierający miskę, która mysz nakrywa (ryc. 66 gr). W tym



Ryc. 66. Narzędzia łowieckie: *a* — koły na niedźwiedzie, powiat Koński; *b* — iglica na jastrzębie, Zagórze, pow. Skierniewice; *c* — węda na lisy, Kaszewice, pow. Piotrków; *d* — wnyk na sarny, lisy i zające, Łomżyńskie; *e* — stępica na wilki i lisy, Chlebiotki, Mazowsze Łomżyńskie; *f* — zwójek na tchórze i kuny, Łomżyńskie; *g* — pułapka na myszy; *h* — sidła na zające, Łomżyńskie; *i* — żelaza, Łomżyńskie.

wypadku mamy do czynienia z odmianą tak zwanej samołówki ciężarowej. Niektóre z tych samołówek nazywają się słopce, a są to zwykle paści, czyli samołówki ze stróżykiem obalany przez zwierzę. Prócz samołówek o typie ciężarowym zna lud nasz wiele samołówek sprężynowych. T. Seweryn nazywa je rozmaicie: rozszczepy, stępice, klepce i potrzaski. Mechanizm samołówki sprężynowej polega na tem, że wprawia ją w ruch siła sprężysta, utajona w rozszczepionem lub zgiętem drzewie, drucie czy żelazie. Z tych narzędzi szczególnie oryginalną formę miały stępice, w które zwierzę chwyciło się bardzo silnie za nogę. Taką stępicę znalazł jeszcze Z. Gloger u starego zagrodowego szlachcica we wsi Chlebiotkach, na Mazowszu łomżyńskim (ryc. 66 e). Do samołówek sprężynowych należą także rozmaite klepce, szczególnie klepce dwuchwatowe o dwu rucho-

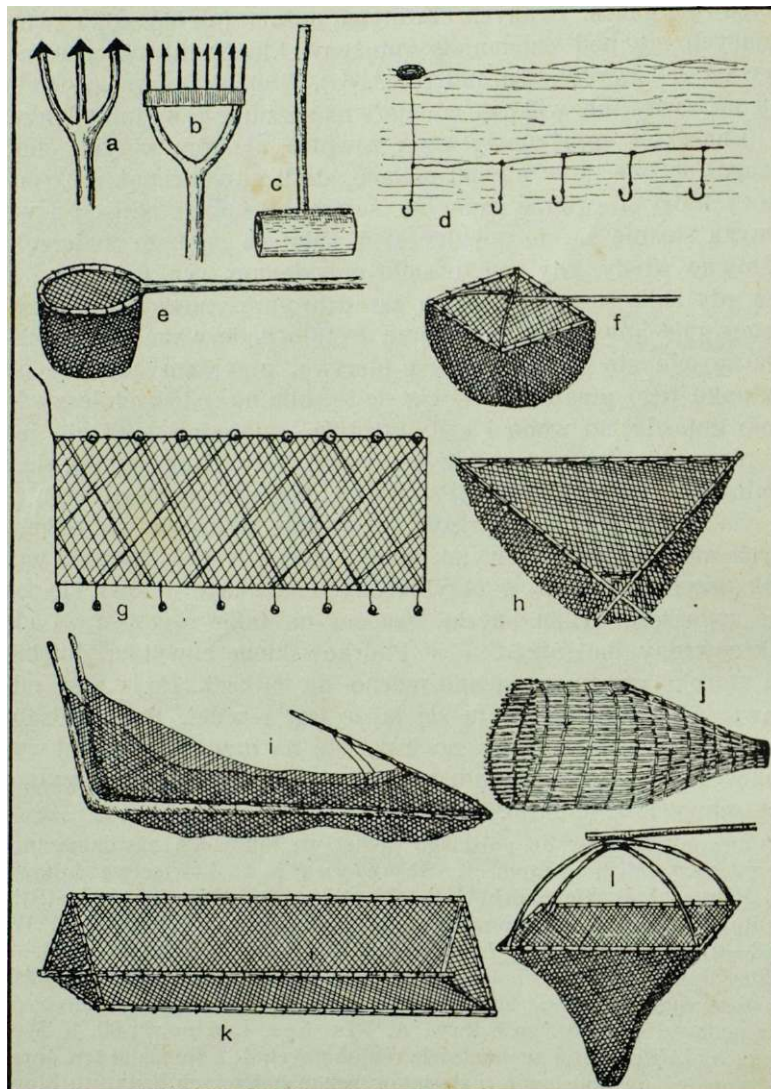
mych ramionach, zwanych chwataami, nożami lub łapami, a zwierających się pod działaniem sprężyny. Klepce lub oklepce nazywają się zwykle żelazami (ryc. 66/). Większe żelaza zastawia się na sarny lub wilki, a mniejsze na szczury, kuny lub tchórze.

Charakter sprężynowy mają również niektóre wnyki, choć naogół są one zwyczajnymi sidłami, czyli narzędziami, przy pomocy których zwierzę samo na sobie zadziera pętlę. Nazwę wnyka stosuje się do pojedynczych sideł na większe zwierzęta zarówno wtedy, gdy jest to sidło przyziemne (ryc. 66</, h), jak też gdy sidło to opiera się na zasadzie sprężynowej i jest urządzone tak, aby złowione zwierzę zostało poderwane w górę. Sidła stosuje się szczególnie na ptactwo, przyczem zależnie od gatunku tego ptactwa zastawia się te sidła na ścieżkach leśnych, koło gniazd, nad wodą i t. d. Ptactwo zwyczajne łowi się też w różnego rodzaju sieci, jak np. brożki, poły (Krakowskie), sieci podgubne na kuropatwy (Pstrągowa pow. strzyżowski).

Następnie można zauważyć stosowanie w myślistwie rozmaitych narzędzi rybackich, jak koszy, sieci i wędek. Haczyki wędek przytwierdza się w przybrzeżnych krzakach i łowi się na nie zwłaszcza dzikie kaczki. Czasem na takie wędkę łowi się także wrony na śniegu, a w Piotrkowskim chwytają gołębie na ziarnka grochu uwiązane mocno na nitkach. Na wędkę odpowiednio większą chwytają się także lisy i wilki. Tego rodzaju wędkę o kształcie kotwicy zawiesza się na drzewie w takiej wysokości, aby zwierzę mogło podskoczyć do przynęty i przytem się schwycić (ryc. 66 c).

Liczne materiały do polskiego łowiectwa ludowego zawdzięczamy przede wszystkim pracom T. Seweryna p. t. *Łowiectwo ludowe w Polsce*. *Lud Słowiański* I B 238—250, II B 55—69, 197—212; nadto prw. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska* III, 246—248, IV, 278—9; M. Reumann, *Gospodarstwo łowieckie*. Warszawa 1845.—Materiały T. Seweryna potwierdziły moje zapatrywania, że lud nasz do dziś zachował wiele staropolskich form łowieckich, co K. Moszyński podawał w wątpliwość (prw. A. Fischer, *Lud polski* 69, K. Moszyński, *Etnografia w muzeach regionalnych* 40). Rozdział ten opracowano też na podstawie materiałów rękopiśmiennych Instytutu Etnologicznego U. J. K. we Lwowie, zwłaszcza J. Kronenberga z Łomży. Liczne szczegóły do dawnego łowiectwa podaje S. Ciszewski, *Prace etnologiczne* I 136—149: możliwe, że wymienione na s. 148—9 *stę-pice* są raczej *słępicami*.

§ 10. Rybactwo. Sposoby łowienia ryb odznaczają się nie-raz zupełną prostotą. Czasem nie używa się nawet żadnych na-



Ryc. 67. Narzędzia rybackie, *a—b* — ościenie, Kaszuby; *c* — baśka, młot do głuszenia ryb pod lodem, Narew; *d* — haczyki na węgorze, Kaszuby; *e* — kaszorek, Kaszuby; *f* — kłomka, Kaszuby; *g* — drguba, Kaszuby; *h* — sufota, Wiśła pod Krakowem; *i* — sanie, Narew; *j* — więciorek pleciony z witek, Kaszuby; *k* — kłonią, Narew; *l* — podrywka, Kamienobród (Wereszyca).

rzędzi rybackich, lecz łowi się ryby ręką, wyciąga je zręcznie z pod kamieni albo kieruje wodę do umyślnie zrobionych w tym celu rowów. W zimie głuszy się ryby przy pomocy drewnianego młota, zwanego *szlahą*, *buławą* lub *bašką* (ryc. 67 c). W tym celu wypatruje rybak pod lodem rybę, bije młotkiem po lodzie, przez co ryby ogłusza, poczem wyrębuje lód i dopiero tak ogłuszone ryby dobywa z wody (Pomorze, Kurpie, jeziora Trockie).

Dawniej powszechnie używano *ości*, t. j. ostrych żelaznych wideł (ryc. 67 a—b), na które nabija się ryby w nocy przy świetle łuczywa. Poza tern łowi lud ryby na zwyczajną wędkę, która niekiedy ma specjalną konstrukcję, jak np. na Pomorzu, gdzie na długim sznurze konopnym zastawia się szereg wędek na węgorze (ryc. 67 d).

Do bardziej masowego połowu ryb służą sieci. Ciekawe są pierwotne formy małych sieci. Taka mała ręczna sieć zwie się na Pomorzu *kaszorkiem* (ryc. 67 e), a nadto rybacy tamtejsi używają też niewielkiej kwadratowej lub okrągłej siatki, służącej do zanurzania z brzegu lub łódki, a nazywanej *ktomką* (ryc. 67/). Zasadniczo jest to kłonią czerpakowata, ale kształt jej przypomina sieć, zwaną *podrywką*. Koło Kamienobrodu nad Wereszycą ma ta sieć szczególną formę stożkowatą (ryc. 67/). Możliwe, że w Polsce była znana także stożkowata sieć, zwana *zarzutnią*.

Prócz małych sieci istnieją także duże sieci. Na Pomorzu np. znane są takie większe sieci na ukleje, jażdże, a stąd zowią się uklejnice lub jażdżówki; wreszcie istnieje też *driguba*, sieć używana na większe ryby, będąca właściwie potrójną siecią (ryc. 67gr). W Polsce południowo-zachodniej mamy ciekawą sieć zwaną *sufotą* (ryc. 67 h) lub *suwatą*, a dla Polski północnej charakterystyczna jest sieć zwana *saniami* (ryc. 67 z).

Do połowu ryb bywają też używane tak zwana *wiersze*, plecione zwykle z witek (ryc. 67j), ale istnieją też wiersze siatkowe. Do wierszy siatkowej pozornie podobny jest *więcierz*; konstrukcyjnie wprawdzie jest on różny, bo nie ma konstrukcji sztywnej, a nawet da się składać, ale w ludowych określeniach rybackich bywają one nieraz mieszane.

W związku z rybołówstwem zasługuje na uwagę okoliczność, że sieci były dawniej wyrabiane przez rybaków własnoręcznie przy pomocy narzędzi zwanych *bierką* i *kleszczką*.

Różne narzędzia rybackie podaje Encyklop. rolnictwa, Warszawa 1879, V 388—398. Rybołówstwo na Pomorzu opisuje I. Gulgowski

w pracy p. t. Kaszubi. Kraków 1924, 67—77; oraz w Gryfie V, 15—29. — Prw. także B. Śląski, Rybołówstwo i rybołowcy na Wiśle dawniej a dziś. Warszawa 1917; A. Chętnik, Rybołówstwo zimowe nad Narwią. Ziemia 1928, 133; M. **Znamierowska**-Priifferowa, Rybołówstwo jezior trockich. Wilno 1930. — Wzmianki o sufocie mamy także z powiatu garwolińskiego. Encykl. rolnictwa II 1016.

§ 11. Hodowla zwierząt. W Polsce oddawna rozwijał się chów różnych zwierząt domowych. Już geograf arabski z XI w., Al-Bekri, powiada o kraju Mieszka, że „jest on wielkim między krajami słowiańskimi, bogaty w chleb, mięso, miód i pastwiska”. Gallus zaś na początku swej kroniki z XII wieku mówi, że Polska posiada konie wytrwałe, woły robocze do orania, mleczne krowy i wełniste owce.

Na hodowlę bydła w Polsce wpłynęły następujące czynniki: a) znaczne obszary pastwisk, b) używanie mleka jako pożywienia, c) używanie bydła jako siły pociągowej, d) stosowanie nawozu przy uprawie roli. Na ziemiach polskich żyją różne rasy bydła, a wśród nich niektóre rodzime i bardzo stare. Taką odwieczną rasą jest t. zw. czerwone polskie bydło, które odznacza się małym wzrostem, krótkimi rogami i jednomaścistością w różnych odcieniach od jasnoczerwonej do ciemnobrunatnej maści. Rasa ta posiada wielką odporność i niewybredność w paszy, dlatego odpowiada doskonale trudnym warunkom gospodarczym naszego chłopca. Prócz tego rodzimego bydła hoduje lud także inne obce gatunki, szczególnie nizinne bydło czarnobiałe, sprowadzane oddawna z Fryzji holenderskiej i niemieckiej.

Hodowla konia rozwinęła się przeważnie w Polsce południowej. W niektórych gospodarstwach chłopskich utrzymały się jeszcze dawne rasy koni. Takim jest t. zw. *koń leśny*, małego wzrostu, o krótkich nogach i ciemnej prędze przez grzbiet. Prócz tego lud nasz chowa t. zw. *konika*, który odznacza się większym wzrostem od typu poprzednio wymienionego, wogóle większą szlachetnością i zbliża się nieco do konia wschodniego. Koniki te właściwe są szczególnie Polsce południowej, a mają rozmaitą maść: od kasztanowatej i siwej aż do białej. Do tego typu zbliża się konik biłgorajski.

Na niektórych terenach lud chowa liczne odmiany starych krajowych owiec o rozmaitych nazwach, jak świniarka, połówka, wrzosówka, fagas pomorski, cakiel tatrzański i t. d. Na obszarach wschodnich hoduje się drobną owieczkę. Te rodzime rasy

lud bardzo ceni ze względu na wielką odporność i małe wymagania w pożywieniu. W drobnych gospodarstwach wiejskich odgrywa znaczną rolę także trzoda chlewna. Na obszarze województw wschodnich występuje trzoda rasy krajowej, a im dalej ku zachodowi, tem więcej jest ras uszlachetnionych. Wśród rodzimych ras zaznaczają się szczególnie wyraźnie dwie rasy, a mianowicie wielka kłapoucha i mała ostroucha. Również wśród kóz, rzadziej u nas hodowanych, spotyka się gatunki krajowe, jak kozy karpackie, podolskie i pokuckie. Także wśród bardzo licznie hodowanego w Polsce drobiu można zauważyć stare gatunki krajowe, jak kury czubate albo polskie zielonówki, tak zwane ze względu na zielone stopy.

W związku z hodowlą zwierząt zasługuje na uwagę weterynarja ludowa, oparta szczególnie na rozmaitych lekach roślinnych.

W Polsce pasterze nie tworzą osobnej kasty, lecz zwykle młodzi chłopcy i dziewczęta, podrostki niżej lat 15, zajmują się pasaniem bydła i koni. Odmienne stosunki mamy jedynie na obszarach naszych gór, gdzie pasterstwo jest zorganizowane inaczej pod wpływem działających tu wołoskich wpływów kulturalnych. W związku z tem istnieje gospodarstwo wspólne, związane starym obyczajem. Bydło oddaje się zawodowym pasterzom, juhasom, nad którymi zwierzchnią władzę sprawuje starszy pasterz, zwany bacą. Bydło to idzie pod opiekę tych pasterzy na cały czas od wiosny aż do jesieni na górskie łąki, zwane halami. Pożytek z bydła oblicza się na podstawie umowy zawartej między właścicielami bydła a pasterzami. Wogóle można zauważyć u tych górskich pasterzy pewne odrębności, tak w dziedzinie budowli szałasowych i ich urządzenia, jak w całym ich mleczarstwie i serowarstwie, a nawet pod względem religijnym, językowym i społecznym. Wszystkie te odrębne znamiona świadczą wyraźnie o wpływach pasterstwa wołoskiego, względnie przyjęciu się wołoskich form kulturowych już za pośrednictwem polskich pasterzy, którzy jako element aktywny rozpościerali się prawie na całym obszarze tatrzańskim.

Niektóre ciekawe rysy posiada także pasterstwo pomorskie. Pasterze pomorscy mają prócz bicia kij pasterski zwany *ryńcek*, t. j. laskę pasterską z nanizanemi na niej pierścieniami; pasterz potrząsa takim kijem grzechotkowym, a przez wywołany tem chrzęst zwołuje trzodę i odstrasza wilki.

Od niepamiętnych czasów lud polski hoduje także pszczoły.

Wosk nasz był niegdyś przedmiotem rozległego handlu. Bogate słownictwo oraz liczne przepisy karne świadczą o dawnej tradycji naszego pszczelnictwa. W lesistych okolicach Polski, zwłaszcza na Mazowszu, zakładano wysoko na drzewach barcie, do których wspinano się przy pomocy powroza i leziwa. Zwłaszcza Kurpie z wielkiem zamiłowaniem hodowali pszczoły na barciach, czyli starych sosnach. Prócz tego chowano pszczoły w ulach, które mają w Polsce dwojaką formę: *a)* kłody albo *b)* koszyka czy słomianki. Ul kłodowy robi się z wydrążonego pnia drzewa, a ma on dwojaką formę: albo stoi pionowo na podstawie z kamieni lub drzewa i wtedy zwie się stojakiem, albo leży na ziemi i wtedy zwie się leżakiem. Typ ten właściwy jest całej Polsce, a jedynie na zachodzie w Wielkopolsce i na Pomorzu spotyka się także koszyk lub kuszkę, uszytą ze zwojów słomianych i mającą kształt stożkowaty lub półkulisty. Nowszego pochodzenia są ule robione z desek zwane ulami warszawskimi.

Rodzime rasy naszych zwierząt domowych omawiają wyczerpująco prace L. Adametza, *Hodowla ogólna zwierząt domowych*. Kraków 1925, oraz *Studien iiber das polnische Rotvieh*. Wien 1901. — Wiele materiału zawierają też następujące prace: J. Rostafiński, *Rasy bydła domowego*. 1920; Z. Moczarski, *Hodowla zwierząt*. Toruń 1926—1928. Tom 1—III; T. Vetulani, *Znaczenie konika polskiego (biłgorajskiego tarpana) w nauce i hodowli*. Lublin 1927; *Stosunki rolnicze Rzeczypospolitej Polskiej*. Wydawnictwo zbiorowe pod red. inż. Stefana Królikowskiego. Warszawa 1925. T. I; *Encykl. rolnictwa* I 529. — Zagadnienia pasterstwa polskiego omawiają prace: L. Sawicki, *Wędrówki pasterskie w Karpatach*. Spraw. Tow. Warsz. Nauk. wyd. II, 1911, VI; L. Sawicki, *Szałaństwo na Wołoszczyźnie Morawskiej, na Śląsku Cieszyńskim i w górach Żywieckich*. Mat. antr. arch. i etnogr. XIV, dz. III; W. Kubijowicz, *Życie pasterskie w Beskidach Wschodnich*. Kraków 1926; W. Kubijowicz, *Życie pasterskie w Beskidach magórskich*. Kraków 1927; Z. Hołub-Paciewiczowa, *Osadnictwo pasterskie i wędrówki w Tatrach i na Podtatrzu*, z 11 mapami i 99 ilustracjami. Kraków 1931. Rysunek ryńczego (Ringstock) z Chwaszczyna w pow. wejherowskim podaje L. Muller w *Mitteilungen des Vereins f. kaschubische Volkskunde* II, 98. — Do bartnictwa liczne szczegóły daje Z. Gloger, *Encyklop. starop.* I, 120—124, *Encyklop. rolnictwa* V 167—170; oraz L. Armbruster, *Der Bienenstand als volkerkundliches Denkmal*, Neumiinster 1926.

§ 12. Uprawa roli. Dawniej przygotowywano ziemię pod uprawę w sposób bardzo pierwotny. Las wypalano, a ziemię użyźnioną przez to popiołem zmieniano na pastwisko. Na tym

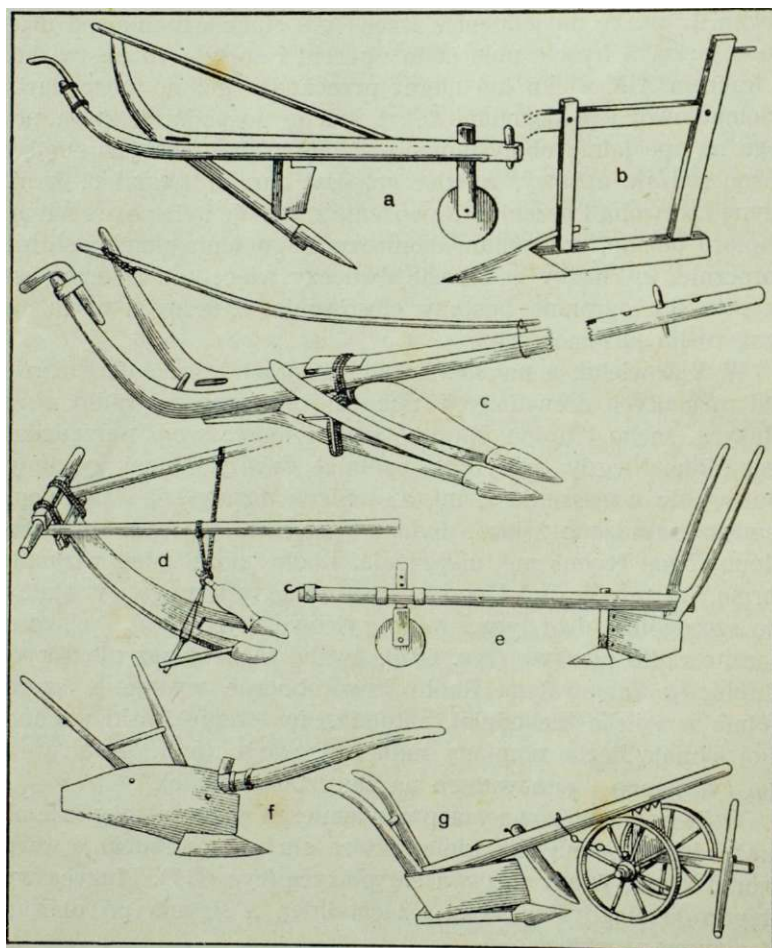
obszarze po pewnym czasie zasiewano jakieś zboże. O ile to zboże siano rok po roku na jednym i tym samym terenie, nazywało się to systemem jednopolowym. Dwupółówka polega na tym, że pole dzieli się na dwie części, z których corocznie jedną się obsiewa, a druga ugoruje. W Polsce nawet u ludu od dawnych czasów aż do początków XIX wieku przeważała trójpółówka, t. zn. że na jednym z trzech pól siano oziminę, na drugim jarkę, a trzecie pole stało ugorem i służyło za pastwisko. Z końcem XIX wieku lud nieraz przechodzi już do gospodarki wielopolowej i płodozmianowej, t. zn. do gospodarki, która polega na specjalnie obmyślanym podziale gruntów ornych między różne rodzaje uprawy, a więc między buraki, jęczmień, koniczynę czerwoną i pszenicę. Nawożenie zrazu nie było powszechne; dopiero później zrozumiano konieczność gnojenia ziemi, jeśli nie corocznie, to choćby w okresie dwu czy więcej lat. Obecnie poczyniło już ogromne postępy stosowanie sztucznych nawozów oraz roślin nawozowych.

W XIX wieku, a na niektórych obszarach jeszcze dziś używa lud rozmaitych drewnianych narzędzi rolniczych, jak radło, pług, płużycą, socha i brona. Najprostszym i najstarszym narzędziem jest radło. Niegdyś rolę radła spełniał zwykły kij zakrzywiony, służący do wzruszania ziemi, a dopiero później na zaostrzony lemiesz nasadzono żelazo, dodano rękojeście do trzymania i zrobiono różne techniczne ulepszenia. Radło może mieć rozmaitą formę. Na terenie polskiego obszaru etnograficznego wyróżniają się szczególnie dwa typy: radło rylcowe (ryc. 68 a) i czworoboczne radło płozowe (ryc. 68 b), zwane także przez niektórych etnologów ramowalem. Radło czworoboczne występuje szczególnie w Polsce zachodniej, natomiast na terenie Polski wschodniej istnieją liczne odmiany radła rylcowego (prw. granicę radła rylcowego i ramowatego na załączonej mapie).

O ile radło płozowe ma prócz lemiesza wzruszającego ziemię także deskę zwaną odkładnicą, która służy do odrzucania wzruszonej ziemi, wtedy nazywa się płużycą (ryc. 68/). Płużycą występowała niegdyś w Polsce zachodniej, a sięgała po obszary Mazowsza pruskiego.

Narzędzie rolnicze typu płużycy z chwilą zaopatrzenia go w kółka staje się pługiem (ryc. 68 g). Pługi w Polsce doniedawna jeszcze na niektórych obszarach były drewniane, a w najlepszym razie miały wąski pasek żelazny do krajania skiby. Pług

był szczególnie właściwy Polsce południowo-zachodniej, natomiast na obszarach Polski północno-wschodniej panowała dawniej powszechnie socha. Było to narzędzie rolnicze, w którym ryliec wznoszący ziemię rozdzielał się na dwa lemiesze (socha dwupolicowa — ryc. 68c) lub przybierał kształt łopatk (socha



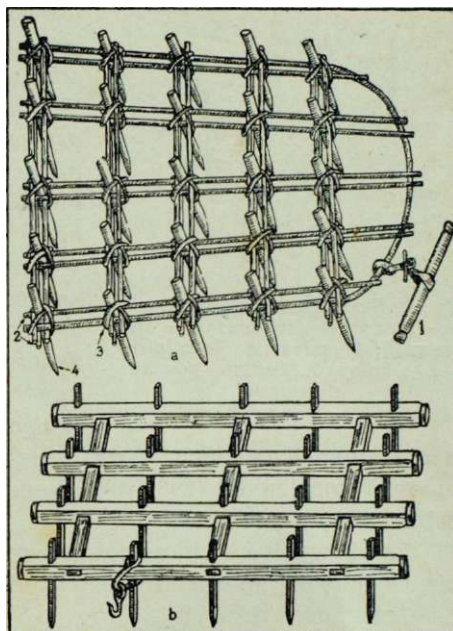
Ryc. 68. Narzędzia rolnicze, *a* — radło rylcowe, pow. Wysokie Mazowieckie; *b* — radło czworoboczne, Opalenica, pow. Grodzisk; *c* — socha dwupolicowa pow. Wysokie Mazowieckie; *d* — socha łopatkowa, gmina mańkowska, pow. duniowski; *e* — płużek do podgartywania ziemniaków, Zagórze koło Lwowa; *f* — płużca, Stodoły, pow. Opatów; *g* — pług, pow. Opatów.

łopatkowa ryc. 68 d). W niektórych wsiach poleskich, mazowieckich i w puszczy Sandomierskiej przetrwała socha do chwili obecnej, ponieważ narzędzie to doskonale stosuje się do tamtejszych gruntów (prw. zasięg sochy dwupolicowej na załączonej mapie).

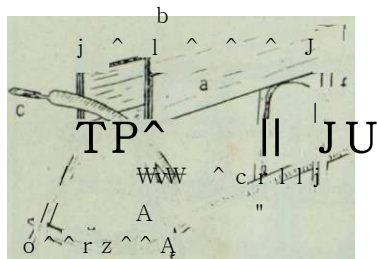
Dawne brony drewniane były dwojakiego typu: beleczkowe (rycina 696) lub laskowe (ryc. 69a). Brona laskowa pozostała tylko na obszarze Polski półn.-wschodniej, poza tem panuje brona beleczkowa, zwana też słupkową, która posuwa się z południowego zachodu i wypiera bronę laskową.

W związku z temi narzędziami rolniczemi dawniej stosowano też inną orkę. Orka odbywała się w wąskie zagony, a w miarę wprowadzania nowych narzędzi rolniczych rozpowszechnia się dopiero orka w składy, t. zn. w szerokie zagony, lub nawet orka zupełnie płaska. Na zachód od linii przeprowadzonej przez Kielce i Warszawę orka zagonowa zupełnie zanikła z wyjątkiem okolic o drobnych działkach oraz okolic podgórskich i błotnistych. Natomiast na wschód od linii Bugu stosuje się przeważnie uprawę w wąskie zagony.

Do żniwa używa lud sierpa lub kosy. Sierp bywa przeważnie w Polsce kształtu półokrągłego i jest zębaty, ręczka zaś, wytoczona z drzewa brzoźowego lub lipowego, ma rozmaite kształty, dokładnie dotąd nie badane. Na znacznych obszarach Polski kosi się zboże również kosą, a do takiej kosy dodaje się



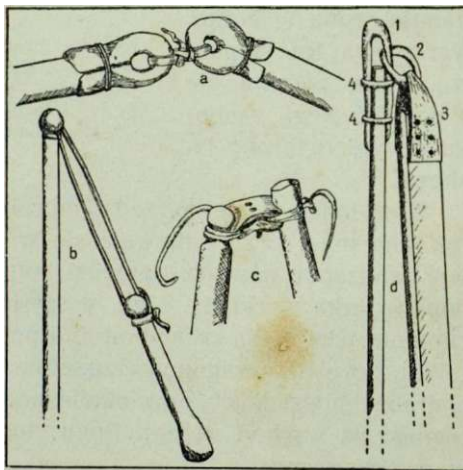
Ryc. 69. Brony: *a* — brona laskowa: 1. orczyk, 2. laski brzoźowe lub dębowe, 3. witki jałowcowe, 4. zęby brzoźowe lub dębowe. Budy żelazne, pow. kolneński; *b* — brona beleczkowa. Borkowo, pow. kolneński.



Ryc. 70. Skrzynka do rżnięcia siewki;
a — lada; b — stolnica; c — kosa
(rzezak); d — miecz; e — łapa (pies);
f — kołowrót. Sadino, powiat
nieszawski.

niania snopów na dach, służą czasem i dziś jeszcze siewkarnie ludowej konstrukcji (ryc. 70), zwane ladami lub „skrzynką rze-
zalną” (Łańcuckie).

Ziarno wymłaca chłop polski przy pomocy cepów, które róż-
nią się między sobą sposobem powiązania dzierzaka z bijakiem.
Zależnie od różnych
sposobów tego wiąza-
nia wyodrębniamy cepy
dwukapicowe (ryc. 71a),
które są właściwe Pol-
sce południowej i za-
chodniej, natomiast na
obszarze Polski półn.-
wschodniej istnieje wią-
zanie gązewkowe (ryci-
na 71 c) (prw. granicę
cepów kapicowych i gą-
zewkowych na załączo-
nej mapie). Wileńskie
posiada cepy o wiąza-
niu pętlicowym i ogni-
wkowym (ryc. 71 b). Na
obszarze Polski północ-
nej występują niekiedy
cepy pałeczkowe (ryci-
na 71 d).



Ryc. 71. Cepy: a — dwukapicowe, Lelowice, po-
wiat miechowski; b — ogniwkowe, gmina wo-
ropajewska, pow. postawski; c — gązewkowe,
Krystyna, pow. Garwolin; d — pałeczkowe: 1. pa-
łeczek, 2. szpona, 3. kapa, 4. troki. Zbyszewo,
pow. Lipno.

drewnianą motyczkę, przy której
jest kabłok, grządka i cztery zęby,
służące do odkładania pokosów.
Przy zbiorze siana obok kosy od-
grywają wielką rolę także grabie,
mające rozmaite kształty, typolo-
gicznie dotąd nie zbadane, a na-
ogół większe w Polsce północno-
wschodniej, mniejsze w Polsce
zachodniej. Zbiórka siana ma za-
sadnicze znaczenie dla hodowli
zwierząt domowych, które w zimie
żywi się siewką ze słomy. Do
rżnięcia tej słomy, jak i do obci-

Wśród roślin, które lud nasz uprawia, szczególne znaczenie mają zboża, a więc pszenica, żyto, jęczmień, owies, proso, ber i gryka. Dawne gatunki pszenic, jak samopsza (*Triticum monococcum*) i płaskurka (*Triticum dicoccum*), a także pszenica twarda (*Triticum durum*), małe mają u nas znaczenie. Polska pszenica (*Triticum polonicum*) mimo swej nazwy nigdy w Polsce nie była uprawiana. Natomiast mamy w Polsce wiele odmian pszenicy pospolitej (*Triticum vulgare*). Taką szczególnie znaną odmianą jest np. sandomierka. W okolicach zimniejszych niekiedy uprawiano orkisz pszenicy (*Triticum spelta*), mylnie zwany szpelmem. Małą rolę odgrywa też pszenica zbitokłosa (*Triticum compactum*), która pod nazwą jeżatki pojawia się tu i ówdzie w górach zachodniej Małopolski. Obecnie w Polsce przeważa uprawa żyta, przyczem istnieją pewne odmiany lokalne, jak żyto podlaskie, żyto małopolskie i i. Prócz tego lud uprawia rozmaite odmiany jęczmienia, zwłaszcza jęczmień dwurzędowy (*Hordeum distichum*) i wielorzędowy (*Hordeum polystichum*), natomiast jęczmień ozimy należy do formy jęczmienia sześciorzędowego (*Hordeum hexastichum*). Z różnych odmian owsa największe znaczenie ma zwykły owies siewny (*Avena sativa* L.). Z krajowych odmian więcej znane są rychlik tatrzański i marczak, późny owies, odpowiedni na gorsze ziemie. Owsy wschodnie (*Avena orientalis*) mają u nas mniejsze znaczenie. Rzecz charakterystyczna, że łany uprawnych odmian owsa zachwaszcza często owies głuchy (*Avena fatua*), z którego drogą uszlachetnienia powstały obecne odmiany owsa. Proso (*Panicum miliaceum*) dawniej należało do najpospolitszych zbóż, ale obecnie zeszło na dalszy plan. Także ber (*Setaria italica*), który w różnych odmianach istnieje na wschodzie, a niegdyś powszechnie i w Polsce był uprawiany, dziś już mało jest używany. Wreszcie lud uprawia zarówno grykę (*Fagopyrum sagittatum*), jak tatarkę (*Fagopyrum tataricum*), ale obu tych gatunków właściwie nie wyróżnia. Natomiast o ile idzie o nazwy, panuje na Mazowszu nazwa gryka, a w Małopolsce i Wielkopolsce tataraka lub taterka.

Nadto uprawia lud rośliny strączkowe, jak groch, bób i fasolę. Groch uprawia się tak siewny (*Pisum sativum*), jak polny (*Pisum arvense* L.), oraz odmianę tego grochu polnego z Pomorza, groch piaskowy, zwany *peluszką*. Prócz tego istnieje też uprawa różnych roślin okopowych, jak kapusty, buraków, rzepy i t. d.

Materiały do ludowych narzędzi rolniczych zawierają następujące dzieła: T. Łuniewski, Socha litewska v. podlaska. Odb. z „Gazety Rolniczej”. Warszawa 1899; T. Łuniewski, Brona podlaska. Warszawa 1901; na str. 9—12 podano dokładny opis brony podlaskiej, którą wyrabiali specjaliści ludowi majstrzy, zwani broniarzami; Dziennik ekonomiczny Zamoyski. Zamość 1804; D. Zelenin, Russkaja socha. Wiatka 1907; E. Frankowski, Sochy, radła, płużyce i pługi w Polsce. Poznań 1929; J. Falkowski, Narzędzia rolnicze typu rylcowego. Lwów 1931. — W typologii cepów wyodrębniam cepy pałaczkowe, które K. Moszyński niewłaściwie pomieszał z cepami kapicowymi, w związku z czym czyni zupełnie nieuzasadnione zarzuty odnośnie do mojego określenia cepów połabskich (prw.: K. Moszyński, Kultura ludowa Słowian I, 203; Lud Słowiański II B, 270; A. Fischer, Etnografia słowiańska 10). — Nadto prw.: S. Udziela, Cepy. Lud VII 272. Encyklop. rolnictwa II 100—101, III 467—484, IV 377—392, 383 (wiązanina cepów), 384 (różne kształty siekiery większej w Polsce półn.-wsch., a mniejszej w Polsce południowej), V 40. O uprawie roślin poucza K. Miczyński w pracach: Uprawa roli i roślin. Wyd. III. Lwów 1919; Szczegółowa uprawa roślin. Lwów 1930. O nazwach gryki i tatarki prw. Lud Słowiański I A, 245 i n.

§ 13. Przygotowywanie pożywienia. Przy przygotowywaniu pożywienia główne znaczenie ma niecenienie ognia. Doniedawna — a w związku z biedą współczesną spotyka się to jeszcze i dziś — rozniecał lud ogień bardzo prymitywnie. W okolicy Sławkowa w pow. olkuskim używano niegdyś świdra ogniowego. Przyrząd ten składa się z dwu zwykłych żerdzi sosnowych, które wbija się w ziemię i w których od wewnątrz znajdują się takie dwa otwory, aby się w nich mógł swobodnie obracać walec zaostrzony na obu końcach. Ostrza walca owija się lekko zgrzebnym płótnem, na którym umieszczono trochę czystej smoły. Przez wprowadzenie tego walca w szybki ruch obrotowy przy pomocy sznurka powstaje w otworach silne i szybkie tarcie, płótno zaczyna się tlić, a wytworzony w ten sposób ogień można już z łatwością przenieść na suchą choinę. Niegdyś niecono ogień w ten sposób wogóle w życiu codziennym, później utrzymało się to tylko przy obrzędach, jak przy święceniu nowego ognia w okresie wielkanocnym lub przy sobótce.

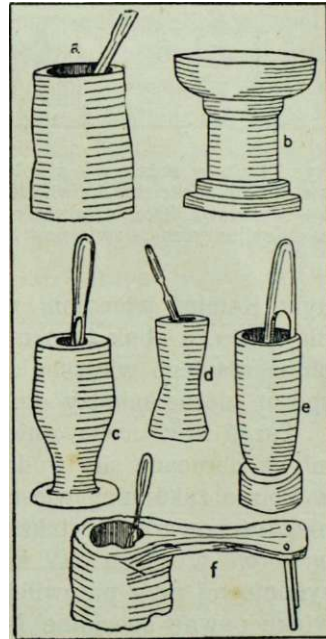
Ogień wytwarza lud nie tylko przez tarcie, ale i przez krzesanie. Wyjątkowo krzesze się ogień przez uderzanie krzemienia o krzemień, o wiele częściej zaś służy do tego celu metalowe krzesiwko, które ma rozmaite, zupełnie prehistoryczne formy. Do krzesania ognia używa się więc krzemika, krzesiwka i hubki, na którą pada iskra, wywołując ogień. Czasem ulega to takiemu

przekształceniu, że krzesiwko zastępuje zwykły kawałek żelaza lub pilnik, a hubka mieści się w specjalnej skrzyneczce.

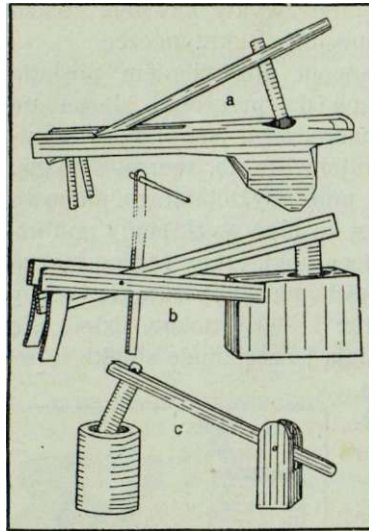
W związku z przeważnie zbożowym pożywieniem posiada lud nasz rozmaite narzędzia służące do przeróbki ziarna na krupy i mąkę. Takim ciekawym narzędziem jest przede wszystkim stępa, która ma w Polsce dwojaką formę, ręczną i nożną. Stępa ręczna składa się z grubego pnia wyżłobionego pionowo i ręcznego tłuczka. Stępa nożna jest to pień wyżłobiony podłużnie ze stęporem poruszającym zapomocą nogi. Stępy ręczne można podzielić na dwie grupy, a mianowicie na stępy okrągłe i stępy kładowe. Obie te grupy stęp, jak też i stępy nożne, dzielą się na liczne odmiany. Prócz tego istnieją jeszcze małe stępki. Również stępory mają rozmaitą formę, a różnią się między sobą tak kształtem, jak i sposobem posługiwania się nimi.

Wedle L. Popiela na obszarze polskim występują rozmaite odmiany stępy ręcznej, przyczem na obszarach północno-wschodnich przeważa stępa kielichowa (ryc. 72 e), a na terenach południowo-zachodnich przeważa typ cylindryczny (rycina 72 a). Na obszarze Małopolski Zach. i Śląska rozwinął się typ stępy kobylicowej (rycina 72 f), właściwy specjalnie dla Polski, a występujący zarówno w formie stępy ręcznej, jak nożnej. Także i stępory wykazują terytorjalne zróżniczkowanie. Na obszarach Polski północno-wschodniej przeważają stępory dwustronne, natomiast w Polsce południowo-zachodniej panują stępory jednostronne.

Stępa nożna (ryc. 73) występuje tylko w Polsce południowej. Stępki natomiast mają charakterystyczny zasięg, ponieważ są używane tylko na północy i na południu obszaru polskiego, przyczem na północy prze-



Ryc. 72. Stępy ręczne: a — s. cylindryczna, Szklary, pow. Olkusz; b — s. donicowa, Orniany, pow. Święciany; c — s. puharowa, Krasne, pow. Zamość; rf — s. klepsydrowa, Jęczmieniszki, pow. Niemenczyn; e — s. kielichowa, Lipniki, pow. Kolno; f — s. kobylicowa, Zarzecze, pow. Bielsko.



Ryc. 73. Stępy nożne: a — s. kobylicowa, Bieliny Kościelne, powiat Kielce; b — s. kłodowa, Rzozów, pow. Kraków; c — s. cylindryczna, Dawja, pow. Kolno.

waża forma cylindryczna i kłodowa, a na południu raczej puharowa i kielichowa.

Stępy służą do obłuskiwania i kruszenia ziarna, natomiast do mielenia zboża wymłóconego używa się młynków ręcznych, zwanych żarnami. Badania A. Chętnika dowiodły, że na Kurpiach we wsi Kadzidło, w pow. ostrołęckim, doniedawna używano kamiennych żaren nieckowatych (ryc. 74 a), na których rozcierano ziarna przy pomocy okrągłego kamienia, przyczem zupełnie jak w stosunkach prymitywnych pracę tę wykonywały kobiety. Pewną wyższą formę przedstawiają żarna obrotowe (rycina 746), które mają dwa kamienie osadzone w pniu drzew-

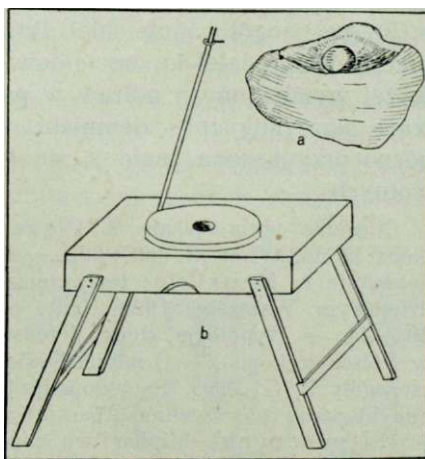
nym. Kamień wierzchni, czyli biegacz, posiada otwór do sypania zboża, a obok tego nieraz i otwór na mielak, czyli kij do obracania tego wierzchniego kamienia i do rozcierania w ten sposób ziarna między obu kamieniami, wierzchnim i spodnim.

Żarna te zczasem zmieniły się na większe młynki oraz na młyny obracane siłą wodną, które prawdopodobnie wprowadzili w Polsce zakonnicy włoscy. Prócz tego na terenie Polski były niegdyś powszechne także młyny wietrzne. Istnienie wiatraków w Polsce w wieku XIV można przypuścić na podstawie pieczęci sygnetowej przy przywileju z r. 1382. Natomiast w XVII i XVIII wieku pewne specjalne formy wiatraków, o kole obracającym się poziomo, a więc o osi pionowej nazywano polskimi wiatrakami. Wreszcie jeszcze w połowie XIX wieku były w Polsce wiatraki dwojakiego rodzaju: jedne poziome, w których wał unoszący skrzydła ma położenie poziome, a skrzydła obracają się prawie w płaszczyźnie pionowej, drugie zaś są pionowe, w których wał jest pionowy, a skrzydła obracają się w kierunku poziomym. Ten drugi typ już wówczas był bardzo rzadki. Rów-

nież pod względem ustawienia skrzydeł pod wiatr wiatraki bywają dwojakie, t. j. zwyczajne, w których cały budynek obraca się na swej osi, i holenderskie, gdzie tylko część wierzchnia z przyrządem skrzydłowym może się obracać.

W pożywieniu ludowem główną rolę odgrywa pożywienie roślinne, a mięso występuje w kuchni ludowej bardzo rzadko. Niektóre potrawy roślinne wspomniano wyżej w rozdziale o zbieraniu dzikich owoców roślinnych. Naogół w odżywianiu się ludu polskiego nastąpiły w nowszych czasach liczne przemiany. W połowie XIX wieku żywił się lud w Małopolsce zachodniej żurem, barszczem i kapustą. Chleb był wypiekany z owsa lub jęczmienia, rzadko kiedy z żyta, a i to zwykle z dodatkiem ziemniaków. W drugiej połowie XIX w. zmienia się to o tyle, że w miejsce ziemniaków wchodzi rośliny strączkowe. Obecnie pod względem pożywienia zachodzą wielkie różnice między wschodnią a zachodnią częścią Polski, ale ogólnie przeważają polewki, bryje, kapusty i ziemniaki. Lud nasz zna kilkadziesiąt polewek, szpinaków i bryj. Niektóre wśród nich są bardzo ciekawe, jak np. podhalańska zacierka z niegotowanego owsa, pozbawionego plew, przyrządzana wtedy, gdy brak czasu na gotowanie. Szczególne znaczenie mają na obszarze Polski polewki i potrawy kwaśne. Nawet w Polsce zachodniej, na Górnym Śląsku, w Cieszyńskim i w Wielkopolsce lud pozostaje wierny kwaśnej polewce, znanej pod różnymi nazwami kapuśnicy, kwaśnicy lub kwaszoki.

Ziarna zbożowe spożywano w czasach głodu lub na przednówku w formie niezwykle pierwotnej. Kłosy niedojrzałego żyta ścinano, a potem suszono je na słońcu lub w piecu; tak wyschnięte ziarna nazywano prażmem lub nowemi krupami. Kaszubi takie prażmo na przednówku mieli na żarnach. Nadto



Kyc. 74. Żarna: a — kamienne (Kadzidło, pow. Ostrołęka); b — obrotowe (Nowa Wieś, pow. wąbrzeski).

pewną formą prymitywnego chleba są placki. Dawniej w Krakowskiem w czasie robót w polu nie gotowano żadnego śniadania, lecz zagniatano placki żytnie bez drożdży, a posoliwszy pieczono je w popiele. Podobne były góralskie placki owsiane, zwane moskalikami. Zamożniejsi wypiekali placki z mieszanki żyta, jęczmienia i owsa. Placki takie były dawniej powszechne w Małopolsce, a chleb dopiero w ostatnich czasach wszedł w użycie, bo przedtem był jadany tylko przy uroczystościach dorocznych lub rodzinnych.

Niemniej jednak lud nasz zna zakwaszanie ciasta, a nawet zadaje sobie wiele trudu, by trochę kwaśnego ciasta utrzymać i kwasić niem następnie nowe ciasto. W związku z tem istnieją różne przepisy, które ze szczególną nieufnością odnoszą się do nowych niecek, a za najlepsze uważają stare niecki, odziedziczone po rodzicach, gdyż są one przyzwyczajone do kiśnięcia i wie się, jak ciasto w nich „żyje”. Chleb polski ma rozmaite formy, zależnie od obrzędów, z którymi jest związany. Do tego pieczywa dodaje się różne przyprawy, jak anyżek, kminek, czarnuszkę i t. d., albo też wysypuje się piec piekarski tatarakiem, dającym pieczywu pewien zapach lub podkłada się liście chrzanowe, względnie kapuściane.

Polska zasadniczo jest obszarem chleba ciemnego, na który stale wpływa z zachodu i południa obszar chleba białego. O ile w Polsce naogół panuje chleb żytni, to na obszarach od prawego brzegu Wisły dalej ku wschodowi przeważa bryja i kasza. Prócz wyżej wymienionych potraw w polskiej kuchni ludowej odgrywają olbrzymią rolę ziemniaki, ale ponieważ jest to roślina późno przyniesiona, mało z nią łączy się form bardziej pierwotnych.

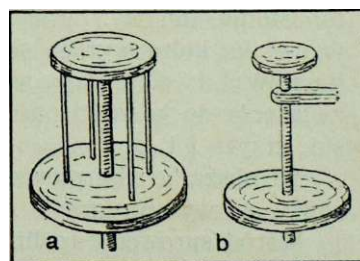
Niecenie ognia opisuje S. Ciszewski: Wzniesienie ognia zapomocą tarcia. *Wiśła* III 666—669. — Pożywienie naszego ludu omawia dokładnie A. Maurizio: Pożywienie roślinne i rolnictwo w rozwoju dziejowym. Warszawa 1926. Nadto prw. Pamiętnik fizjograficzny XXI, 39—41. — Typologię stępy przedstawia praca L. Popiela, *Stępa w Polsce* (rękopis). — O młynach wietrznych i wodnych podaje liczne szczegóły Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska* III 220, IV 424 oraz *Encyklopedia powszechna*. Warszawa 1867. T. XXVI 830. — Nadto: S. Małyszczycycki, *Młynarstwo zbożowe*. Warszawa 1890; *Izys Polska* T. III, cz. III, 366—374.

§ 14. Obróbka surowców. Polska ludność rolnicza obrabia rozmaite surowce tak dla własnego użytku, jak też w formie

przemysłu ludowego. Do obróbki służą surowce nieorganiczne i organiczne. Wśród surowców nieorganicznych szczególnie zastosowanie znajdują kamień, glina, piasek, rozmaite metale, jak żelazo, miedź i t. d. Kamień, który w czasach prehistorycznych odgrywał tak wielką rolę, zachował swoje znaczenie szczególnie tam, gdzie występuje w większej ilości, a więc w Karpatach, górach Świętokrzyskich i w Trembowelskiem. Na tych obszarach wydobywa się kamień dość prymitywnie; potem przerabia się go na płyty, kamienie młyńskie, osetki, a w okolicach karpaccich znajduje zastosowanie także w rzeźbach przydrożnych.

Dla ludu wielkie znaczenie posiada glina, stosowana w budownictwie, a szczególnie w garncarstwie. Garncarstwo było niegdyś istotnie rzemiosłem ludowym, ponieważ baba potrafiła w ręku ulepić garnek z gliny, a nawet i w piecu go wypalić. Obecnie mamy już po wsiach zawodowych garncarzy, którzy skupiają się zwykle w tych okolicach, w których istnieje dobra glina do wyrobu garneków, misek, talerzy i dzbanków. Takie osiedla polskich garncarzy spotyka się w województwach: lubelskim, kieleckim, krakowskim, lwowskim, tarnopolskim, stanisławowskim, pomorskim i warszawskim. Garncarze nie łepią jednak już w rękach, ale używają koła zdunskiego, które na niektórych obszarach Polski północno-wschodniej zachowało jeszcze rzadką formę sponową (ryc. 75a). Poza tem panuje powszechnie koło bezsponowe (ryc. 75b), które składa się z dwu krążków drewnianych, osadzonych na pionowej osi, przyczem dolny ma około 1 m średnicy i służy do nadania ruchu całemu warsztatowi zapomocą nogi. Mały górny krążek przeznaczony jest do właściwego formowania zamierzonego naczynia. Naczynia gliniane po wyrobieniu wypalają zwykle w piecu dwukomorowym, to znaczy o odrębnych przedziałach na naczynie i paliwo, podczas gdy pierwotnie może używano także pieca jednokomorowego.

Na niektórych obszarach Polski wyroby garncarskie odznaczają się szczególnym artystycznym, zwłaszcza na Pokuciu (Pistryń, Kuty), w Małopolsce Zachodniej



Ryc. 75. Koła garncarskie:
a) sponowe (puszcza Białowieska);
b) bezsponowe.

(Andrychów, Kołaczyce [ryc. 76 c], Żywiec), w Lubelskiem oraz na Pomorzu (Chmielno). Garncarze wyrabiają także z gliny zabawki dla dzieci, rozmaite gliniane gwizdawki w kształcie koguta, barana lub konia. Wyroby te zwyczajnie wiozą garncarze na najbliższy jarmark i sami sprzedają. Po wsiach odbywa się nieraz także handel wymienny, mianowicie garnek odstępuje się za wsypaną doń pewną ilość zboża.

Wreszcie lud używa do obróbki rozmaitych metali. Może nawet niegdyś sam wytapiał z rudy żelazo, ale już bardzo wcześnie sprowadzano do celów gospodarczych żelazo z miasta. Z tego



a

b

c

Ryc. 76. Ceramika ludowa: a — Pniewo, Łomżyńskie; b — Sokołów, Siedleckie; c — Kołaczyce, Jasielskie.

żelaza kowal wiejski wedle dawnej tradycji dorabiał rozmaite części narzędzi rolniczych i gospodarczych. Dlatego dawne kowalstwo, ślusarstwo, blacharstwo czy druciarstwo miało charakter istotnie ludowy. Ze ślusarstwem ludowym łączy się rzeźba w metalu, która wyraża się w metalowych okuciach drzwi, wrót, dyszlów i t. d. Górale wyrabiają natomiast spinki mosiężne, zwłaszcza do koszul i pasów, fajki pięknie ornamentowane, laski, krzyże i t. d.

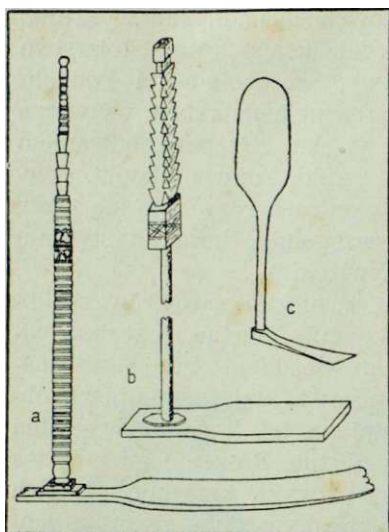
Na obszarach kurpiowskich używa lud bursztynu, jako surowca do wyrobu ozdób związanych ze strojem kurpiowskim.

Wśród surowców roślinnych dla ludu największe znaczenie ma drewno. W związku z surowcem drzewnym rozwinęło się ciesielstwo, gonciarstwo, stolarstwo, bednarstwo, kołodziejstwo, łyżkarstwo, zabawkarstwo i rzeźbiarstwo. Drzewo odgrywa za-

sadniczą rolę w budownictwie ludowym, a nadto lud wytwarza sobie sam sprzęty domowe i narzędzia gospodarcze. Stolarstwo ma więc charakter istotnie ludowy, szczególnie na Podhalu i w Małopolsce. Pewien specjalny rodzaj bednarstwa wytwarza się na obszarach karpackich w związku z zapotrzebowaniem górskiego pasterstwa na rozmaite beczki, konwie, skopki, czerpaki, dzieże i t. d. W niektórych okolicach rozwinęło się także ludowe zabawkarstwo w formie szczególnie charakterystycznej w .laworowskiem i Koszarawej (Żywieckie).

Prócz drewna istnieje wielka ilość innych surowców roślinnych ważnych dla ludu, jak len, konopie, trzcina, rogozina, wiklina, słoma, zioła i t. d. W życiu wiejskim szczególne znaczenie posiada przeróbka lnu i konopi. Przy tem najpierw obrywa się główki, a potem słomę lnianą lub konopną przerabia się na włókno przez roszenie i międlenie. Roszenie lnu odbywa się na łąkach, a konopie moczy się zwykle na dnach płytkich rzek, stawów lub w umyślnie wykopanym dole, zwanym moczyskiem. Po tym zabiegu słomę suszy się aż do kruchości, oczyszcza na międlicy, t. j. desce z jednym mieczem, następnie na cierlicy, desce o dwu mieczach. Kiedy na międlicy i cierlicy oczyści się włókno z paździerzy i kłaków, wtedy się je czesze przy pomocy żelaznej szczotki i drewnianych grzebieni. W ten sposób uzyskuje się włókno trojakiiego gatunku: włókienne (najlepsze), pacześne i zgrzebne. Zależnie od włókna dostaje się rozmaite gatunki przędzy: najczystsza, pacześną i zgrzebną. Dawniej przędło się tylko przy pomocy przęślicy i wrzeciona, co wyparły później kołowrotki. Lud polski używa trojakiiego rodzaju przęślic, a mianowicie: iglicowych, krężołkowych i łopatkowych. Przęślice iglicowe występują na obszarach karpackich (ryc. 77 ,1), a przędę zakłada się tu bezpośrednio na samo ostrze; poza tem w Polsce południowej i zachodniej istnieją przęślice krężołkowe, w których kądziel zakłada się na krężółki (ryc. 77 b), a wreszcie w Polsce północno-wschodniej przeważają przęślice łopatkowe (ryc. 77 c). (Prw. granicę przęślic krężołkowych i łopatkowych na załączonej mapie).

Przędzeniem zajmują się wyłącznie kobiety, a bardzo często prządki te odbywają się zbiorowo i są jakby ośrodkiem ludowego życia towarzyskiego w zimie. Z przęślicy zwija się nić jużto na ręczne wrzeciono, jużto na cewkę zapomocą kołowrotka. Z wrzeciona lub cewki przechodzi nić na motowidło. Zwykle 30



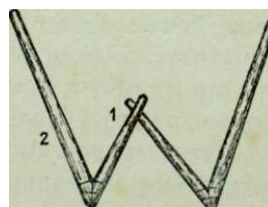
Ryc. 77. Przẽsłice: a — iglicowa (Zakopane); b — krętołkowa (Dąbrówka, pow. Łańcut); c — łopatkowa (Wileńskie).

omotanych nici przypada na jedno pasmo, które się przewiązuje, gdy zaś takich pasm zbierze się na motowidle osiemnaście, powstaje przẽdzionko lub łokieć. Takie motki przẽdzy pierze się dokładnie i suszy, a dopiero potem przy pomocy rozmaitych przyrządów, jak potaki i snowadła, przygotowuje się już przẽdżę do tkania na warsztacie tkackim.

Polskie tkactwo ludowe używa jako surowca przẽdzy lnianej i konopnej. Przẽdżę konopną przerabia się w małej ilości tylko do wytwarzania grubych, mocnych worków, sienników, chodników, płacht i t. d. Głównie też z włókna konopnego przy pomocy prymitywnych narzędzi, jak np.

kulki (ryc. 78), wyrabia lud różne sznurki i powrozy. Tkactwo ludowe opiera się jednak głównie na przẽdzy lnianej i wełnianej. W Polsce lud używa kilku typów warsztatów tkackich, z których wyróżniają się szczególnie warsztaty wschodnie i karpackie. Na tych warsztatach wytwarza lud płótna, prześcierała, ręczniki, zapaski, pasiaki kolorowe i t. d. W polskim tkactwie ludowym możemy zauważyć całą skalę różnic etnicznych, poczynając od Śląska, Podhala przez Krakowskie, Lubelskie, a następnie przez Mazowsze i Kurpie aż po Wileńskie. Nadto istnieją jeszcze ślady dawnych technik tkackich, jak deseczka tkacka lub kwadratowe tabliczki (Wileńskie).

Na niektórych obszarach Polski rozwija się różnego rodzaju plecionkarstwo. Wiklina w dorzeczu Wisły i Warty sprzyja rozwojowi koszykarstwa. Na Kurpiach, a zwłaszcza na Pomorzu, wyplata



Ryc. 78. Kulki do kręcenia powrozów i sznurków: 1 — rączki, 2 — skręty.

lud z giętkich korzeni drzew szpilekowych dzbanki, miarki na ziarno i mąkę, solniczki i t. d. W Krakowskim i Lubelskim, a zwłaszcza w Biłgorajskim, sporządza lud sita i przetaki do zboża i mąki. Plecionka z łoziny lub chróstu służy także do budowy chat, zwłaszcza budynków gospodarczych. Czasem wypłata się nawet sprzęty, np. kołyski lub narzędzia rybackie.

Prócz surowców roślinnych lud przerabia także surowce zwierzęce, jak skórę, wełnę, rogi, kości i t. d. Dawniej powszechna była ludowa obróbka skóry, a prymitywny sposób wyprawiania polegał np. na zawieszaniu jej z obciążeniem kamiennym u dołu belki, na nacieraniu końskim tłuszczem i t. d. W związku z garbarstwem i skórnictwem pozostają ludowe rzemiosła rymarsko-siodlarskie, a więc wyrób uprzęży dla koni, siodeł, pasów, torb i t. d.; rzemiosła te kwitną szczególnie na terenach o odrębnym etnicznym zapotrzebowaniu na te wyroby (Krakowskie, Podhale, Łowickie). Podobnie i ludowe szewstwo rozwija się tam, gdzie ono wiąże się z odrębnym strojem ludowym (Krakowskie, Podhale, Śląsk).

Nadto istnieje wiele wyrobów ludowych z rogów, kości, kopyt i t. d., zwłaszcza na obszarach karpackich.

Szczególne znaczenie posiada dla ludu wełna. Wełnę po ostrzyżeniu owcy gotuje się, płóczy, suszy i czesze na tak zwanych gremplach, czyli żelaznych szczotkach w rodzaju zgrzebła. Z wełny tak oczyszczonej przedzie się nici, które przerabia się na sukno. Również w ludowych tkaninach wełnianych zaznacza się charakterystyczne zróżniczkowanie etniczne. Krakowskie wytwarza sukna białe i szare. Łowickie wyrabia pasiaki, a obszary południowo-wschodnie słyną z barwnych kilimów. Różne materiały włókiennicze, tak płóciennne, jak sukienne, przetwarza ludowy krawiec, a w związku z tem pozostaje także bogate i tak różnorodne nasze hafciarstwo i koronkarstwo.

Wiele wiadomości o obróbce surowców podaje wydawnictwo p. t. *Stosunki rolnicze Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa 1925. Tom I; *Encyklop. rolnictwa* III 682, IV 18—23, 518—519, V 138—148. — Nadto prw.: J. Stokłosa, *Tkactwo ludowe w Gruszowcu i Jurgowie*. *Prace i Materiały antrop.-archeol. i etnogr.* I 1—69; St. Szuman, *Dawne kilimy w Polsce i na Ukrainie*. Poznań 1929; A. Jura, *Drelichy andrychowskie*. Kraków 1922; S. Cercha, *Ceramika ludu polskiego*. *Wędrowiec* 1899; S. Jagmin, *Garncarstwo w zapadłych kątach puszczy Białowieskiej*. *Wiśła* XX 258—263; *Wiśła* XIV 61—63; A. Chętnik, *Bursztyniarstwo na Kurpiach*. Nowogród 1927.

§ 15. Odzież. W polskiej odzieży ludowej należy odróżnić ubiór codzienny od ubioru świątecznego, względnie obrzędowego, a także ubiór zimowy od ubioru letniego. Ubiór codzienny jest mniej więcej jednakowy, a składają się nań: koszula, spodnie płócienne, pas, czapka lub kapelusz, łapcie, kierzce lub buty, do tego w zimie kożuch. Natomiast na ubiór uroczysty składa się sukmana, kamizelka lub żupan, pas, czapka lub kapelusz, buty, koszula, spodnie płócienne lub sukienne. W tej odzieży

odświętnej istnieje wprawdzie na ziemiach polskich wielka różnorodność, ale dwa typy zasadnicze ubiorów męskich można wyodrębnić, a mianowicie: 1) typ wielkopolsko-mazowiecki, 2) typ małopolski.

Typ wielkopolsko-mazowiecki posiada sukmanę długą prawie do kostek, zapinaną na dwa rzędy guzików, z kołnierzem wykładanym, o barwach raczej ciemnych i słabej ornamentyce. Na sukmanie barwny szeroki pas wełniany, chustka na szyi, a kożuch zawsze na sukmanie. Czapka barankowa, tak zwana „rozłupa”, lub futrzana roga-



Ryc. 79. Kujawianka.

tywka (ryc. 80), w lecie kapelusz filcowy lub słomiany.

Typ małopolski posiada sukmanę krótką, czasem do kolan, kołnierzyk stojący, zwykle niski. Sukmana ta, zwykle niespięta, lecz puszczona wolno i nieprzepasana, odznacza się bogatym zdobieniem (ryc. 84). Pas skórzany szeroki, podwójny lub ozdobny wąski, zwykle noszony pod sukmaną, na żupanie lub kamizeli. Czapka rogatywka lub magierka, a latem kapelusz słomiany lub filcowy, u kawalerów bardzo barwnie przystrojony. Koszula spięta pod szyją spinką lub zawiązana wąską zaścigaczką czerwoną. Strój ten właściwy jest dla ludu krakowskiego, sandomierskiego, kieleckiego, radomskiego i lubelskiego. Do tej



Ryc. 80. Kujawiak.



Ryc. 81. Wieśniak z pod Turobina
w pow. krasnostawskim.



Ryc. 82. Stroje ludowe w okolicy Szamotuł.

odzieży zbliża się nieco strój podkarpacki, ale zarazem posiada wiele odrębności właściwych temu obszarowi, a mianowicie krótką gunię, pod nią serdak, spodnie obciste, szeroki pas, kierpce, sztywny kapelusz filcowy z dużym rondem, przyczem odzież jest bogato zdobiona (ryc. 86). Na tych obszarach wy-

różnia się przez bogactwo ozdób haftowanych szczególnie Sądeczynna.



Ryc. 83. Dziewczyna w zapasce na ramionach. Rawskie.

wielkimi odmianami lokalnymi. Pewne różnice zaznaczają się szczególnie w tem, że w ubiorze małopolskim przeważa rańtuch, czyli płócienna płachta, noszona na plecach, a w typie mazowiecko-wielkopolskim przeważają zapaski i wełniaki, które są noszone także na plecach w kształcie peleryn (ryc. 83).

Natomiast olbrzymia różnorodność zaznacza się w ubraniu głowy, zwłaszcza przy obrzędach weselnych. Ubranie głowy jest zupełnie różne u dziewcząt i mężatek. O ile dziewczyna może chodzić z odkrytą głową, mężatka musi być zawsze zakryta. W związku z tem pozostaje czółko z kwiatów lub wstążek, noszone przez dziewczęta, a czepiec lub zawój noszony przez mężatki. Dziś już w Polsce przeważa kupna chustka, różnej barwy i rozmaicie związana, zwykle pod brodą, a rzadziej na karku lub na czole.

Na północy Polski taką barwnością wyróżniają się pasiaste wełniaki łowickie, przyczem zespół barw żółtej, pomarańczowej i czerwonej nadaje zasadniczy ton tej odzieży (ryc. 108). Wogóle dla stroju polskiego chłopca odzieżą szczególnie charakterystyczną jest sukmana, która posiada w Polsce rozmaite odmiany, uchwycone trafnie pod względem typologicznym przez E. Frankowskiego (ryc. 87—88).

W stroju kobiecym nie można wyodrębnić takich wyraźnych typów. Powszechnie występują gorsety-kabutki, koszule z nadołkiem i spódnice z nie-



Ryc. 84.
Włościanie
z okolic
Miechowa.



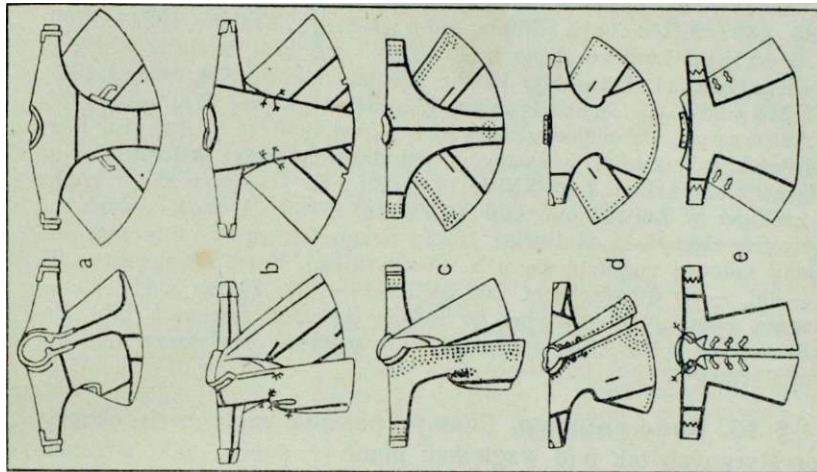
Ryc. 85.
Spiszacy
z Kacwina
w dawnych
strojach.

Z ubraniem głowy łączy się uczesanie ludowe. Chłop polski nosił dawniej długie włosy, równo przycięte na czole i w ten sposób nosili jeszcze doniedawna starsi gospodarze. Brody chłop nasz nie nosi, a jedynie na starość, gdy siedzi już na dożywocie lub chodzi po proszonym chlebie, wtedy zapuszcza brodę. Poza tem higiena ludowa zaleca smarowanie włosów tłuszczem, a mniej czesanie. Górale również koszule smarują tłuszczem w celu zabezpieczenia się od robactwa. Zamiast mydła używano niegdyś pewnych rodzajów gliny lub nawet roślin.

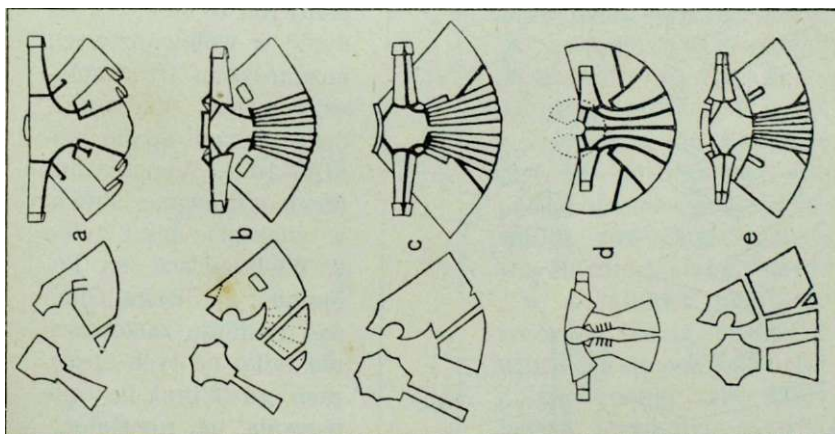


Ryc. 86. Górale żywieccy.

O ile lud nie dba zbyt o czystość ciała, to odzież pierze starannie. Bieliznę moczy się w ługu i pierze na rzece przy pomocy kijanek, które w Polsce północno-wschodniej mają typ ciężki, półwałcowaty, a w Polsce południowo-zachodniej są lżejsze, łopatkowate (prw. granicę ciężkich i lekkich kijanek na załączonej mapie). Bieliznę wysuszoną maglowano przy pomocy magłownicy lub prasowano szklanymi flaszками, względnie bańkami napełnionymi gorącą wodą. Niektóre części odzieży także krochmalono : szaty powszednie krochmalem żytnim, a niedzielne pszenicznym.



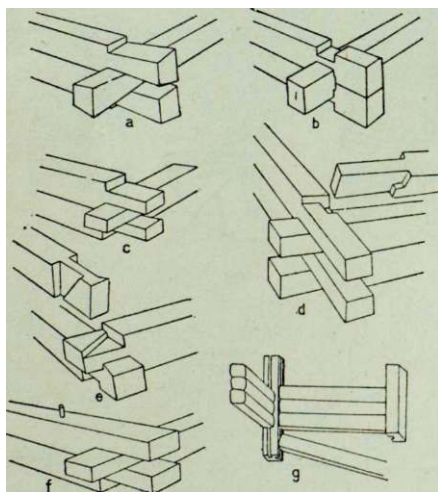
>Ja
 0 0
 i*
 be I 8'
 a 8
 ^ E S
 5 r s
 1 4
 i I
 1
 t o
 >> ,



W S
 O W
 R V O
 £ s P
 0 0 J
 1 6 1
 I S a M
 S g w
 r/i
 o w
 Kii'

Zwięzłą charakterystykę odzieży polskiej daje szkic E. Frankowskiego: *Sukmany ludu polskiego*. Warszawa 1928. Odbitka z kwartalnika „Praca ręczna w szkole”. Nadto liczne szczegóły zawierają prace: B. Małewski, *Próba charakterystyki ubiorów ludowych*. Wiśła XVIII 285, 439; S. Udziela, *Ubioru ludu polskiego*. Kraków 1904—1909; S. Udziela, *Ludowe stroje krakowskie i ich krój*. Kraków 1930; S. Poniąkowski, *Etnografja Polski. Wiedza o Polsce*. Warszawa 1932, III 248—253; A. Chmielińska, **Księżacy** i ich strój. Warszawa 1930; T. Seweryn, *Parzenice góralskie*. Kraków 1930; S. Udziela, *Pasy wieśniaków polskich używane w południowej części Małopolski i na Śląsku cieszyńskim*. Lud XXIV, 104—127; S. Dąbrowski, *Czapka i kapelusz w Lubelskiem*. Lud XXVIII 167—185; A. Dobrowolska, *Żywołek cieszyński*. Katowice 1932; liczne szczegóły dotyczące higieny ludowej znajdują się u S. Ciszewskiego, *Prace etnologiczne* III, 62—96. — O kijance prw. Lud XVIII 115—121, *Ziemia X* 41—45. — Bogate materiały ilustracyjne do strojów polskich zawierają *Bibl. Pawlikowskich i Muz. Etnograficzne* w Warszawie (zwłaszcza teki St. Putiatyckiego).

§ 16. Budownictwo. Chałupa posiada wiele cech charakterystycznych tak pod względem planu i dachu, jak wreszcie materiału budowlanego. Materiał zależy w znacznym stopniu od warunków geograficznych. Na podstawie spisu ludności z r. 1921

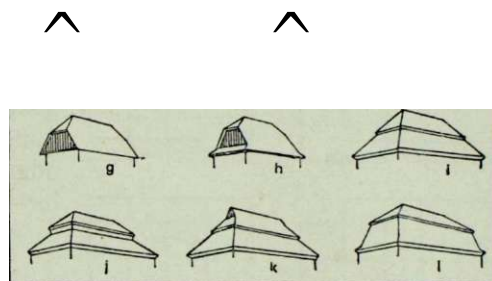


Ryc. 89. Węgły: a — na rybi ogon, b — na obłap, c — gładki, d — na czop, e — na zamek, f — na nakładkę, g — budowa w słup.

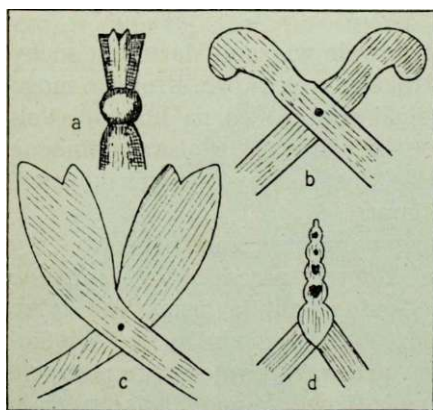
widzimy, że w całej Polsce przeważa dom drewniany (od 70 do 90%). Jedynie w województwach poznańskim i tarnopolskim ilość budynków drewnianych spada poniżej 10%. Wiejskie budowle murowane istnieją w większej ilości tylko w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku. Głina zaś znajduje zastosowanie tylko na tych obszarach, gdzie brak lasu nie pozwala na rozwinięcie się budownictwa drewnianego. Typowa lepianka gliniana panuje głównie na obszarze woje-

wództwa tarnopolskiego i na przyległych częściach województw lwowskiego i stanisławowskiego, a także częściowo na północno-zachodnim terenie, w województwach poznańskim, pomorskim, łódzkim i warszawskim.

Szczególnie wielką różnorodnością konstrukcyjną odznacza się budownictwo drewniane. Zrąb domu drewnianego wznosi się albo na t. zw. węgieł, albo w t. zw. słup. Węglówka polega na tem, że długie pnie (dawniej z korą) okrągłe, półokrągłe lub kanciaste układa się jedno na drugich w tak zwaną prostokątną wieńcówkę, a na rogach pnie te zacina się w węgieł dostosowany do grubości belki. Kanciaki mogą



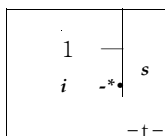
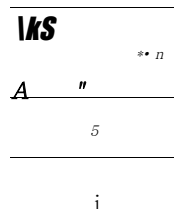
Ryc. 90. Dachy: a — czterospadkowy, b — dymnikowy pierwotny, c — dymnikowy, d — dymnikowo-szczytowy, e — dwuspadkowy ze szczytem szalowanym, f — dwuspadkowy ze szczytem gładkim, g — naczółkowy z półszczytem szalowanym, h — naczółkowy z okapem, i — polski łamany, j — kra-kowski łamany, k — polski z dymnikami, l — mansardowy.



Ryc. 91. Ozdoby nadszczytowe: a — pazdur (Podhale), b — baranie rogi (Tupadły, pow. morski), c — rękawice (Raczyn, pow. Wieleń), d — sercówka (Łebcz, pow. morski).

być zawęglowane w rozmaity sposób: na rybi ogon, na obłap, gładko, na czop, na zamek i na nakładkę (ryc. 89 a—f). Budowa w słup polega na tem, że na podwalinie zawęglowanej ustawia się cztery słupy, a w nich i w dodatkowe słupy po środkach ścian dłuższych wpuszcza się poziome belki, t. zw. sumiki (ryc. 89 g). Ściana może być nie tylko drewniana, ale także w ukośne słupy i cegły (mur pruski), albo z gliny zmieszanej

M-



Ryc. 92. Chałupy jednoizbowe/—9:/—izba,
k — komora, s — sień, a — alkierz,
■ — podcienie.

nej z sieczką (w glinę pod topór), albo z drążków owiniętych zaglinioną słomą (w szachulec). Ze względu na materiał możemy więc wyróżnić: 1) węglówkę niebieloną lub bieloną, 2) chatę budowaną w słup o różnych odmianach, 3) plecionkę z gałęzi lub trzciny, 4) lepiankę, 5) murowankę.

Na polskim obszarze istnieją dachy czterospadkowe, dwuspadkowe, dymnikowe i naczółkowe (ryc. 90). Dach czteroosłapowy występuje na całym obszarze Polski, ale na terenach północnej Polski zaznacza się bardzo silnie dach dwuspadkowy, na Mazowszu pojawia się często dach naczółkowy, a na Pod-

halu mamy tylko odmianę dachu dymnikowego, zwaną dachem podhalańskim. Z dachu czterospadkowego rozwinęły się polskie dachy łamane i mansardowe.

O ile dawniej i u nas występowało wiązanie dachu na sochy i ślomie, obecnie panuje konstrukcja krokwiowa. Krokwie mogą być ustawione na zrębie w trojaki sposób: a) na płatwie (Polska południowa), b) na belkach stropowych (Polska północna i Wielkopolska), c) na płatwie leżącej na wystających końcach belek stropowych (Polska środkowa).

Do pokrycia dachu lud używa przeważnie słomy. Trzy czwarte Polski to obszary, na których przeszło 75% domów mieszkalnych kryje się słomą. Gontami pobijają dachy lud tylko na Góralach. W województwach zachodnich, w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku przeważa ogniotrwałe pokrycie domów (50—75%). Dachy dwuspadkowe i podhalańskie mają często szczyty pięknie zdobione. Szczególnie ciekawe są ozdoby nadszczytowe, które występują w dwojakiej postaci: a) pazdura, t. j. pionowej ozdoby nad szczytem po obu końcach dachu (ryc.

91 a), **b)** śparogów (ryc. 916), t. j. skrzyżowanych nad szczytem przedłużeń wiatrówek, czyli desek chroniących poszycie dachu od strony szczytowej. Pazdur łączy się zwykle z dachem podhalańskim, ale występuje także na obszarze Małopolski, a nawet i na Pomorzu, gdzie ma charakterystyczne nazwy, jak motylówka, gontówka lub sercówka (ryc. 91 d). Śparogi łączą się zawsze z dachem dwuspadowym, a występują szczególnie na * terenie Polski północno-wschod-

niej (prw. granicę pazdurów i śparogów na załączonej mapie).

Pod względem układu poziomego, to jest planu, wyróżniają się zupełnie wyraźnie dwa typy: jeden, zwany jednoizbowym (ryc. 92), a będący właściwie dwuwnętrznym, bo składa się z izby i sieni. Ten typ domów, częsty niegdyś szczególnie na Pomorzu, w Wielkopolsce, na Kujawach, na Mazowszu i w Małopolsce północnej, posiadał zwykle na ścianie szczytowej podcienie (ryc. 94), t. j. ganek na słupach. Domy takie dziś są już rzadkie, a przeważają wyłącznie domy symetryczno-dwuizbowe (ryc. 93), trójwewnętrzne, to znaczy o dwu izbach symetrycznie do siebie ustawionych, a przegro-



Ryc. 94. Chata wiejska z r. 1739. Turobin, pow. krasnostawski.

7 1 ' r -

10

rt

ib

12

1 k 1

 s -r ic

u

ib ---: * " i c - * * k

11

• f

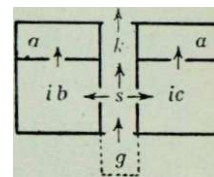
^ - t - l s

ib

ic

W

13



75

Ryc- 93- Chałupy dwuizbowe, 10-15: ic — izba czarna, — S S £ ~ k o m o r a

sce północnej, posiadał zwykle na ścianie szczytowej podcienie (ryc. 94), t. j. ganek na słupach. Domy takie dziś są już rzadkie, a przeważają wyłącznie domy symetryczno-dwuizbowe (ryc. 93), trójwewnętrzne, to znaczy o dwu izbach symetrycznie do siebie ustawionych, a przegro-

dzonych sienią. Zwykle po jednej stronie

sieni jest izba biała, zwana świetlicą, a po drugiej izba czarna. Oba typy mogą mieć różne odmiany.

W izbie zwykle po prawej stronie od wejścia znajduje się piec, służący do gotowania i ogrzewania. Piec piekarski nie zawsze się z nim łączy; czasem, jak na Pomorzu, stoi ten piec osobno poza chatą. Zwykle lud nasz gotuje w garnkach na piecu, a tylko Kaszubi i Górale gotują w kotle. Piec w Polsce ma, jak dawniej, swe miejsce przy ścianie z drzwiami, a także palenisko znajduje się w najbliższym ich sąsiedztwie, aby dym



Ryc. 95. Chata nad Wisłą koło Dębłina.

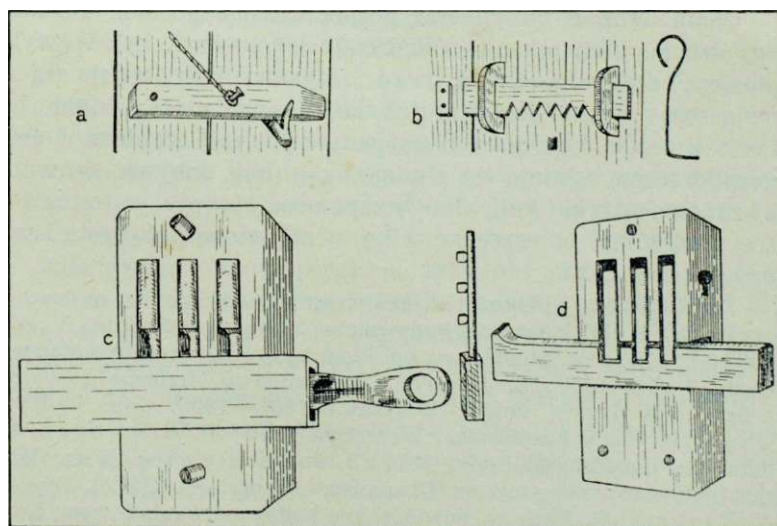
z takiej kurnej chaty mógł dogodnie uchodzić przez drzwi. Chata kurna może jednak mieć rozmaite odmiany, a więc dym może z otwartego ogniska uchodzić tylko przez drzwi lub okno, albo też dym odpływa przez otwór w powale na strych, a stamtąd dopiero wydobywa się przez otwory w strzesze.

Chata polska jest zwykle przyziemna, a nad pułapem mieści tylko strych, szczególnie pojemny w chatach o dachach stromych. Jedynie na Orawie mamy dom piętrowy z t. zw. *wyszką*. Okna były dawniej małe, niegdyś z błoną zwierzęcą zamiast szyby, a drzwi wąskie, z bocznymi słupami odrzwiowemi oraz z belką opartą na tych słupach, zwaną *leiuchem*. Drzwi te na Podhalu mają formę bardzo ozdobną.

Dawniej zarówno dom mieszkalny, jak budynek gospodarczy



Ryc. 96. Chata góralska. Kościelisko.



Ryc. 97. Zamki drewniane: *a* — obartek na sznurku. Komorniki, pow. piotrkowski; *b* — zasuwa. Tomaszów mazowiecki; *c* — ślepa zasuwa. Strzelce, pow. opoczyński; *d* — ślepa zasuwa. Złota, pow. rawski.

i sprzęt, np. skrzynię, zawierano na drewniany zamek własnego wyrobu. Wśród tych zamków są rozmaite typy: najpierw zupełnie zwykłe *obartki*, które otwiera się od zewnątrz jedynie przy pomocy zwykłego, odpowiednio utajonego sznurka (ryc. 97a). Nadto znane są też rozmaite zapory i skoble oraz zamki zasuwkowe (ryc. 97b), które otwiera się przy pomocy drucianego kluczyka. Wszystkie te zasuwki mają konstrukcję zewnątrz widoczną i dlatego nawet w powiecie rawskim nazywa się je *patrzącemi*, niejako w przeciwstawieniu do zasuw *ślepych*, w których cała budowa zamku kryje się w kłodzie przybitej do ściany, odrzwi lub drzwi. Zasuwę taką otwiera się przy pomocy drewnianego klucza, który wkłada się do otworu w zasuwce (ryc. 97c) lub poza nią (ryc. 97d) i w ten sposób podnosi się specjalne klocki, które rozstrzygają o zamknięciu lub otwarciu tej zasuwy.

Chałupa polska stoi zwykle oddzielnie od innych budynków gospodarczych, jak śpichlerz, stodoła, chlew, stajnia, obora, które otaczają podwórze i stwarzają pewien zamknięty układ. Budynki gospodarcze mają nieraz ciekawą formę i dla zagadnień budownictwa ludowego posiadają zasadnicze znaczenie.

Chata wraz z budynkami gospodarczymi posiada rozmaite ogrodzenia. Płot, jak na to wskazuje jego nazwa, bywał zwykle pleciony, albo w podłużki, t. zn. zatykano koły w ziemię na dwie stopy od siebie, albo też laskowany, może jednak być także z desek, kamieni lub usypany z gliny. W każdym obojętnie gospodarczym istnieje też studnia, z której dobywa się wodę: a) zapomocą tyki i kuli, albo b) zapomocą żórawia, co jest w Polsce szczególnie powszechne, albo c) zapomocą kołowrota i wiadra na sznurze.

Zagadnieniom budownictwa ludowego poświęcone są następujące prace: W. Matlakowski, Budownictwo ludowe na Podhalu. Kraków 1892; L. Puszet, Studja nad poiskiem budownictwem drewnianem I. Chata. Lwów 1903; Z. Gloger, Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce. Warszawa 1907—1909. Tom I—II; A. Chętnik, Chata kurpiowska. Warszawa 1915; H. Grisebach, Das polnische Bauernhaus. Berlin 1917; J. Sochaniewiczówna, Materiał budowlany wsi polskiej. Czasopismo Geogr. VI (1928), 86—96; A. Bachmann, Dach w słowiańskim budownictwie ludowym. Lwów 1929; A. Kutrzebianka, Budownictwo ludowe w Zawoi. Kraków 1931. — A. Fischer, Zamki drewniane. Orli Lot 1927, 31; Zamki drewniane przy drzwiach. Prace Komisji etnograficznej Polskiej Akademii Umiej. Nr. 5. Kraków 1927; J. Heurich, Kwestjonariusz w spra-

wie budownictwa wiejskiego. Warszawa 1918. Encyklopedia rolnictwa. Warszawa 1873, I 190—221, II 1025—1169; J. Czekanowski, Wstęp do historii Słowian. Lwów 1927, 167—210. O oknach prw. S. Ciszewski, Prace etnolog. III 18—30.

§ 17. Kształt wsi. Na obszarze polskim stwierdzono następujące typy wsi: okolnicę, owalnicę, ulicówkę, przysiółek i wielodrożnicę. Okolnica jest to mała wieś zbudowana w regularny okrąg lub podkowę dokoła placu lub stawu. Ten typ wsi jest w Polsce rzadki, najwięcej przykładów znamy z Pomorza i Wielkopolski.

Owalnicą nazywa się wieś w kształcie wrzeciona, złożona z dwu gęsto zabudowanych łukowatych ulic wypukłych, między którymi znajduje się wolny plac, staw, cmentarz lub kościół czy inne zabudowania. Owalnica jest typem przejściowym między okolnicą i ulicówką, a występuje szczególnie na Pomorzu, w Poznaniu, a wyspowo także w środkowej Polsce.

Ulicówka jest to wieś składająca się z dwu zwartych, niezbyt długich szeregów domów, położonych po obu stronach drogi lub rzeki. Od ulicówki wyróżniają się: łańcuchówka, szeregowka lub rzędówka. Ulicówka występuje na północ od odcinka Wisły: Kraków-Sandomierz wyspowo i wogóle w Polsce środkowej, a szczególnie na wschód od linii Bug-Muchawiec.

Wielodrożnica jest to osiedle zwarte, zabudowane bezładnie wzdłuż kilku zwykle krętych ulic, które panuje w Polsce południowej i na Śląsku. Formą pośrednią między wielodrożnicą i ulicówką jest widlica, która składa się zwykle z dwu prawie równoległych ulic, połączonych przecznicami w kształcie drabiny, a występuje koło Łukowa i Kocka, na Kurpiach i w kotlinach Karpat zachodnich.

Mała grupa domów położona samotnie nazywa się przysiółkiem. Przysiółki mają rozmaite formy: bezkształtną, ulicową lub placową, a występują przeważnie w Polsce północnej. Bardzo możliwe, że przysiółki rozwinęły się z osad samotniczych. Typ wsi samotniczej składa się z pewnej ilości oddzielnie od siebie stojących gospodarstw rolnych czy samotni. Wieś samotnicza jest w Polsce bardzo rozpowszechniona; mało gdzie pokrywa większe powierzchnie, ale występuje na Pomorzu, w Wielkopolsce, na Kujawach, w Dobrzyńskim, w okolicach Łodzi, w Wileńskim i w Karpatach zachodnich.

Polska znajduje się między dwoma wielkimi obszarami wie-

lodroźnic niemieckich i ukraińskich, które to tereny mają wąskie połączenie przez Śląsk i południową Polskę. Dalej na północ od obszarów wielodroźnicy przebiega strefa wsi podłużnych, owalnie, ulicówek i innych odmian. Dalej jeszcze ku północy znajdujemy szeroki pas przysiółków, który z Rosji biegnie równoleżnikowo przez Wileńszczyznę, Suwalskie, północne Mazowsze, Pomorze i północne Niemcy.

Zagadnienie kształtów wsi polskiej wyczerpująco omawia praca B. Zaborskiego p. t. O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu. Prace Komisji Etnogr. Polskiej Akademji Umiejętności Nr. 1. Kraków 1927.

§ 18. Sprzęty. Dawno minął na wsi czas, w którym lud sam zaopatrywał się we wszystkie sprzęty. Dziś w każdej wsi działa odpowiednio wyszkolony stolarz czy cieśla, który wprowadza tu pewne bardziej rozwinięte pierwiastki cywilizacyjne. Stolarstwo ludowe może się pochlubić zarówno pomysłową konstrukcją, jak ornamentyką. Bardzo wyraźnie wyodrębnia się Podhale przez swe ławki i stołki oraz Krakowskie, które posiada pięknie i wspaniale zdobione skrzynie, wyrabiane szczególnie w okolicach Skawiny. Wielu takich ludowych stolarzy jeszcze działa w powiatach wadowickim, leskim, jasielskim, kolbuszowskiem i krośnieńskim.

Sprzęty wewnątrz izby polskiej rozstawia lud bardzo umiejętnie. Po prawej stronie od wejścia do izby znajduje się zwykle piec. Miejsce od pieca do ściany szczytowej zajmuje łóżko. W kącie naprzeciwległym do pieca znajduje się stół, a pod narożnymi ścianami biegną ławy. Skrzynia zmienia swe miejsce zależnie od tego, czy chata jest dwuwnętrzna, czy trójwnętrzna. W chatach trójwnętrznych skrzynia stoi w izbie białej i tam spełnia rolę stołu. W innych wypadkach znajduje się w komorze lub sieni, oczywiście zależnie od tego, czy jest to skrzynia mała, czy wielka. Wreszcie do sprzętów w izbie chłopskiej należy też kołyska, która w Polsce południowej zwyczajnie stoi na ziemi, a na obszarach Polski północno-wschodniej wisi u pułapu.

Łóżko przeważnie ma już formę nowoczesną (ryc. 99), ale dawniej spano na t. zw. *werach* lub *perciach*, czyli pomostach z desek umocowanych u pułapu. W Modliborzycach, w Lubelskiem spano na *połatkach*, ułożonych z kilku desek na żerdkach, opartych na soszkach wbitych w ziemię. Poza tem spano

chętnie, jak i dziś, na piecu czy przy nim lub na ławach podściennych.

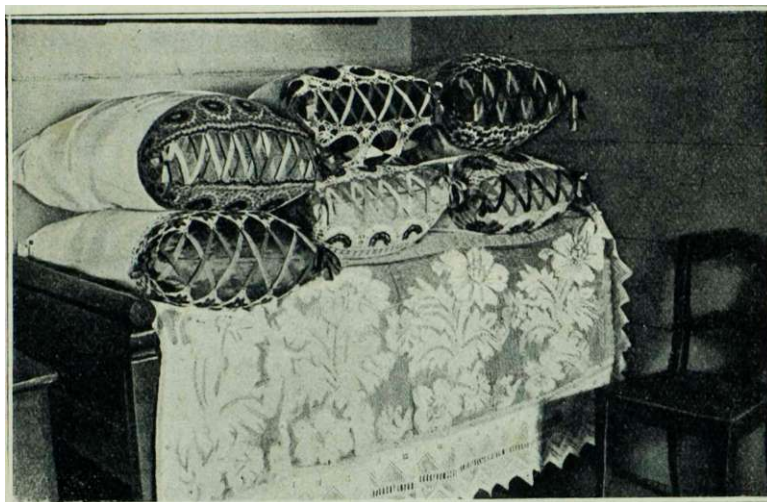
Stoły, ławki i stołki w niektórych izbach, zwłaszcza na Podhalu (ryc. 98) i na Mazowszu, mają formę renesansową. Skrzynia mogła mieć niegdyś postać zwykłego pnia drzewnego na pomieszczenie żywności i ubrania, a dopiero z południa przyszła skrzynia spajana z małych kawałków drzewa. Potem już na polskim terenie skrzynia ta różniczkuje się i powstają liczne jej



Ryc. 98. Sprzęty podhalańskie. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

odmiany. Na obszarach karpackich występuje skrzynia gotycka na wysokich nogach, o wierzchu dwuspadkowym, z drzewa dębowego lub bukowego, o ornamentcie rytym lub wypalnym. Natomiast malowane skrzynie z miękkiego drzewa, czyto krakowskie, czy wielkopolskie lub łowickie, zarówno pod względem kształtu, jak ornamentyki, mają formę wyraźnie renesansową. Szczególnie skrzynia krakowska, zarówno przez swe gzymśowanie, jak trójdziałowość, zawiera wyraźne znamiona włoskiego renesansu.

Do urządzenia izby należą też rozmaite przyrządy do oświetlania izby. Dawniej oświetlano izbę ogniskiem albo przez specjalnie przygotowywane szczapy, smolówki i łuczywa. Łu-

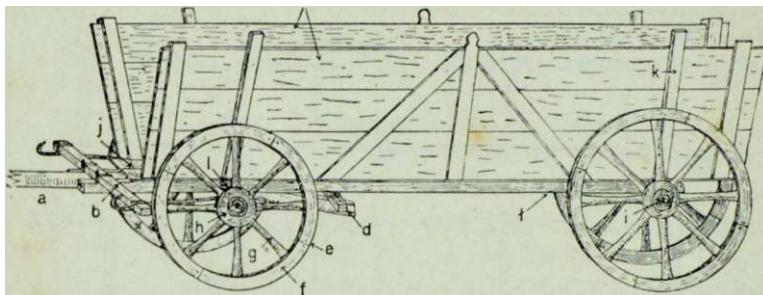


Ryc. 99. Łóżko w izbie łożniczej przed 20 laty.

czywo umieszczano w umyślnej szczelinie w murze nad nalepą albo w rozmaitych stojakach drewnianych lub żelaznych, przytrzymujących łuczywo jakby szczypcami. Czasem paliło się łuczywo na kracie żelaznej pod osobnym lekkim kominkiem, odprowadzającym dym. Na Podlasiu były nawet pod pułapem specjalne police, które służyły do suszenia drzew i łuczywa. Prócz tego były w użyciu gliniane kaganki, wypełnione jakimkolwiek tłuszczem, później zaś wyrabiano nawet w domu świece przy pomocy specjalnych foremek.

Wiadomości dotyczące sprzętów ludowych są rozprószone w rozmaitych monografiach etnograficznych. Jedynie podhalańskie sprzęty opisał dokładnie W. Matlakowski: *Sprzęt i zdobienie ludu polskiego na Podhalu*. Warszawa 1915, oraz S. Barabasz, *Sztuka ludowa na Podhalu. Część I—III*. Lwów-Warszawa 1928—1930. Oświetlanie mieszkań omawia S. Udziela: *Oświetlanie mieszkań*. Orli Lot IX, 74—78, nadto prw. *Ziemia* IV 164—166; *Lud* V 378; S. Ciszewski, *Prace etnologiczne* III 6.

§ 19. Transport i komunikacja. Lud używa do przenoszenia ciężarów rozmaitych kosiątek i koszałek oraz torb płóciennych, wełnianych lub skórzanych. Szczególnie charakterystyczne są borsucze torby lubelskie. Do dźwigania wiader z wodą służą drewniane nosidła, które w Polsce wschodniej mają kształt



Ryc. 100. Wóz (Mały Płock, pow. kolneński): a — dyszel, b — sztelwaga, c — gnojówki, rf — śnice, e — obręcz żelazna, f — dzwona, g — sprychy, h — piasta, i — kapsel, j — ryczan, k — kłonice, l — skręt, I — dennica.

drażka prostego lub kabłąkowatego, a w Polsce zachodniej występuje forma zwana nieckowatą. W ziemi wileńskiej lud nosi siano przy pomocy t. zw. *rezginji*, czyli składanej siatki w pałąkowatej oprawie.

Przy zimowym transporcie pieszym używa lud do chodzenia po śniegu *karpli* albo rozmaitych *lodówek* czy *hrabek* do chodzenia po lodzie. Dawniej może używano też łyżew kościanych, zrobionych z końskich kości goleniowych lub żeber; obecnie tylko dzieci ślizgają się na takich łyżwach (Małopolska, Podlasie).

Bardzo prostym środkiem komunikacyjnym są włóki, zwane czasem włóczydłem: są to dwa drążki ustawione do siebie pod kątem niezbyt ostrym, które służą do przewożenia kamieni dużych lub drzewa z lasu, a także do wożenia narzędzi rolniczych z domu na pole. Na Podhalu włóki kojarzy się z małymi sanekami, zwanymi gnatki, i w ten sposób używa się ich do różnych przewozów. Prócz tych małych sanek istnieją w Polsce rozmaite



Ryc. 101. Zaprząg w duhę. Wileńskie.

J							
		a	f		b		
Wr	b	---	u		lt	ur	U li
,11...u n				u	n-----JL		
		.	U		/ d	K	

Ryc. 102. Jarzma: *a*—*b* — podgardlicowe, *c* — kabląkowe, *d*— kulowe. Podlasie.



Ryc. 103. Tratwy flisackie pod Toruniem.

inne typy sanek, większe lub mniejsze, zależnie od swego przeznaczenia.

Wozy polskie są czterokołowe (ryc. 100). Wśród tych wozów dadzą się wyróżnić dwa typy, zależnie od łączenia przedniej części z tylną. We wschodniej części Polski występuje wóz jednołącznikowy, t. zn. łącznikiem jest tylko jeden drąg. Natomiast

w typie dwułącznikowym, a raczej rozworowym, występującym głównie na zachodzie, tylny łącznik łączy się pośrodku wozu przy pomocy gwoźdźcia zwanego zwykle *sierdzeniem* z drągiem, zwanym rozworą.

Do wozu zaprzęga się jednego konia na obszarze Polski północno-wschodniej w hołoble i duhę (ryc. 101) (prw. zasięg duhy na załączonej mapie). Poza tem cała Polska zaprzęga konia pojedynczo lub parą do dyszla przy pomocy szlej i naszelników. Do wozu, jak i do pługa, zaprzęga się woły przy pomocy jarzma. Jarzmo, które opiera się zawsze na szyi zwierzęcia, może być podgardlicowe, kulowe lub kabłąkowe. Jarzmo podgardlicowe (ryc. 102 *a—b*) panuje na obszarze Polski południowo-zachodniej, jarzmo kulowe (ryc. 102 *d*) przeważa na obszarze Polski północno-wschodniej (prw. granicę jarzem podgardlicowych i kulowych na załączonej mapie), a nadto w Wileńskim istnieją jeszcze jarzma kabłąkowe (ryc. 102 *c*). Wszystkie te jarzma mają charakter podwójny, ale w Polsce istnieją także jarzma pojedyncze (Lubelskie, Rabczańskie).

Komunikacja wodna odbywa się przy pomocy czółen i tratw. W Polsce mamy liczne przykłady na czółna wyrabiane z jednego pnia (Pomorze, Mazowsze, Podhale). Na Mazowszu takie czółno zowie się *konięgą*. Prócz tego istnieją rozmaite typy tratw, które szczególnie rozwinęli nasi flisacy spławiający zboże do Gdańska (ryc. 103).

Zwięzły przegląd naszych środków transportowych i komunikacyjnych daje S. Poniatońskiego Etnografja Polski. Wiedza o Polsce III 255—258. — Nadto prw. S. Poniatoński, Chrapki. Lud XXV 1—6; J. Manugiewicz, Jarzmo. Lud słowiański II B 223—229; Orli Lot 1927, 29; A. Fischer, Gnatki. Prace polonistyczne ofiarowane Prof. J. Łosiowi. Warszawa 1927.

III. Kultura społeczna.

§ 20. Narodziny dziecka. W życiu wiejskim liczne potomstwo jest bardzo pożądane, dlatego stosuje się różne leki, zwłaszcza roślinne przeciw niepłodności. Szczególną wartość posiada męski potomek, jak o tem świadczy np. oracja starszego drużby weselnego w Wielkopolsce, że „jeżeli młoda będzie mieć syna, to nasz młody wystawi baryłeczkę wina, a jak córkę, to ino chleba skórkę”. Dlatego tak brzemienną, jak i położnicę, otacza się wielkiem staraniem, aby uchronić ją przed rozmaitemi złemi siłami, jakie czyhają zarówno na matkę, jak na dziecko. Szczegół nie przestrzegają kobiety przed zapatrzeniem się na brzydkie przedmioty lub zwierzęta, aby dziecko nie upodobniło się do tej brzydoty (Małopolska).

W chwili położu odprawia się rozmaite praktyki, mające na celu ulżenie rodzącej; zwłaszcza często stosuje się zabieg z dziedziny magii analogicznej, który polega na rozwiązywaniu rzeczy splątanych i związanych, a otwieraniu zamkniętych w celu wywołania lekkiego rozwiązania. Potem zaś strzeże się położnicy przed różnemi złemi duchami, które mogą matce zaszkodzić lub dziecko wymienić. Więc pali się koło łóżka światło i ustawia rozmaite środki ochronne, jak żelazo, miotłę, grzebień, czosnek, sól i inne przedmioty poświęcane. Ale zarazem i położnica jest wtedy niebezpieczna dla całego otoczenia, ponieważ jest nieczysta. Dlatego musi być na ten czas usunięta ze społeczności, nie może wykonywać żadnych czynności domowych i gospodarczych, dopóki nie przejdzie ceremonji oczyszczalnej) która ma dziś charakter kościelny i zwie się *wywodem*. Na Kaszubach odbywa się wywód w kościele w towarzystwie kobiet w białych płachtach, a w Wielkopolsce kobiety przynoszą wtedy proboszczowi koguta. Stare pierwiastki obrzędowe zaznaczają się także w uczcie urządzonej po wywodzie, zwanej w Rzeszowskiem *wywodzinami*, a w Olkuskiem *wymodlinami*, przyczem tę

uczcie urządza kum, jeśli dziecko było płci męskiej, a kuma, jeśli dziecko było płci żeńskiej.

Wogóle rola obrzędowa kumów jest bardzo znaczna, gdyż następstwem kumostwa jest pokrewieństwo i zarazem pewne zobowiązania rodziców chrzestnych względem chrześniaków. Również z obrzędem kościelnym chrztu wiążą się rozmaite formy zwyczajowe dość dawne. Wśród tych obrzędów na szczególną uwagę zasługują praktyki mające na celu wprowadzenie nowego członka rodziny do domu. Takie bowiem znaczenie ma kładzenie dziecka na ziemi, na progu (Siedleckie), pod ławę (Lubelskie), pod stołem, względnie pod piecem czy też w jego pobliżu. Kiedy zaś rodzice chrzestni oddają dziecko matce, mówią zwykle: „Wzięliśmy wam poganina, a przynieśliśmy chrześcijanina”. Dawniej w obrzędzie chrzestnym brała udział cała wieś, poczem wszyscy odwiedzali położnicę, przynosili rozmaitego rodzaju jedzenie i urządzali składkową ucztę, zwaną niekiedy *popielinami* (Konin). Nadto na chrzciny piecze się specjalne pieczywo obrzędowe, szczególnie w Polsce zachodniej i południowej, natomiast w Polsce północno-wschodniej przeważa wówczas jako potrawa obrzędowa kasza.

Z urodzinami dziecka wiąże się też wiele praktyk, które mają na celu zapewnienie mu pomyślności w życiu. Dlatego starannie dobiera się rodziców chrzestnych, a także uważnie nadaje imię. Imię bowiem pozostaje w ścisłym związku z osobą do tego stopnia, że zły wybór imienia może nawet spowodować śmierć. Równie uważnie odłącza się dziecko. Nie odsądzą się dziecka od piersi podczas odlotu ptactwa w obawie, aby dziecko nie było *latawcem* (duchem), gdyby zaś odłączenie nastąpiło w czasie opadania liści, dziecko wyłysiałoby, natomiast odłącza się w czasie rozwijania się drzew, by dziecko, tak jak to drzewo, rozwijało się, albo też odstawia się je od piersi na pełni księżyca, aby było na twarzy pełne, a na nowiu, by było piękne (Mazowsze, Małopolska).

Również okres dorastania dziecka otaczają rozmaite zwyczaje, jak zakaz kołysania pustej kolebki, zakaz patrzenia do zwierciadła, zakaz przekraczania dziecka i t. d. Możemy zauważyć u naszego ludu także pewne ślady dawnych słowiańskich postrzyżyn, jak np. w Radłowie, gdzie włosy dziecka strzygą po raz pierwszy dopiero w trzecim roku życia, w Wielką Sobotę, podczas dzwonienia w kościele na Glorja, a w Małopolsce

wogóle zabraniają dziecku przedwcześnie strzyc włosy, gdyż mogłoby utracić mowę lub nawet stać się garbate.

Ledwie dziecko trochę podrośnie, bywa używane do pomocy w gospodarstwie, a szczególnie nowy okres w życiu dziecka zaczyna się wtedy, gdy dostaje już bydło do pasania; wreszcie około czternastego roku życia biorą dzieci do robót w polu i w ten sposób wcześniej zaprawiają do ciężkiego życia chłopskiego.

Obrzędy związane z narodzeniem dziecka omawia zwięźle na tle porównawczem J. St. Bystroń: *Słowiańskie obrzędy rodzinne*. Kraków 1916. Wiele materiału zawiera również H. Biegeleisen, *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*. Lwów 1927.

§ 21. Wesele. Stan beżenny uważa lud za niewłaściwy i dlatego rodzice niezależnie od upodobań swych dzieci już wcześniej myślą o odpowiednim dla nich związku małżeńskim, przy czem względy materialne odgrywają znaczną rolę. Na tem też tle mają miejsce najpierw wzajemne *wyglądy* i *wypyty*, zanim rozpoczną się właściwe już przedwstępne obrzędy weselne.

Dopiero gdy wywiad wypadnie pomyślnie, rozpoczynają się swaty za pośrednictwem swata, starosty czy kuma. Dziewostęb, przyszedłszy do chaty dziewczyny, pyta obrazowo o jakieś zwie-



Ryc. 104. Grupa weselna, Niegolewo. Poznańskie.

rzę, klacz, jałówkę, gęś lub kozę, a dopiero gdy dostanie odpowiedź potakującą, wyciąga wódkę, przypija do rodziców, a potem i do dziewczyny, która chowa się koło pieca, ale wreszcie wódkę przyjmuje, co oznacza zgodę na małżeństwo. To wypicie podanego napitku, które jest oryginalną cechą naszego obrzędu, ma miejsce także nieraz przy następnym akcie obrzędu, a mianowicie przy *zmówinach*, na które zaprasza się krewnych i znajomych. Zmówiny łączy się często z zaręczynami, zwanymi *zrękowinami*. Nazwa pochodzi stąd, że narzeczeni podają sobie rękę na znak utwierdzenia umowy, a ponieważ w celu umocnienia aktu następuje wymiana wianków lub pierścionków, przeto zaręczyny nazywa się też *wieńczynami* (Radomskie) lub *pierścionkami* (Łęczyckie). Zrękowiny uważa lud nasz oddawna za obowiązujące, a zerwanie ich za grzech (Mazowsze, Lubelskie).



Ryc. 105. Druchna i drużba. Dąb. Górny Śląsk.

Właściwe uroczystości weselne zaczynają się w przeddzień ślubu. Drużbowie i druchny chodzą z muzyką od chaty do chaty i spraszają na wesele. Dawniej spraszano na obrzęd weselny, ugaszczano i obdarzano całą wieś. W ten wieczór odbywa się także *dziewiczy wieczór*, na który zbierają się wszystkie druchny i wiją wieńce ślubne oraz różgę weselną; stąd obrzęd ten nazywa się także *różgowinami*. Na Kujawach różga weselna przystrojona jest jabłkami i dlatego nazywa się nawet *jabłonką*. Wogóle bowiem jabłko odgrywa w polskich obrzędach weselnych pewną rolę, jako symbol miłości i środek wywołujący płodność. Również wieczorem odbywa się obrzęd *rozplecin*, przy którym usadza się pannę młodą na dzieży, poczem następuje targ o kosę panny młodej, a wreszcie zaczyna rozplatanie starszy brat, za nim zaś biorą udział w tem obrzędowym rozplataniu inni członkowie rodu. W niektórych okolicach



Ryc. 106. Wesele krakowskie.

od tej chwili dziewczyna nazywa się *panną młodą*, a on *panem młodym*.

Ślub odbywa się zwykle w niedzielę. Wtedy konny orszak pana młodego odpowiednio przystrojony przyjeżdża do domu panny młodej. Drzwi zastają wtedy zamknięte i pana młodego wpuszcza się dopiero po dłuższych targach. Teraz druchny przystrajają drużbów w barwne kokardy i mirt, poczem cały orszak przygotowuje się do wyjazdu do ślubu. Wszy-

szy zbierają się w świetlicy, starosta weselny wygłasza przemówienie, a rodzice udzielają młodym błogosławieństwa. Jeśli zaś panna młoda jest sierotą, wzywają nawet zmarłych rodziców z prośbą o błogosławieństwo. Nakoniec wozy zajeżdżają, wszyscy wsiadają, a tylko panna młoda zwleka. Pieśń drużek wzywa ją do wsiadania na wóz, ona jednak ociąga się, z boleścią żegna się z rodziną i domem i dopiero jakby przemocą daje się porwać. Wtedy orszak rusza z wielką szybkością, a muzyka i śpiewy w drodze ani na chwilę nie ustają. Do kościoła wprowadzają pannę młodą drużbowie, a pana młodego drużki. Po dopełnieniu obrzędu weselnego cały orszak wraca z takim samym gwarem i ciągłymi śpiewami. Nieraz, aby pozostałym w domu zostawić więcej czasu do przygotowania uczyty weselnej, wstępuje grono weselników do karczmy na tak zwane *po-częstne*, w czasie którego wesoło śpiewają i tańczą.

Wkońcu cały pochód rusza do domu panny młodej na ucztę weselną, w czasie której podaje się bardzo wiele potraw, jak rosół z ryżem, mięso z chlebem, kapustę, wieprzowinę, kołaczę w Polsce zachodniej, a kaszę więcej na wschodzie. W czasie

uczty śpiewa się różne pieśni obrzędowe, szczególnie uroczyste w chwili wniesienia pieczywa obrzędowego, zwanego w Polsce wschodniej *korowajem*. W tym momencie zwykle następują oczepiny, które zresztą zależą od tego, ile dni trwa wesele. Jeżeli wesele rozłożono na kilka dni, wtedy oczepiny mogą się odbyć drugiego lub trzeciego dnia, a czasem dopiero na przenosinach ucina się warkocz młodej. Do oczepin prowadzą pannę młodą swachy. Usadziwszy ją na dzieży i zapaliwszy światło, zdejmują jej wianek, a usiłują włożyć czepiec, który panna młoda trzykrotnie zrzuca i dopiero za trzecim razem pozwala się ubrać. Dokoła siedzącej panny młodej żonaci i mężatki z zapalonymi świecami w ręku tańczą i śpiewają starodawną pieśń o chmielu. Teraz zwykle następuje wianowanie, to jest obdarzanie panny młodej pieniędzmi na potrzeby nowego gospodarstwa. Wreszcie i panna młoda bierze już jako oczepiona udział w tańcu, zwanym *odbijanym*, w którym każdy z panną młodą choć raz dokoła izby powinien przetańczyć. Nakoniec wśród śpiewów odbywa się uroczyste odprowadzenie państwa młodych na spoczynek, a nazajutrz po ślubie śpiewa zrana drużyna weselna państwu młodym piosnkę na „dzieńdobry”.

Zwykle na drugi dzień po weselu rano lub wieczorem następują *przenosiny*, czyli przeniesienie się panny młodej do domu pana młodego. Po odśpiewaniu licznych pieśni obrzędowych panna młoda żegna się rzewnie z rodziną i domem, w którym się dotąd chowała. Tymczasem goście weselni pomagają wynosić na wóz całą wyprawę młodej, a więc skrzynię malowaną z bielizną, pościel, rozmaite sprzęty i narzędzia gospodarcze. Chłopcy zastawiają orszakowi drogę żerdką i domagają się okupu za przepuszczenie. Rodzice panny młodego czekają na orszak



Ryc 107 Drużba weselny Monice
Sieradzkie.



Ryc. 106. Wesele krakowskie.

od tej chwili dziewczyna nazywa się *panną młodą*, a on *panem młodym*.

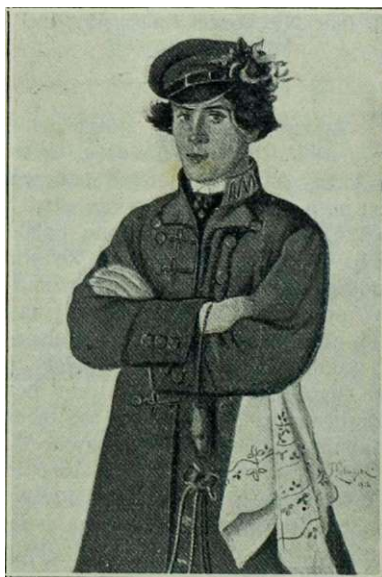
Ślub odbywa się zwykle w niedzielę. Wtedy konny orszak pana młodego odpowiednio przystrojony przyjeżdża do domu panny młodej. Drzwi zastają wtedy zamknięte i pana młodego wpuszcza się dopiero po dłuższych targach. Teraz druchny przystrajają drużbów w barwne kokardy i mirt, poczem cały orszak przygotowuje się do wyjazdu do ślubu. Wszy-

szy zbierają się w świetlicy, starosta weselny wygłasza przemówienie, a rodzice udzielają młodym błogosławieństwa. Jeśli zaś panna młoda jest sierotą, wzywają nawet zmarłych rodziców z prośbą o błogosławieństwo. Nakoniec wozy zajeżdżają, wszyscy wsiadają, a tylko panna młoda zwleka. Pieśń drużek wzywa ją do wsiadania na wóz, ona jednak ociąga się, z boleścią żegna się z rodziną i domem i dopiero jakby przemocą daje się porwać. Wtedy orszak rusza z wielką szybkością, a muzyka i śpiewy w drodze ani na chwilę nie ustają. Do kościoła wprowadzają pannę młodą drużbowie, a pana młodego drużki. Po dopełnieniu obrzędu weselnego cały orszak wraca z takim samym gwarem i ciągłymi śpiewami. Nieraz, aby pozostałym w domu zostawić więcej czasu do przygotowania uczty weselnej, wstępuje grono weselników do karczmy na tak zwane *po-częstne*, w czasie którego wesoło śpiewają i tańczą.

Wkońcu cały pochód rusza do domu panny młodej na ucztę weselną, w czasie której podaje się bardzo wiele potraw, jak rosół z ryżem, mięso z chlebem, kapustę, wieprzowinę, kołaczę w Polsce zachodniej, a kaszę więcej na wschodzie. W czasie

uczty śpiewa się różne pieśni obrzędowe, szczególnie uroczyste w chwili wniesienia pieczywa obrzędowego, zwanego w Polsce wschodniej *korowajem*. W tym momencie zwykle następują oczepiny, które zresztą zależą od tego, ile dni trwa wesele. Jeżeli wesele rozłożono na kilka dni, wtedy oczepiny mogą się odbyć drugiego lub trzeciego dnia, a czasem dopiero na przenosinach ucina się warkocz młodej. Do oczepin prowadzą pannę młodą swachy. Usadziwszy ją na dzieży i zapaliwszy światło, zdejmują jej wianek, a usiłują włożyć czepiec, który panna młoda trzykrotnie zrzuca i dopiero za trzecim razem pozwala się ubrać. Dokoła siedzącej panny młodej żonaci i mężatki z zapalonemi świecami w ręku tańczą i śpiewają starodawną pieśń o chmielu. Teraz zwykle następuje wianowanie, to jest obdarzanie panny młodej pieniędzmi na potrzeby nowego gospodarstwa. Wreszcie i panna młoda bierze już jako oczepiona udział w tańcu, zwanym *odbijanym*, w którym każdy z panną młodą choć raz dokoła izby powinien przetańczyć. Nakoniec wśród śpiewów odbywa się uroczyste odprowadzenie państwa młodych na spoczynek, a nazajutrz po ślubie śpiewa zrana drużyna weselna państwu młodym piosnkę na „dzieńdobry”.

Zwykle na drugi dzień po weselu rano lub wieczorem następują *przenosiny*, czyli przeniesienie się panny młodej do domu pana młodego. Po odśpiewaniu licznych pieśni obrzędowych panna młoda żegna się rzewnie z rodziną i domem, w którym się dotąd chowała. Tymczasem goście weselni pomagają wynosić na wóz całą wyprawę młodej, a więc skrzynię malowaną z bielizną, pościel, rozmaite sprzęty i narzędzia gospodarcze. Chłopcy zastawiają orszakowi drogę żerdką i domagają się okupu za przepuszczenie. Rodzice pana młodego czekają na orszak



Ryc. 107. Drużba weselny. Monice. Sieradzkie.



Ryc. 108. Łowicka para weselna.
Goleńsk, Łowickie.

u drzwi z chlebem i solą, poczem wprowadzają młodych do izby. Panna młoda rozdziela między wszystkich przyniesione kołaczki na znak, że przynosi z sobą dostatek chleba, i zapowiedź, że go nigdy nie braknie. Następnie rozpoczynają się znowu tańce, a goście weselni obtańcowują wszystkie zakątki domu, podwórza i gumna, żeby młodym było wszędzie wesoło. Pewne odmienne formy można zauważyć, jeśli mąż idzie w przyimaki, t. j. na gospodarstwo młodej. W razie powtórnego wejścia w związki małżeńskie nie ma zastosowania ten ceremoniał, ponieważ forma uroczysta obowiązuje tylko w istotnie przełomowych momentach życia ludzkiego.

Liczne materiały dotyczące polskich obrzędów weselnych daje praca H. Biegeleisena, *Wesele*. Lwów (1928). Dawne obrzędy i formy sakralne polskie pod względem prawnym oświetlił Wł. Abraham p. t. *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie poiskim*. Lwów 1925. Formą dramatyczną polskiego ludowego wesela zajmuje się C. Ehrenkreutzowa p. t. *Ze studjów nad obrzędami weselnymi ludu polskiego*. I. Forma dramatyczna obrzędowości weselnej. Wilno 1929. W pracy C. Ehrenkreutzowej zasługuje na uwagę stwierdzenie aktywnej roli pana młodego w Polsce południowej i bardziej milczącego i pokornego nowożeńca Polski północno-wschodniej. Z innych prac zasługuje na uwagę studjum porównawcze J. Pipreka, *Slawische Brautwerbungs- und Hochzeitsgebräuche*. Stuttgart 1914. Sakralną rolę dawnego dziewostęba omawia W. Abraham p. t. *Dziewostęb*. Lwów 1922. Nadto prw. M. Żmigrodzki, *Obrzędy weselne*. Kraków 1907; Z. Gloger (Pruski), *Obchody weselne*. Kraków 1869; K. Zawistowicz, *Zawarcie małżeństwa przez kupno w polskich obrzędach weselnych ze szczególnem uwzględnieniem roli orszaku pana młodego*. Kraków 1929. J. Piprek, *Formy małżeństwa u pierwotnych Słowian i plemion bałtyckich*. Warszawa 1930; A. Fischer, *Jabłko w obrzędzie weselnym*. Księga pamiątkowa ku czci Wł. Abrahama. Warszawa

1930, Tom I, 231—36. S. Ciszewski, *Prace etnologiczne* I— 187 do 204 (opłaty małżeńskie), II 89—96 (obdarzanie ręcznikami).

§ 22. Pogrzeb. Wedle wyobrażeń ludowych śmierć zapowiadają rozmaite niezwykle oznaki, np. dziwne zachowanie się takich zwierząt, jak pies, koń, kret, sowa, kruk, kura. Obok zwierząt zapowiadają śmierć wszelkie dziwne, niewyjaśnione odgłosy, hałasy i stukania w domu, wreszcie różne wydarzenia niezwykle w codziennych zajęciach rolnych i gospodarskich.

Chłop polski zupełnie nie lęka się śmierci, a obawia się jedynie niezwykłych jej objawów, a więc ężyto nagłego zgonu, czy powolnego konania. Dlatego w celu ułatwienia śmierci używa różnych sposobów już to o charakterze chrześcijańskim, jak gromnica, woda święcona i zioła poświęcane, już to zupełnie prymitywnych, jak wyjmowanie poduszki z pod głowy, układanie na ziemi, przestrzeganie ciszy w chwili zgonu, otwarcie okna lub drzwi, a nawet częściowe zerwanie dachu w celu wypuszczenia duszy.

W chwili śmierci w domu przestrzega lud wielu zarządzeń, które mają na celu wyprawienie nieboszczyka na drugi świat z zabezpieczeniem jego ducha od grożących złych sił, a zarazem uchronienie pozostałych przy życiu od szkodliwych wpływów zmarłego. Dlatego myje się zwłoki i ubiera bardzo troskliwie w specjalną koszulę śmiertelną i czapkę oraz odpowiednie ubranie. Oczy zamyka się zmarłemu, aby uniknąć jego zabójczego wzroku, rzadziej usta. W domu zawiesza się wszelką pracę, ponieważ zwłoki rzucają urok na wszelką czynność wtedy wykonywaną. Nie gotuje się więc, usuwa z domu wszelkie środki spożywcze, a dom, w którym leżą zwłoki, musi się specjalnie oznaczyć.

Po odpowiednim ubraniu układa się zmarłego w trumnie, a przestrzega się pilnie, aby zmarłemu dać wszystkie należne mu rzeczy, gdyż inaczej wraca i upomina się o własność. Przy zwłokach ustawia się światło, a także jadło i napoje. Ustawianie pokarmów obok trupa wytwarza też ucztę ogólną, która zwykle przybiera formę częstowania odwiedzających zmarłego. Przeważnie częstuje się w czasie czuwania przy zwłokach, zwłaszcza w czasie straży nocnej, nazywanej w Polsce zachodniej *pustą nocą*.

Opłakiwanie zmarłego było powszechne w dawnej Polsce; obecnie zachowało się słabo, natomiast ogólnie istnieje zakaz

zbytniego opłakiwania w obawie przed niepokojeniem zmarłego i skłanianiem go przez to do powrotu. Z powodu tego lęku wynosi się zmarłego zawsze nogami naprzód, a za zwłokami wylewa się wodę. Na znak pożegnania uderza się trzykrotnie trumną o próg, a drzwi się dokładnie zamyka lub właśnie otwiera w obawie, by duszy w domu nie zostawić. Wtedy też zawiadamia się bydło i pszczoły o śmierci gospodarza, aby nie poszło wśląd za swym dotychczasowym właścicielem. Zwłoki na cmentarz wiezie się lub niesie, zależnie od odległości. Pochód odbywa się wedle przepisów kościelnych, a tylko w razie śmierci osoby bezżennej pogrzeb przybiera charakter obchodu weselnego.

Przy wynoszeniu zwłok, ale częściej w drodze pod figurą lub u krzyża, wygłasza jeden ze starszych gospodarzy przemowę pożegnalną, w której idzie głównie o wyjednanie przebaczenia uraz dla zmarłego. Gdy przechodzi orszak żałobny, trzeba wszelką pracę przerwać, a wogóle należy unikać spotkania pogrzebu, aby ducha zmarłego, a co za tem idzie i śmierci na sobie nie sprowadzić. Jak długo bowiem ciała ostatecznie nie pogrzebano, dusza błądzi jeszcze koło zwłok, a zmarły ma możliwość słyszenia i odczuwania wszystkiego, co się wkoło niego dzieje.

Również z grobem wiąże się także wiele przesądów. Do grobu nikomu z rodziny nie wolno zajrzeć; nieraz nawet rodzina nie odprowadza zwłok na cmentarz. Na trumnę rzuca każdy trzy grudki ziemi, a tylko krewnym wzbrania się to czynić. Mogiłę przystraja się w kwiaty i wtyka małe drewniane krzyżyki. Grób czasem zmienia się w miejsce wywołujące pełne lęku poszanowanie, wskutek czego nie wolno kwiatów zrywać z mogiły, a nawet wachać pod groźbą utraty wachu.

O ile wogóle człowiek zmarły wywołuje lęk, by po śmierci nie niepokoił pozostałych krewnych, to odnosi się to w wyższym jeszcze stopniu do wszystkich zmarłych nagłą i nienaturalną śmiercią, a więc samobójców, ofiar morderstwa, położnic, dzieci nieżywo urodzonych i t. d. Wielkich grzeszników zaś wedle wiary ludowej ziemia nie przyjmuje, lecz ciała ich wyrzuca. W drodze powrotnej z cmentarza obawa przed zmarłym zakazuje oglądania się, a po przyjsciu do domu następuje oczyszczalne mycie się celem usunięcia szkodliwych wpływów, jakie wywierają zwłoki.

Obrzęd pogrzebowy kończy uroczysta uczta, zwana powszechnie *stypą*, na której niekiedy i tańców nie brak. Stypa odbywa się u Polaków zawsze bezpośrednio po pogrzebie.

Również w obrzędowości pogrzebowej zaznacza się na obszarze polskim wyraźne terytorjalne zróżniczkowanie. Wielkopolska, Kujawy i Pomorze tworzą jedną grupę, druga grupa to Małopolska, a trzecia Mazowsze. Wśród tych obszarów Małopolska zbliża się więcej ku Wielkopolsce i Śląskowi, a Mazowsze nawiązuje się raczej do terenów białoruskich i północno-małopolskich.

Polskie obrzędy pogrzebowe omawia na tle porównawczym A. Fischer: *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*. Lwów 1921. Prw.: S. Ciszewski, *Prace etnologiczne* II, 112—120 (obdarzanie zmarłego monetą); H. Biegeleisen, *Śmierć*. Warszawa B. r.

§ 23. Życie towarzyskie. Wielką rolę w towarzyskim życiu ludowym odgrywa karczma, szczególnie dla mężczyzn. Różne obrzędy ludowe odbywają się w gospodzie, a także łączą się z karczmą liczne wierzenia, które wyrażają się bardzo charakterystycznie w opowieściach ludowych. Niektóre obrzędy łączą się jak najściślej z karczmą, zwłaszcza wyzwoliny na parobka lub kosiarza, czyli tak zwane *frycowe* lub *wilk*.

Wilka urządza się zwykle podczas żniw z końcem lipca. Kandydat na parobka musi stanąć na pierwszym miejscu do koszenia i dobrze się zwinąć, bo towarzysze umyślnie z całym rozmachem następują mu na pięty. Popołudniu ubierają fryca w wysoką i śpiczastą koronę ze słomy i kwiatów polnych, przepasują powrósem i w orszaku żniwiarzy i żniwiarek, dźwięcząc kosami, prowadzą do dworu. We dworze następuje krótki poczęstunek i symboliczne uderzenie po plecach, poczem wszyscy udają się na najważniejszą ceremonię do karczmy. Wyzwalany fryc musi znieść rozmaite ciężkie próby, a więc bicie, golenie ostem, okładanie pokrzywami, egzamin z wiadomości rolniczych i t. d. Dopiero gdy fryc przeszedł korzystnie wszystkie próby, wtedy najstarszy mistrz całej tej ceremonii wyłazi na dach karczmy i w formie humorystycznej ogłasza wszystkim nowego parobka i jego prawa. Poczem wypija zdrowie nowego towarzysza, a próżną butelkę rzuca na ziemię, by stłukła się na szczęście. Na zakończenie wracają wszyscy do karczmy i wtedy zaczyna się już istotnie wesoła zabawa.

Równie ważnym ośrodkiem życia towarzyskiego, szczególnie

dla kobiet, są *prządki*. Dawniej w Kieleckiem powszechnie w dzień św. Katarzyny (25 listopada) dziewczęta rozpoczynały prządkę w ten sposób, że brały z sobą flaszkę z wódką i gromadnie szły do tych domów, w których kolejno zamierzały w czasie zimowych wieczorów prząść kądziel. Przyszedłszy do domu, oznajmiały cel swego przybycia, następnie częstowały gospodarza wódką, co nazywało się *wkupnem*. Niegdyś przestrzegano też, aby przed rozpoczęciem okresu zapustnego ukończyć przędzenie, gdyż inaczej załęgłyby się robaki w kietbasach robionych na Wielkanoc. W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy wybierano zwykle najobszerniejszą izbę na wsi i w niej schodzono się codziennie nie tylko na przędzenie, ale i na darcie pierza i różne inne prace gospodarcze. Zwykle tylko w dzień poprzedzający niedzielę i święta siedziano do wieczery, w inne zaś dni dopiero o północy lub nad ranem rozchodzono się na spoczynek, natomiast „od godów do Nowego Koku siedzą prządkę do zmroku”. Prządki mają wielkie znaczenie dla utrzymywania starych wierzeń, ponieważ właśnie wtedy zwykle opowiadano rozmaite przypowieści i gadki, śpiewano dawne pieśni, a nawet z przędzy wrócono o zamążpójściu. Zanik prządek powoduje zanikanie tych dawnych tradycji.

Dla towarzyskiego życia ludowego mają też bardzo wielkie znaczenie rozmaite jarmarki i kiermasze. Te ostatnie odznaczają się szczególnie ciekawą formą na Warmji.

Opis kujawskich wyzwoleń podaje O. Kolberg, *Lud III*, 237—240. Nadto prw.: O. Kolberg, *Lud X*, 212 (Poznańskie), *XI*, 153—157, *Zbiór wiad. antr. kraj. II*, 22 (Dobrzyńskie). Szczegóły o prządkach daje M. Federowski, *Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy*. Warszawa 1888, 171—3; *Zbiór wiad. antr. kraj. II*, 224—5. — Do jarmarków i kiermaszy prw. F. Gawełek, *Bibliografia lud. polsk. nr. 1873 do 1898*; J. St. Bystroń, *Bibliografia 1571—1573*; W. Barczewski, *Kiermasze na Warmji*. Olsztyn 1919—1922.

§ 24. Zwyczaje domowe i gospodarskie. Życie codzienne ludu określają rozmaite przepisy i zakazy, które można zauważyć we wszystkich czynnościach związanych z całą kulturą materialną. Szczególnie różnorodne przepisy wiążą się z budową domu. Lud uważa bardzo pilnie na czas, w którym rozpoczyna się budowę domu, i dlatego wybiera dzień, uważany za szczęśliwy. Również nie każde miejsce jest szczęśliwe: unika się budowania na dawnej drodze w obawie przed krążącymi

tam duchami. Nie każdy materiał może być użyty na budowę domu; zwłaszcza unika się drzew sękatych, rażonych piorunem, oraz sosen mających gałąź środkową prosto do góry strzelającą, t. zw. gromnicę. Dawniej panowała ogólna zasada, że miejsce raz zabudowane winno takim pozostać, a dom nowy winien być taki sam, jak stary, co oczywiście miało wielkie znaczenie dla utrzymywania się pewnych typów w budownictwie.

Bardzo ważnym momentem jest chwila zakładania podwaliny i robienia zaciosu, ponieważ zły cieśla może przez to zaszkodzić wszystkim mieszkańcom tego domu. Wedle wierzeń ludowych dom musi być założony na czyjaś głowę. Gdyby więc cieśla założył go na ludzką głowę, wszyscy w takim domu marliby; dlatego zwykle zakłada się na głowę psa, kota lub innego zwierzęcia i wówczas zależnie od tego ten gatunek zwierzęcia nie widzie się w tej chacie. Wierzenia te pozostają jakby w pewnym związku z ofiarami budowlanymi, właściwymi ludom pierwotnym.

W chwili wprowadzenia domu pod dach zatyka się na szczycie domu wiechę lub wianek, czyli choinkę ustrojoną w barwne wstążki, oraz urządza się ucztę dla cieśli. Gdy dom już wykończono — jakkolwiek nieraz umyślnie w celach magicznych chaty się nie wykańcza — wtedy następuje wprowadzenie się, które ma różne nazwy, jak *przenosiny*, *obsiedliny*, *przewóz*, a nawet *inkrutowiny* (Podlasie). Wprowadzenie odbywa się również w pewnym ściśle określonym czasie, w tak zwanych dniach szczęśliwych i w czasie pełni. Do nowego domu nigdy nie wchodzi najpierw człowiek, ale przedtem wpuszcza się kota, psa lub czarną kurę. Poczem wnosi się do domu chleb i sól, aby nigdy go nie brakło, oraz sypie się zbożem, podobnie jak przy obrzędach rodzinnych. Wreszcie odbywa się uczta, mająca znaczenie wybitnie obrzędowe. W rozmaitych tych praktykach można zauważyć dążenie do unieszkodliwienia złych sił grożących nowemu domostwu.

Z chwilą zamieszkania w domu nie ustaje troska o jego pomyślność, a szczególnie lęk przed piorunem i pożarem. W celu ochronnym używa się rozmaitych ziół poświęcanych, kosy na długiej żerdzi lub dzwonka przeciw burzy, ogień zaś gasi się mlekiem. Również stosuje się różne środki ochronne przeciw zarazie; szczególnie ciekawe zastosowanie ma czaszka końska zatknięta w tym celu na płocie lub pod dachem. Do plag wię-

skich należy także złodziej, więc i przed nim chroni się chłop przy pomocy różnych magicznych sposobów, mających na celu śmiej-ć złodzieja.

W domu specjalnemi wierzeniami otacza się okna i drzwi, a zwłaszcza próg, z którym łączą się nawet pewne obrzędy rodzinne. Wewnątrz izby takim ważnym miejscem jest kąt za stołem, zwany *pokuciem*, a znajdujący się zawsze naprzeciw ogniska. Ognisko otacza lud wielką czcią i umieszcza koło niego rozmaite duchy domowe, dziś często zdegradowane do roli djabła.

Do domowych zwyczajów zalicza się także rozmaite przesady, przestrzegane przy jedzeniu i piciu. W stosunku do niektórych potraw istnieją nawet zakazy jedzenia, jak np. przy jagodach. Również pieczenie chleba odbywa się starannie, aby zachować ten chleb dla siebie i w przyszłości. Nietylko przy przygotowywaniu pożywienia, ale także przy hodowli zwierząt i uprawie roślin istnieją bardzo liczne zwyczaje. Na szczególną uwagę zasługują zwyczaje rolnicze.

Wielkiemu znaczeniu zajęć rolnych odpowiada wielka ilość praktyk, które mają na celu wywołanie możliwie pomyślnego urodzaju. Już w okresie nawożenia pól zaznaczają się charakterystyczne przepisy (np. zaleca się pewne specjalne dni). Pracę zaczyna się przy wzrastającym księżycu, byle nie w sobotę, a nawóz musi się rozsypać po polu bardzo równomiernie. Jeszcze większą ilość starych obrzędów można zauważyć przy pierwszej orce. W Stradomiu pod Częstochową przy pierwszym wyjeżdżaniu w pole z pługiem kropią go wodą święconą. W Skrzyszowicach w pow. miechowskim jadących pierwszy raz w pole z bronami dziewczęta polewają wodą. W Gręboszowie oracze w pierwszy dzień orki wyjeżdżali niegdyś w pole ubrani jak na wesele i zapasywali sobie białe fartuszki. Również w Lubelskiem przy pierwszym wyruszeniu w pole gospodarz kropi konia palmą zmaczaną w wodzie święconej.

Wiele ciekawych obrzędów występuje nietylko przy pierwszej orce, lecz i przy siejbie. Ziarno do siania przygotowuje się specjalnie. Przesąd ludowy powiada, że lepsze jest do siania ziarno nieswoje; dlatego mienia się ziarno celem wzmożenia urodzaju, a nawet kradnie. Często poświęca się ziarno i wykrusza z wianków dożynekowych. Wreszcie przystępuje się do siania, uważając na księżyc i pewne specjalne pory dnia. Także płachta do siania musi być przygotowana biała i czysta, najlepiej jeśli uprzedzona

przez małą dziewczynkę do lat siedmiu. Po tych wstępnych przygotowaniach sam gospodarz lub gospodyni dokonują siejby. Tę ważną czynność rozpoczyna się błogosławieństwem i zaklęciami, które zwracają się przeciw pożarowi, chwastom, ptactwu i robactwu, poczem nieraz rzuca się trzy pierwsze garście w imię Boże.

Obrzędy mające na celu uzyskanie jak największego urodzaju nie ustają oczywiście w okresie rośnięcia i dojrzwania zboża, gdyż wtedy nadal grożą różne inne niebezpieczeństwa, mianowicie burza, grad, złodzieje, dzikie zwierzęta, ptactwo, różne robaki, a również i duchy. Dlatego zatyka się na granicy pól małe krzyżyki, miotły, pokrzywy i t. d. Szczególnie zaś stosuje się rozmaite środki i odprawia liczne obrzędy w celu sprowadzenia deszczu. Podobnie jak przy orce i sianiu, tak i przy żniwie zwraca się uwagę na dzień rozpoczęcia pracy. Nie jest też rzeczą obojętną, kto te pierwsze kłosy ścina; zwykle sam gospodarz ścina kłosy, a czasem tylko zastępuje go w tem przodownik. Pewne szczególne znaczenie posiada także ostatni kłos, który ścina się obrzędowo, a następnie przechowuje, aby go użyć do zasiania w roku przyszłym. Do ostatnich kłosów nawiązuje się różne praktyki, mające na celu zapewnienie urodzaju na rok przyszły. Z praktyk tych dwie szczególnie mają formę ciekawą, a mianowicie nadawanie wielkich kształtów ostatniemu snopowi lub polewanie go wodą. Celem zabiegu jest wpłynięcie na to, aby w przyszłym roku wszystkie snopy były tak wielkie oraz aby wogóle dopisał urodzaj.

Sprzet zboża kończy się w Polsce wielką uroczystością, rozmaicie w Polsce nazywaną. W Małopolsce zwie się ten obrzęd *dożynkami*. Limanowskie i Nowosądeckie ma *obżynek*, natomiast w Małopolsce połudn.-zach i w Sieradzkim używa się formy *wyżynek*. Na Mazowszu uroczystość późniejszą określa się nazwą *okrężne*, a w Wielkopolsce i na Kujawach jako *wieńcowe* lub *pępek*. W Łęczyckim, ale i w Wielkopolsce, panuje nazwa *wieniec*, a w środkowej Małopolsce *wieńcowiny*. Na północy polskiego obszaru etnograficznego spotyka się nazwę *plon*, a mianowicie w Prusiech Królewskich, w Warmji, na prawym brzegu Narwi i w Augustowskim. U Kaszubów oraz na Śląsku Górnym i Cieszyńskim występują nazwy: *żniwne*, *dożniwki* i *żniwowka*. Na Podgórzu w powiecie limanowskim mamy nazwę *ograbek*.

Głównym momentem dożynek jest oddanie zbożowego wianka właścicielowi pola. Niezawsze lud przynosi wianki; w Wielkopolsce i na Mazowszu ofiarowują pęczki zbóż, t. zw. *pęпки*, czyli równianki, już to w czasie żniw, już to po ich skończeniu. Żniwiarz, któremu powierzono wręczenie wianka dożynkowego, ma czynność honorową i obrzędową. Rolę tę spełnia przeważnie dziewczyna zwana *przodownicą*, na Mazowszu *postatnicą*, a w Sandomierskiem, Radomskiem i Lubelskiem *sternicą*. Orszak przechodzi pod dwór z pieśnią: „Plon niesieni, plon!” Po uroczystem oddaniu wieńca następują zabawa i tańce.

Lecz nawet po zwiezieniu zboża do stodół troska nie ustaje. Zboże i wymłócone ziarno musi się chronić od różnych szkodników, a do tego celu używa się wody święconej i ziół. Przy młóceniu obowiązują również przeróżne przepisy, a wreszcie w okresie jesiennym przy sianiu oziminy zaznaczają się pewne obrzędy zupełnie podobne do tych, jakie występują przy siejbie wiosennej.

Zakładziny domu opracował J. St. Bystroń w pracy p. t. *Studja nad zwyczajami ludowymi*. Kraków 1917, 1—24; również J. St. Bystrońowi zawdzięczamy wyczerpujące studjum p. t. *Zwyczaje żniwarskie w Polsce*. Kraków 1916. Nadto prw. Lud XVIII 92—111, XXIV 41—43; A. Fischer, *Zwyczaje rolnicze ludu polskiego*. Kalendarz „Rolnika Polskiego” 1927. Wiele materiału polskiego na tle porównawczem uwzględnia także D. Strąnska: *Lidove obyčaje hospodarske. Zvyky pri seti*. Praha 1931. Wreszcie prw. S. Poniatowski, *Etnografja Polski*. Warszawa 1932, *Wiedza o Polsce* III 318—322.

§ 25. Obrzędy doroczne. Rok obrzędowy rozpoczyna wigilia Bożego Narodzenia. Wedle wierzeń ludowych, co czyni się w wilgę, to czynić się będzie przez cały rok. Należy przeto: nie pić dużo wody, aby nie mieć cały rok pragnienia, nie płakać, nie kłócić się, nie pożyczać i t. d. Przy pierwszych gwiazdach zasiadają wszyscy do wieczerzy, a liczba osób musi być parzysta. Natomiast sama wieczerza, zwana zwykle *postnikiem*, składa się zawsze z nieparzystej ilości potraw, 11, nawet 21, a najmniej 7, przyczem niektórych potraw się nie jada, jak np. ziemniaków, bo przez to byłaby potem cały rok bieda (okolica Ostrowca nad Kamienną). W innych okolicach, przeciwnie, nie można opuścić żadnej uprawianej rośliny, ponieważ nie zarażiłaby w roku przyszłym. W Garwolińskiem przed przystąpieniem do wieczerzy gospodyni nabiera łyżką strawy z każdego garnka i rzuca na ściany w kierunku, w którym dany produkt

się zbiera, więc grzyby w stronę lasu, owoce w stronę sadu, ryby w stronę stawu, kapustę w stronę pola z kapustą i t. d. Obrzęd ten objaśnia się słowami: „Żeby się rodziło”. Wieczereczę spożywa się w wielkiej powadze, tem większej, że wedle wiary ludu w uczcie wigilijnej biorą udział także zmarli, dla których nawet zastawia się specjalne nakrycia (czasem w tej formie, że jest to nakrycie dla „podróżnego”). Po wilji idzie się do obory i daje bydłu resztki jedzenia wigilijnego z kolorowym opłatkiem. Bydło ma rozmawiać wtedy o północy, ale podsłuchanie tej rozmowy grozi ciekawemu śmiercią. Po postniku gospodarz idzie do sadu, gdzie obwiazuje powrósłami drzewa, a czasem, jak np. w pow. sierpskim, powiada przy tem: „Drzewo rodzące nie bywaj śpiące, wstań, bo się narodził Chrystus Pan”.

Ryc. m. TurQ. przeołaWj
pow. mielecki.

W związku z wilją pozostaje też tak zwana *podłaźniczka*, to jest choinka zawieszana szczytem nadół u głównej belki powały, zwanej *tragarzem* w Małopolsce, a *sosrębem* na Podhalu. Sosenkę przystrojoną w jabłka i orzechy zawiesza się u powały nieraz bezpośrednio nad stołem wigilijnym, a nazywa się ją *podłaźniczką* lub *podłaźnikiem*, w Krakowskiem *sadem*, a w Jarosławskiem *wiechą*. Nazwę *podłaźnika* nadaje się także temu, który na wilję chodzi po chałupach z życzeniami szczęścia, a szczególnie urodzaju. Również i to zielone drzewko ma na celu wywołanie urodzaju w roku przyszłym. Wśród ozdób, jakie przystrajają podłaźniczkę, wyróżniają się charakterystyczne dla Polski tak zwane *światy*, wylepiane z opłatków. W wielu wypadkach świat wyodrębnia się od podłaźników, a w związku z tem powiększa się jego rozmiar i upodabnia się wtedy do innej ozdoby powały, mianowicie do tak zwanych *pająków*.

Boże Narodzenie święci lud nasz z wielką powagą i dopiero dzień św. Szczepana jest już weselszy, gdyż wtedy znajomi się

odwiedzają. Na św. Szczepana święcą w kościele owies i obrzucają nim księdza przy ołtarzu. W czasie od Św. Szczepana do Trzech Króli chodzą chłopcy wiejscy z szopką, gwiazdą, herodem, a w Polsce półn.-zachodniej chodzą tak zwane *gwiazdory*. Niegdyś w okolicach Żółkiewki i Gorzkowa (Lubelskie) parobcy w trzecim dniu świąt Bożego Narodzenia obchodzili z rana wieś, prowadząc z sobą czarnego wołu i śpiewając kolędy. W innych okolicach chodzą z turoniem (ryc. 109) lub w przebraniu za bociany, niedźwiedzie, konie lub kozy.

Cały okres 12 dni od Bożego Narodzenia do Trzech Króli zowie się *świętymi wieczorami*; wyobrażają one miesiące w roku i wedle nich lud wróży pogodę na cały rok.

W wigilię Nowego Roku dziewczęta wróżą sobie zamążpójście z odlewane go wosku lub ołowiu, ze szczekania psów w nocy, z zapalanych wiechetków lnu i t. d. Niektóre z obrzędów podobne są do wigilijnych. Nowy Rok posiada bardzo wiele obrzędów starannie przestrzeganych, ponieważ rozstrzygają one o całorocznej pomyślności. W dniu tym wszyscy składają sobie życzenia, a zwłaszcza dziatwa wiejska obchodzi chaty i dwory i za życzenia dostaje kolędę. Chłopcy chodzą wtedy nieraz w przebraniu zwierzęcem i wyprawiają rozmaite psoty, aby rozpocząć rok wesoło.

Wigilię Trzech Króli zwie lud *szczodrym wieczorem*, a dzień Trzech Króli *szczodrym dniem*. Stąd rogaliki i obwarzanki rozdawane wtedy dzieciom za życzenia nazywają się także *szczo-drakami*. Na tem święcie kończy się właściwie okres zimowy, a na Matkę Boską Gromniczną zaczyna się okres wiosenny. Wtedy udaje się lud do kościoła z gromnicą, t. j. świecą z czystego wosku, okręconą czasem lnem czesany. Po powrocie z kościoła wypala się gromnicą znak na sosrzebie lub na futrynie u drzwi, co ma chronić dom od grzmotów, nawałnic i błyskawic. Na św. Błażeja święcą jabłka skuteczne na ból gardła. Na św. Agatę święci lud chleb, wodę i sól, przyczem wbrew kościelnemu rytuałowi na poiskiem terytorjum na plan pierwszy w tym obrzędzie wybija się sól, jako środek skuteczny przeciwko pożarowi.

W rozpoczynającym się mniej więcej wtedy okresie zapustnym lud urządza rozmaite widowiska, w których występują maskary w przebraniu zwierzęcem, mianowicie jako niedźwiedzie, turonie, kozy, bociany, konie. Charakter lokalny ma wiel-

kopolski *podkoziółek*, obchodzony we wtorek przed Popielcem. Przy wszystkich tych zabawach urządza się ucztę z charakterystycznym pieczywem zapustnym oraz tańce, mające również obrzędowe znaczenie. Popielec kładzie kres tym szaleństwom zapustnym i wówczas wnosi się postny żur wśród żartobliwych śpiewów o panu Żurowskim. Ze środą popielcową łączy się też t. zw. kłoda popielcowa, którą muszą ciągnąć dziewczęta, a czasem i chłopcy za karę, że pozostali w stanie bezzęnnym. Zwykle też w czwartą niedzielę postu, zwaną *śmiertelną*, obnoszą lalkę słomianą, zwaną śmiercią lub marzanną. Taką *śmierdeckę* wynosi się poza wieś i topi w rzece albo też pali na granicy wsi. Nieraz obrzęd ten łączy się z przyniesieniem do wsi drzewka przystrojonego w łańcuszki, wstążki i pieczywka, nazywanego *nowem latkiem*. W Polsce południowej przy obnoszeniu tego drzewka śpiewa się zwykle, że „śmierć wynieśliśmy ze wsi, a kochane latko przynosimy zpowrotem do wsi”. Ponieważ jest to już zupełnie typowe święto wiosenne, przeto bywa ono odprawiane w rozmaitym czasie, nieraz znacznie później, gdy wiosna w naszych warunkach klimatycznych naprawdę już jest w rozkwicie. Bardzo wiele cech święta wiosennego posiada Wielkanoc. W niedzielę palmową, zwaną także kwietnią lub wierzbną, święci się palmy, które mają w Polsce bardzo rozmaitą formę i którym przypisuje się cudowne własności. Z wielkim tygodniem łączą się stare wierzenia o duchach zmarłych, o których wspominają kaznodzieje polscy już w wieku XIV i XV. Od Wielkiego Czwartku biegają chłopcy z klekotkami i trajkotkami. Dziś jeszcze Wielki Piątek uchodzi za dzień niesamowity, w którym duchy błądzą po świecie. W Wielką Sobotę święcą w kościele nowy ogień, przyczem wytwarza się ten ogień w sposób zupełnie prymitywny. Wielkanoc święci się poważnym poczęstunkiem w kole rodzinnym. Natomiast w drugi dzień Wielkanocnych Świąt obchodzi się *śmigus*, zwany też oblewanką lub lejkiem, który polega na wzajemnym oblewaniu się, przyczem szczególnie parobcy oblewają dziewczęta. Wykupno różnemi podarkami przed tem oblewaniem zwie się *dyngusem*. W dniu tym chodzą także w niektórych okolicach z gaikiem, z niedźwiedziem (Wielkopolska) albo z kogutkiem, którego robią z piór kapłonich, a osadziwszy go na małym dwukołowym wózku, toczą od domu do domu, śpiewając stare pieśni obrzędowe. W tych dniach barwi lud także pisanki, które mają wielkie kultowe zna-

czenie. W Krakowskim i Poznańskim urządza się obchód zwany *Emaus*, który ma ciekawą formę w Żabnie w powiecie krasnostawskim, polegającą na tem, że ludzie i organista idą wtedy pod cmentarz i biją się „pręciami, kamieniami i końskimi czerepami na pamiątkę Pana Jezusa”. Z wtorkiem wielkanocnym łączy się krakowska *Rękawka*, będąca niewątpliwie echem jakiegoś dawnego święta ku czci zmarłych.



Ryc. 110. Procesja Bożego Ciała w Żywcu.

Różne obrzędy wiosenne występują też w Polsce zachodniej w dniu św. Wojciecha, natomiast w Polsce wschodniej w dniu św. Jerzego. Z dniami temi wiąże się szczególnie tarzanie się po polach na urodzaj oraz pierwsze wypędzanie bydła na pastwisko. Wiosenne uroczystości ludowe trwają także w maju i przybierają różny charakter. W dzień Wniebowstąpienia odprawiano niegdyś widowiska dramatyczne, w których chłopcy podnosili do góry figurę Zbawiciela, a natomiast ze szczytu świątyni strącali djabła lub Judasza i potem włóczyli po całym mieście (Małopolska, Mazowsze). W Piotrkowie lubelskim odbywa się w dzień ten lokalna uroczystość na t. zw. Krzaczkach, t. j. górze porośłej tarniną i staremi lipami. Wedle podania miejscowego Pan Jezus z tej góry wstąpił do nieba, dlatego w dzień

ten nawet z dalszej okolicy zwożą ciężko chorych i zakopują na parę godzin w ziemi w celach leczniczych, a gałęzie lipowe z tej góry zaparzają dla chorych na reumatyzm.

Wszystkie te święta są jakby przygotowaniem do Zielonych Świąt, prawdziwego święta rolników i pasterzy. Wówczas dziewczęta obchodzą pola z t. zw. *królową*. Na Kujawach zaś pasterze wybierają *króla pasterzy*. W Siedleckim w drugi dzień Zielonych Świąt gromada chłopców pędzi po wsi wołu, na którym siedzi przywiązany bałwan ze słomy. W Lubelskim stroją rogi krów maidłent z zielonych gałązek, a wogóle przystroja się wtedy chałupy zielenią, a podłogi zaściela tatarakiem. W dzień Bożego Ciała wije się wianki, które po poświęceniu mają cudowną moc leczniczą, a zarazem chronią domostwo przed zarazą i piorunami. W Krakowie istnieje zwyczaj urządzania w oktawę Bożego Ciała *Konika Zwierzynieckiego*, który w obecnej swej formie jest pozostałością po dawnych widowiskach cechowych.

Sobótki, zwane w Lubelskim *ogniami bylicznemi*, a na Podlasiu *kupa/nocką*, odprawia się zwykle w wigilię św. Jana Chrzciciela. Obrzęd polega na rozpaleniu ogniska, skokach przez ogień, śpiewach i tańcach koło ogniska. Wówczas zbiera się też różne zioła; niektórymi, jak bylicą, przepasuje się, innemi wieńczy. Niekiedy prócz skakania przez ogień parobcy zapalają także od płonących stosów *kiczaki* osadzone na długich kijach lub stare miotły i biegają z nimi po miedzach lub po wzgórzach, wywijając nimi w rozmaite strony i rzucając je do zboża lub między dziewczęta. Praktyki sobótkowe miały na celu oczyszczenie ogniska, a zarazem oczyszczenie ludzi i zwierząt domowych przez przepędzenie przez takie ognisko. W pewnym związku z sobótką pozostawały też obrzędy mające na celu zapewnienie urodzaju. Dzisiejsza sobótką traci już charakter tego wspólnego święta całej wsi przy wspólnem ognisku. Dziewczęta nadwiślańskie puszczają wtedy wianki na wodę i z wyłowienia tego wianka wróżą o zamążpójściu. Dzień św. Piotra i Pawła jest jakby epilogiem dnia świętojańskiego; wtedy także nieraz pali się sobótki, a wogóle uważa się dzień ten za nieszczęśliwy. Dnia 2 lipca święci się uroczystość Matki Boskiej Jagodnej, zwanej tak z powodu zakazu jadań jagód do tego dnia, szczególnie przez matki, które straciły małe dzieci. Już w czasie tego święta odbywa się święcenie ziół, ale głównem świętem na to prze-

znaczonem jest dzień Wniebowzięcia N. P. M., zwany świętem *Matki Boski Zielnej* (15 sierpnia). W dniu tym święci się jednak nie tylko zioła, ale także równianki ze zboża, jarzyn i owoców. Poświęconą równiankę można spotkać w każdej chacie polskiej wetkniętą za tragarz, a trochę tych ziół podkłada się nawet zmarłemu pod głowę.

W okresie jesiennym oddaje lud polski cześć swym zmarłym w dniu zadusznym. Uroczystości ku czci zmarłych mają charakter wybitnie rodowy. Niekiedy istnieją ślady dawnych wierzeń, jak np. karmienie zmarłych. Przeważnie jednak rozmaite pokarmy rozdaje się ubogim dla uczczenia pamięci zmarłych. W niektórych okolicach Lubelskiego chłopcy przynosili z sobą do kościoła w garnkach ugotowaną kaszę jaglaną i rozdawali żebrakom po łyżce za dusze zmarłych. Wedle polskich wierzeń dusze krążą wtedy po świecie; w nocy z 1 na 2 listopada gromadzą się w kościele, a jeden z księży nieboszczyków odprawia mszę św. w asystencji innych zmarłych księży. Dusze odwiedzają także swe domostwa, dlatego lud nadrabski na przyjęcie ich starannie zmiata izbę, ustawia w porządku wszystkie sprzęty, z ław i stołków ściera kurz i usuwa niepotrzebne rzeczy. W pow. krasnostawskim w dzień ten w każdej chałupie stawiano dawniej na stole zwierciadło, grzebień i półkwaterek wody, aby dusza przed pójściem do kościoła mogła się umyć i uczesać. Wogóle zaś do dnia zadusznego nawiązuje się rozmaite opowieści, które mimo legendarnego wątku mają charakter bardzo pierwotny.

Wpływowi zachodnio europejskim zawdzięczamy wierzenia związane z dniem św. Marcina: tak gęś świętomarcińską, jak i różne przepowiednie pogody. Dzień św. Marcina jest zakończeniem okresu jesiennego, dnie św. Katarzyny i św. Andrzeja są już przygotowaniem tajemniczego okresu grudniowego. Szczególnie wróżby małżeńskie odbywają się dla chłopców na św. Katarzynę, a dla dziewcząt na św. Andrzeja. Na Kujawach urządza się wróżbę z gąsiorem, w innych okolicach z psem lub kogutem; kolejne zbliżenie się tych zwierząt do koła dziewcząt wróży kolejność przyszłego zamażpójścia.

Okres adwentowy posiada wiele specjalnych nakazów i zakazów oraz charakter przygotowawczy do świąt Bożego Narodzenia. Bardzo wiele wierzeń łączy się z dniem św. Mikołaja. Nadto w tym dniu zaczynają się widowiska; św. Mikołaj chodzi

z djabłem i aniołem, pyta dzieci pacierza i zależnie od wyniku grozi różgą lub rozdaje podarki. Z dniem św. Łucji wiążą się różne przesady dotyczące jazdy czarownic oraz wiele innych wierzeń, właściwych temu dniowi jako prawie ostatniemu w roku obrzędowym.

Zwięzłe ujęcie obrzędów dorocznych daje E. Frankowski w pracy p. t. *Kalendarz obrzędowy ludu polskiego*. Warszawa B. r. (Biblioteka regionalna II); wiele materiałów zawiera także Z. Glogera *Rok polski*. Warszawa B. r. — Na tle tradycji grecko-rzymskiej objaśnia nasze obrzędy W. Klinger: *Doroczne święta ludowe a tradycje grecko-rzymskie*. Kraków 1931. Nadto prw. W. Klinger, *Obrzędowość ludowa Bożego Narodzenia*. Poznań 1926, oraz rozmaite artykuły K. Zawistowicz w czasopiśmie „Wiedza i Życie” IV 479 do 487, VI 849—859, VIII 127—137, 196—205, 292—302, 381—389, 483—491, 553—562, 661—666, 756—765, 863—870. K. Potkański, *Wiadomości Długosza o mitologii polskiej*. I. Święto wiosenne „Stado”. II. Topienie śmierci-zimy. Pisma pośmiertne. Kraków 1924, II 1—62; J. Karłowicz, *Dyngus i śmigus*. *Wiśła* V 278—289; J. Rostafiński, *O święceniu ziół na Matkę Boską Zielną*. Kraków 1922, 22—36; C. Ehrenkreutzowa, *Zwyczaj wiosenne*. Warszawa 1927. Odb. z „Wiedza i Życie”; S. Udziela, *Święcenie ziela*. *Orli Lot* II 83—4; A. Fischer, *Święto umarłych*. Lwów 1923; F. Gawełek, *Konik zwierzyniecki*. *Rocznik krakowski* XVIII 129—181; B. Gustawicz, *O zwyczajach świętomarcińskich*. Lwów 1910; T. Seweryn, *Z żywym kurkiem po dyngusie*. Kraków 1928. B. Stelmachowska, *Rok obrzędowy na Pomorzu*. Toruń 1933; B. Stelmachowska, „Podkoziółek” w obrzędowości zapustnej Polski zachodniej. Poznań 1933. Nadto prw. bibliografię tego zagadnienia w J. St. Bystronia, *Bibliografii etnografii polskiej* I 114—121.

§ 26. Prawo ludowe. Lud posiadał niegdyś swoje zasady prawne, które nieraz były zupełnie różne od przepisów prawnych ustanawianych przez państwo. Z powodu nawarstwiania się późniejszych przepisów niewiele zostało dawnych formuł.

W związku z zasadami dotyczącymi osób szczególne znaczenie ma nadawanie imion. Dawni Polacy przez takie imiona, jak np. Borzysław, Stanisław czy Dobrogost, starali się zapewnić osobnikowi posiadającemu takie imię sławę w boju, stanie się sławnym i t. d. Imię to miało bowiem magiczną moc urzeczywistniania życzenia wyrażonego w tem, zwykle dwuczłonowym słowie. Dziś oczywiście przeważają różne imiona kalendarzowe, ale pomysłowość ludowa wyraża się w rozmaitych przezwiskach i przydomkach, które mają za zadanie określić, jak się kto pi-sze, jak się go woła i jak się do niego idzie.

Także w przepisach odnoszących się do rzeczy można zauważyć u ludu stare zasady prawne, a więc poszanowanie ogniska domowego, drzew granicznych oraz zwierząt przynoszących szczęście domowi (węże, bociany, jaskółki). Rzeczy swe oznacza lud nieraz znakami własnościowymi. Rybacy kaszubscy używają znaków zwanych *merkami*, które piętują swoje narzędzia rybackie i wiosła, a nawet groby na cmentarzach. Także bartnicy kurpiowscy używają znaków własnościowych, zwanych *ciosnami*, a również piętują się nieraz i zwierzęta domowe.

Prawo rodzinne wyraża się w wyżej opisanych ciekawych obrzędach rodzinnych. Nadto na podkreślenie zasługują zasady pokrewieństwa i związane z tem bogate rodzime słownictwo. Pokrewieństwo może być nietylko naturalne, ale także sztuczne, zawarte przez pewnego rodzaju *pobratymstwo*, t. j. obrzęd stwarzający między obcymi osobami prawny stosunek rodzeństwa. U nas do południowo-słowiańskiego pobratymstwa zbliża się wschodnio-polskie *kumpaństwo*, oraz zwyczaj zawierania przyjaźni przez olkuskich pasterzy, umacnianej formalnie przez zamianę czapek. Nadto prawo ludowe uznaje także pokrewieństwo oparte na *przysposobieniu*, czyli adopcji.

W przepisach spadkowych nieraz wyraża się zasada, że ten tylko ma prawo do dziedziczenia, kto na to zasłużył wspólną pracą. Dlatego wedle przekonania ludowego opuszczenie zagonów ojcowskich na dłuższy przeciąg czasu uwalnia pozostałych od wszelkich zobowiązań względem wychodźcy. Ludowi lubelskiemu nie wydaje się słuszną zasadą, że żona ma prawo do czwartej części majątku męzowskiego bez względu na to, czy były dzieci, czy nie. Ponadto w spadkowym prawie ludowym uważano pilnie na ofiarowanie pewnej części dziedzictwa zmarłemu, niegdyś zostawiano mu nawet cały dom.

Dawniej mogła też istnieć w Polsce wspólnota rodowa, a członkowie tej wspólnoty nazywali się *chlebojedźcami* (Małopolska) lub *ucząstnikami* (Mazowsze). Z pewnem prawdopodobieństwem można też przypuszczać, że niegdyś na Mazowszu istniało także *siabrostwo*, czyli spółka gospodarcza tak krewnych, jak obcych. Takie spółki gospodarcze istnieją także na Pomorzu. Kaszubi dzielą się na związki zwane *maszoperjami*, które polegają na wydzielaniu pewnej części brzegu i na pewnym specjalnym sposobie dzielenia złowionych ryb. Również ciekawe formy posiada dzielenie się sianem po wykonaniu wspólnej zbiórki siana.

O ile idzie o pojęcie własności, to lud uważa posiadanie za słabsze od własności. Różnica między posiadaniem a własnością zaznacza się np. w tem, że „gdy ojciec syna ożeni i da mu kawał gruntu, syn nie jest właścicielem, tylko posiadaczem, i nie może tego gruntu sprzedać; jeżeli atoli ojciec zapisze mu ten grunt, a on się na tym gruncie zainstaluje, to grunt staje się jego własnością”. Poza tem prawo ludowe przyznaje prawo własności w stosunku do owoców spadłych na grunt cudzy z drzew przerastających przez płot, do pszczoł dzikich, które na czyimś gruncie osiadły, do ryb w jeziorach i rzekach. Wogóle istnieje w prawie ludowem szereg t. zw. *wolnizn*, które pozwalają zbieranie trawy i jagód w lesie, wypasanie bydła na pastwiskach od św. Michała, branie drzewa ze starych odwiecznych borów i t. d.

W związku z użytkowaniem rzeczy istnieje w poiskiem prawie ludowem *wymowa*, czyli dożywocie, polegające na oddaniu gospodarstwa przez rodziców dzieciom wzamian za obowiązek dożywotniego utrzymania. Z tego powodu powstają często rozmaite zatargi i procesy. Lud nasz ceni nieruchomości wyżej aniżeli ruchomości, przyczem do nieruchomości zalicza nietylko grunty, zboże na pniu i t. d., ale także gołębie w gołębniku, pszczoły w ulu, ryby w stawie i t. d.

Ze szczególną czcią odnosi się lud do przysięgi, którą składano niegdyś przy zastosowaniu rozmaitych symbolów, a np. w Polsce średniowiecznej wykonywano ją z twarzą zwróconą i palcami wymierzonymi ku słońcu lub wschodowi.

Wiele odrębnych przepisów można zauważyć przy pożyczaniu, sprzedaży i kupnie. Nieraz nie jest to pożyczka, ale raczej to, co w prawie staropolskiem zwało się *wycjadzaniem*. Zwłaszcza w czasie robót polnych nieraz sąsiad sąsiadowi wygodzi zwierzęciem domowem, narzędziem rolniczem lub jakimś sprzętem gospodarskim, a należy zwrócić to zawsze w tym samym gatunku, jakości, ilości i nieuszkodzone. Prócz tego wygadżania zna lud także pożyczki, a nawet odsetki płacone w zbożu, jak np. w Olkuskim. Naogół lud pożyczka bardzo niechętnie, ponieważ przedmiot pożyczony traci przez to swoje dodatnie właściwości. Podobnie także przy kupnie lud liczy się ze wszystkimi możliwymi wpływami, jakie mogą oddziaływać na przyszłe losy nabytku. Dlatego bydłę przeznaczone na sprzedaż wyprowadza się tyłem, a i nowo kupione wprowadza się tyłem do obory,

a zarazem sprzedawca stara się część ze sprzedanego zwierzęcia (trochę sierści, pierza, kawałeczek ogona) lub zboża zachować w domu, aby przez akt sprzedaży nie stracić całego powodzenia w gospodarstwie. Przy kupowaniu chłopci zawsze się targują, a na zakończenie uderzają w dłonie, co oznacza *przybijanie*



Ryc. 111. Przybijanie umowy w Krakowskim.

nie targu (ryc. 111). Ostatnim aktem kupna jest t. zw. *litkup*, czyli poczęstunek, odpłacany przez sprzedającego. Wypity *litkup* jest ostatecznym prawem umocnieniem kupna. Przy kupnie i sprzedaży odgrywa wielką rolę tajemniczy pieniądz, zwany *inkluzeni*, który posiada taką własność, że zawsze do właściciela wraca.

W dziedzinie prawa karnego lud posiada wiele odrębnych przepisów, które były szczególnie surowe za kradzież pszczoł. Także donosicielstwo jest u ludu w wielkiej pogardzie. Jeszcze w XIV

wieku istniała w Polsce pomsta krwawa, a rody za zabicie członka swego stawały do walki, i to nie tylko rody szlacheckie, ale i kmieci. Dopiero uroczysty obrzęd pojednania kończył tę nieraz długotrwałą walkę. Przykłady takiej wroty i pojednania znamy ze wsi beskidowych z XVI i XVII wieku, ale wtedy nie spotyka się już wykonania zemsty, a natomiast ma miejsce okup, zależnie od społecznego stanowiska uśmierconego, oraz pokora i ofiara na rzecz kościoła. Możliwe, że dawniej sądziła cała gromada, zwoływana przy pomocy kuli, t. j. kawałka mocno pokrzywionego

drzewa, które podawano szybko od chaty do chaty. Ta stara forma zwoływania gromady przetrwała na niektórych polskich obszarach prawie do ostatnich czasów.

W związku z karą śmierci istnieje w dawnej Polsce zwyczaj, który ma charakter wybitnie ludowy, a mianowicie zwyczaj wypraszenia od kary śmierci przez wstawiennictwo dziewczyny i zażądania skazańca w małżeństwo przez zarzucenie nań chustki. W w. XVI do XVIII zwyczaj ten był szczególnie właściwy Polsce południowej. Nie musi on być koniecznie obcego pochodzenia, ponieważ w tej formie występuje także w praktykach wyzwoleńskich.

Poza tem prawo karne ludowe przewiduje rozmaite kary za drobne przewinienia, jak kradzież siana czy zboża, spasanie przez bydło i t. d. Często stosuje się chłostę lub też zajmowanie zwierząt, które wyrządziły szkodę w polu.

Szczególnie wiele zagadnień z dziedziny prawa ludowego uwzględnił P. Dąbkowski: *Prawo prywatne polskie*. Lwów 1910—1911, T. I—U. — Bogaty materiał podaje J. Świętek: *Zwyczaje i pojęcia prawne ludu nadraabskiego*. *Mat. antr. arch. i etn.* i 266—362, II 119 do 379. — Nadto prw.: S. Ciszewski, *Prace etnologiczne*. Warszawa 1925—1930, Tom I—III; S. Ciszewski, *Wygadzanie, pożyczka i odsetki*. Kraków 1912. *Rozpr. Wydz. hist. fil.* LV; S. Ciszewski, *Wróżda i pojednanie*. Warszawa 1900; K. Dobrowolski, *Wróżda i pojednanie w sądownictwie polskich wsi beskidowych XVI i XVII w.* Lwów 1924; B. Barwiński, *Wypraszenie od kary śmierci w dawnym prawie polskim w XVI—XIX wieku*. Lwów 1925; J. S. Bystroń, *Nazwiska polskie*. Lwów 1927; Wł. Semkowicz, *Przysięga na słońce*. Kraków 1916; P. Dąbkowski, *Litkup*. Lwów 1906; K. Koranyi, *Podstawy średniowiecznego prawa spadkowego*. Lwów 1930.

IV. Kultura duchowa.

§ 27. Wiara w duchy. W polskich wierzeniach ludowych można zauważyć, podobnie jak u innych Indoeuropejczyków, łączenie duszy raczej z oddechem aniżeli z krwią lub sercem, jak przeważnie u ludów pierwotnych. Natomiast analogicznie do tych ludów istnieją przekonania, że człowiek ma dwie dusze. Pod Siewierzem mówią, iż dzieci czasem rodzą się o dwu duchach: dobrym i złym; ksiądz więc chrzci tylko dobrą duszę, która po śmierci „ulata na planety”, a zła zostaje w nieboszczyku i dręczy pozostałych ludzi. Właśnie ze względu na tę drugą duszę uznaje chłop konieczność bierzmowania. Dusza pojawia się w rozmaitych postaciach: jako para, cień, płomyk lub zwierzęta, które tak swoją lotnością, jak drobnym kształtem lub skłonnością do uciekania i chowania się, zwróciły na siebie szczególną uwagę.

Lud polski niekiedy wyodrębnia jeszcze *ducha*, czyli samego zmarłego, jakąś istotę bardziej materialną, i *duszę*, która po śmierci ulata w zaświaty i ma charakter zupełnie niematerialny. Dusza może opuścić także człowieka żywego na pewien czas, a potem do ciała wrócić. Podczas takiego snu letargicznego, zwanego *zajmaniem* lub *zachwatem*, dusza opuszcza ciało i wędruje w krainy zaziemskie, odwiedza niebo i piekło. Wedle Nadrabian także zwykły sen stąd powstaje, że dusza podczas snu wychodzi z ciała, wędruje w różne dalekie i bliskie strony, bada i przepatruje wszystko, a za powrotem przepowiada i daje ostrzeżenie człowiekowi, sny te zaś sprawdzają się nieodwołalnie.

Duch zmarłego wychodzi niekiedy z grobu i w tej postaci błądzi nocną porą. Takiego złośliwego demona nazywa lud polski *upiosem*, *strzygoniem* lub *wieszczym*. Nazwa upiór była niegdyś właściwa ziemiom wschodnim, a na cały obszar polski prawdopodobnie przenikła drogą książkową. Strzygoń występuje

przeważnie na obszarze Małopolski, a wieszczą na Pomorzu i w Wielkopolsce. Takie upiory powstają z dzieci, które matka karmi po raz wtóry po odstawieniu, albo z takich dzieci, które rodzą się z zębami, silne, czerwone i o dwu sercach, „względnie ze wszystkich ludzi zmarłych gwałtowną śmiercią, samobójców, zamordowanych, zmarłych położnic i t. d. Przed temi upiarami dawniej — czasem jeszcze i dziś — bronił się lud w ten sposób, że takim ludziom po śmierci ucinano głowę, przebijano serce osikowym kołem, kładziono twarzą do trumny, a nieraz zamykano usta kłódką, zamykaną nawspak.

Prócz złych i szkodliwych duchów zmarłych istnieją też duchy przodków, które opiekują się danym rodem i jego domostwem i dlatego czasami zmieniają się w duchy domowe. W XV wieku nazywano takiego ducha *ubożem* lub *skrzatem*, obecnie zaś nosi on miano *piecucha*, *gospodarczyka*, *pionka*, a szczególnie *chowańca*. Najchętniej przebywa w cieple za piecem lub koło progu, w stodole lub stajni, a czasem na strychu. Przeważnie jest on duchem życzliwym i przyczynia się do pomnażania dobytku, ale nie można mu wyrządzać żadnej przykrości. Pojawia się w rozmaitych postaciach: smoka, kurczęcia, karzełka lub jakby małej czarnej lalki.

Tajemnice puszczy leśnej objaśniają opowieści o dziwnych leśnych demonach. W puszczy sandomierskiej gwizda na wysokich choinach „duch leśny”. W Siedleckim mieszka w lasach duch zwany *borowym*, małego wzrostu, lecz z brodą do samej ziemi. W Olkuskim czai się na drzewie jakiś *borowiec* i głosem zwodzi przechodniów. Dlatego w Kieleckim zakazują wołania „hop! hop!” pod lasem po zachodzie słońca, gdyż można przez to wywołać z lasu jakieś *ličo* czarne, które lata, a ma postać podobną do kopca siana. Wedle ludu śląskiego w ciemnych ostępach przebywa leśny duch o postaci ludzkiej lub zwierzęcej, albo jako chłop cały w bieli, albo jako zając, którego żaden strzał nie ubije, tylko rozdrażni. Niewątpliwie też słynne polskie djabły, jak Boruta, Rokita, Wierzbicki i Łoziński, pochodzą od różnych duchów leśnych.

Prócz tego istnieje liczna grupa demonów o typie pośrednim: leśnym, polnym i wodnym zarazem, nazywanych na wschodnich obszarach Polski *rusałkami*, a w Polsce zachodniej *dziwożonami*, *wiłami* i t. d. Wyobrażenia o takich duchach pomieszały się bardzo często z wyobrażeniami o boginkach, mamonach, płaczkach

i nocnicach. Charakterystyczną cechą boginek jest mienianie swych dzieci, zwanych *odmieńcami*, za dzieci włościanek. Odmieniec podrzucony przez boginkę ma wielką głowę i duży brzuch, jest nienasycony i ciągle płacze. Dopiero przez bicie różgą takiego odmieńca można zmusić boginkę do zabrania własnego dziecka, a oddania porwanego. Boginki mają wygląd potworny, głowy duże, porośnięte kudłatym włosiem, piersi długie i obwisłe, płęć czarną, a chodzą nagie albo w potarganej i obłocnej odzieży.

W zbożu mieszka przeważnie *baba-jędra*, zwana także *rżaną* czyli *żytnią babą* lub *matką*; odznacza się ona odrażającą powierzchownością i tem, że porywa, a nawet zjada dzieci; dlatego lud krakowski nazywa ją *zjadarką*. Podobną postać ma *południca*, zwana niekiedy *przypołudnicą*. Wedle ludu nadrabskiego jest to postać niewieścia białą ubrana, nadzwyczaj brzydka, z wystającymi ponad wargi kłami świńskimi, z ogromnymi krowimi oczyma, z pazurami u rąk i nóg jak racice bydlęce. W ziemi dobrzyńskiej pojawia się z sierpem i obcina głowy. W Poznańskim nazywa lud południcami piękne dziewczęta mieszkające w lasach, które prześladowają mężczyzn chodzących w pole. Naogół więc południce i żytnie baby nie są tylko postrachem dzieci, ale całej ludności.

W wodzie czyhają na człowieka *topielcy*, zwani niekiedy *wodnikami*. W tem wyobrażeniu mieszają się u naszego ludu pojęcia demona wodnego, człowieka tragicznie utopionego i rozmaite klasyczne reminiscencje. Topielec pojawia się albo jako mały, nagi chłopak z czapką lub chustką czerwoną na głowie, albo jako duży chłop w sukmanie, z mokrą zawsze połą. Czasem przybiera topielec również kształty zwierzęce: ryby, dzika, psa, barana, nawet koguta. Niektóre opowieści ludowe opisują pałac podwodny, w którym topielec przechowuje dusze ludzkie w garnkach, a poza tem prowadzi takie życie, jak człowiek, który ma żonę i dzieci, chodzi do miasta na kupno, a nawet do gospody. Obok topielców istnieją w odmętach wodnych także topielice, które mają dwojaki wygląd: albo są stare i brzydkie, podobne do boginek, albo młode i piękne, przystrojone w korale i zielone wianki na głowie. Tak topielcy, jak topielice, są dla ludzi nieprzychylni i używają rozmaitych sposobów, aby ludzi wciągać do wody i topić.

Nad bagnami i trzęsawiskami pojawiają się płomyki, nazy-

wane przez lud *błędni ognikami*. Wedle ludu krakowskiego są to dusze dzieci zmarłych bez chrztu. Lud wielkopolski te fosforyczne światełka nad moczarami nazywa *świecznikami*, t. j. duchami chodzącymi ze światłem. Ogniki nad torfowiskami w Czarnym Dunajcu określa się jako duchy geometrów, którzy źle pomierzyli pola i dlatego nadaje im miano *mierników*. Błędne światełka mogą być dobre i te latają spokojnie i nikomu nie szkodzą, mogą jednak być też złe, które lecąc gwizdzą, a ludziom wypalają oczy lub sprowadzają ich w moczary.

„

W związku ze zjawiskami deszczu, burzy i wiatrów istnieją wyobrażenia takich postaci demonicznych, jak *ptanetnicg*, *chmurnicy*, *wiełrznicy*, *świstuny* i t. d. Szczególnie powszechna w Polsce jest wiara w płanetników, którzy powrozami lub łańcuchami ciągną chmury po niebie. Gdy olbrzymich chmur nie mogą udźwignąć, wtedy chmura się urywa i powstaje ulewa. Lud krakowski nazywa także płanetnikami czarowników umiejących przepowiadać deszcze i burze. W wyobrażeniach ludowych o *latawcu* można zauważyć pomieszenie wyobrażeń o jakimś duchu atmosferycznym z opowieściami o złośliwych duchach zabitych przez matki niechrzczeńców. Wedle ludowych wierzeń piorun, wyglądający jak chłop olbrzymi, a będący doskonałym strzelcem poluje ciągle na latawca, czyli tajemniczego czarnego ptaka. W dawnych źródłach polskich latawiec ma cechy ducha domowego, gdyż przesiaduje „w pudle za kominem, mleczną kaszą karmiony”. Wiatr i wicher także wyobraża sobie lud w ludzkiej postaci, a nazywa go rozmaicie: *wietrznikiem*, *świstunem*, *psotnikiem*. Dla człowieka jest szczególnie niebezpieczny wir wietrzny, który wywołuje zawsze zły duch.

Skarbów podziemnych strzeże *skarbnik*, czyli duch ziemny. Wierzenia o skarbniku wiążą się z naszenti kopalniami, czyto w Olkuskiem, czy w Zagłębiu dąbrowskiem. Duch ten zwykle jest dla górników przychylny, natomiast ogromnych skarbów podziemnych strzeże zły duch, który na ludzi chciwych tych bogactw sprowadza nieszczęścia, a nawet śmierć.

Charakter zupełnie odmienny od wszystkich powyższych duchów posiada *zmora*, ponieważ nie jest to duch człowieka zmarłego ani jakaś istota z zaświatów, lecz duch człowieka żyjącego, który nocą wychodzi z ciała, gniecie ludzi we śnie, a ssie krew nie tylko z ludzi, ale i z drzew. Zmorze, która jest zwykle

duchem kobiety, odpowiada męski duch, zwany w Małopolsce *gniołkiem*.

Odrębny charakter posiada wiara w *wilkołaki*, t. j. w ludzi zmienionych przez moc czarodziejską w wilki. Opowiadania o wilkołakach są na naszych wschodnich obszarach bardzo dawne, bo wspomniane już przez Herodota odnośnie do Neurów, uważanych za Słowian, a także w literaturze staropolskiej nie brak wzmianek o wilkołakach. Z wierzeniem o wilkołaku łączy się zawsze wiara w czarodziejską moc pasa lub wstążeczki służącej do zawiązania koszuli, która może przemieniać człowieka w wilkołaka.

O ile dawny świat duchów i demonów był bardzo zróżnicowany, o tyle obecnie wszystkie te duchy sprowadzają się do najpóźniejszego wytworu wierzeń ludowych, jakim jest djabeł. Mimo to jednak, że szatana z tradycji biblijnej połączyło chrześcijaństwo dość ściśle z dawnymi duchami pogańskimi, lud polski zupełnie wyraźnie oddziela owe dwa typy djabłów i mówi, że są *djabły piekielne* i *ziemskie pokusniki*, czające się po drogach i lasach. Dlatego w polskich wierzeniach ludowych djabeł przybiera kształty wszystkich wyżej wymienionych duchów, tak wodnych, powietrznych, ziemnych, polnych, leśnych, jak i postać przychylnego duszka domowego.

Również w wyobrażeniu śmierci zaznacza się mieszanina dawnych wierzeń oraz późniejszych chrześcijańskich nawarstwień. Dlatego lud wyobraża ją sobie rozmaicie: jako mgliste światło, jako zwierzę, zwłaszcza wronę lub białą gęś, częściej w postaci kobiety ubranej w białe płachty, ale dziś prawie powszechnie pod wpływem kościelnym jako kościotrupa, owiniętego w białe prześcieradło z kosą lub młotkiem w ręku. W związku z tym wyglądem pozostają jej nazwy, jak *Kostusia*, *Jaśnokoścista*; posiada jednak i inne miana: w Krakowskim zwie się *Jagusią*, nad Rabą *Zoską*, na Mazowszu *Baską*, a czasem nawet *Prusaczką*. W postaciach zbliżonych do śmierci uosabia lud także rozmaite choroby i biedę.

Materiały staropolskie podaje A. Brucknera *Mitologia polska*. Warszawa 1924. Nadto prw. J. Karłowicz, *O człowieku pierwotnym*. Lwów 1903, 51—98; H. Biegeleisen, *U kolebki — Przed ołtarzem — Nad mogiłą*. Lwów 1929, 446—453, 514—540; J. St. Bystron, *Zwyczajne żniwiarskie w Polsce*. Kraków 1916, 1—12; Fr. Rawita-Gawroński, *Wilkołaki i wilkołactwo*. Warszawa 1914; A. Fischer, *Djabeł w wierzeniach ludu polskiego*. Studja ku czci A. Brucknera.

Kraków 1928, 198—209; liczne szczegóły rozprószone zwłaszcza u O. Kolberga, *Lud* III 90—94, 103, 143—4, 178, IV 266, V 24—25, VII 19, 22, 33—4, 40—49, 52, 56—75, 136, 147—149, 201—219, 271, VIII 22, XI 219, XIV 103, 182, XV 12—49, 194—196, XVII 86—133, XIX 197, 215, 249; materiały daje także *Wiśła* VI—XIX w związku z poszukiwaniem p. t. *Istoty świata nadprzyrodzonego*, oraz specjalne opracowanie — S. Udzieli: *Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego*. *Wiśła* XII 131, 409, 585, XIII 14, 65, 193, XIV 1, 132, 253, 399, 713; M. Sumcow, *Boginki-mamuny*. *Wiśła* V 572—587; H. Biegeleisen, *Matka i dziecko* 259—317; H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego* 272—289; H. Biegeleisen, *Śmierć*. *Warszawa* B. r. 1—8; M. Nałęcz-Dobrowolski, *Uosobienie śmierci w wierze ludu polskiego*. *Ziemia* VIII 66—74; W. Bugiel, *La personification de la maladie dans le folklore polonais*. VI *Congres Intern. d'Hist. de la Medicine* 1927.

§ 28. Czary i wróżby. Wobec grożących na każdym kroku niebezpieczeństw lud usiłuje chronić się przy pomocy czarów, t. j. takich zabiegów i czynności, które mogą wywołać rozmaite zamierzone skutki zewnętrzne. Czary mają dwojaki charakter: albo są aktywne, t. zn. takie, które mają na celu zaszkodzenie komuś lub zmienienie biegu wydarzeń, w pewnym dla czarującego pożądanym kierunku, albo też mają te czary charakter ochronny, profilaktyczny i służą do tego, aby unicestwić działanie szkodliwych czarów lub wogóle złych mocy grożących człowiekowi.

Na wykonanie pewnego czaru muszą składać się różne czynniki, jak czas, miejsce, czynność, osoba. Czary są skuteczne w pewnym specjalnym czasie, a więc na nowiu czy o północy albo też w pewne specjalne dni świąteczne. Następnie ważnem jest także miejsce, a więc np. droga rozstajna, miedza, grób i t. d. Oczywiście, wielkie znaczenie ma również sama czynność czarodziejska, która zwykle jest bardzo trudna, tak w swoim stadium przygotowawczem, jak ostatecznem wykonaniu. Umiejętnie i skutecznie czarować nie każdy potrafi, ale tylko pewne jednostki obdarzone szczególną w tym kierunku władzą i zdolnością, a mianowicie czarownice i czarownicy.

Czarownice nazywa się u nas także babami, ciotami, wiedźmami i t. d., a w dawnych źródłach historycznych mamy liczne zapiski o ich działalności. Już w połowie XIII wieku ustawodawstwo kościelne występuje przeciw czarownicom. Instrukcje wizytatorskie nakazują pilnie śledzić bawiących się czarami, a i kaznodzieje z kazalnicy za to gromią. Ale w przeciwieństwie

do Europy zachodniej procesów o czary niema w Polsce prawie do końca XVI w.; dopiero w XVII w. zaczynają się prześladowania czarownic i trwają po drugą połowę XVIII w. Wtedy w aktach procesowych poczyną się pojawiać djabeł i opisy jazd na Łysą Górę. Ale i wtedy w licznych procesach niema djabła, a rozprawa toczy się o szkodenie przy pomocy rozmaitych środków czarodziejskich zdrowiu i dobytкови osób drugich, względnie o używanie tajemnych sposobów celem udzielenia komuś pomocy lub przysporzenia korzyści. Rzecz znamienna, że w aktach procesów zachodnio-polskich mamy szczególnie częste wzmianki o Łysej Górze i paktach z djabełem zawieranych na tej górze, czego brak w aktach wschodnio-polskich; jeśli zaś nawet djabeł tam się pojawia, to raczej jako powolny sługa czarownicy. Również ilościowo występują procesy o czary najliczniej w Polsce zachodniej pod zupełnie widocznym wpływem zachodniej Europy.

Mimo tych prześladowań u ludu naszego przetrwały wszystkie wierzenia związane z czarownicami po dni dzisiejsze. I dziś jeszcze lud wierzy, że czarownice nacierają się specjalną maścią, która pozwala im lecieć na Łysą Górę, gdzie spotykają się z djablami i tańczą z nimi przy djabelskiej muzyce. Od djabła pochodzi też moc wykonywania czarów szczególnie mlecznych, ale także myśliwskich, leczniczych, miłosnych, atmosferycznych i i.

Znacznie rzadziej występują w tej roli czarownicy; mogą oni wykonywać różne czary, ale szczególnie mają moc oddziaływania na pogodę, rozpraszania chmur lub sprowadzania deszczu. Czarownikami bywają często starzy owczarze. Lud wierzy też w *charakterników*, czyli czarowników, których się żadna kula nie ima.

W dawnej Polsce działali także wybitni czarnoksiężnicy. Wśród nich szczególnym rozgłosem odznaczał się Twardowski, który oddział silnie na powstanie licznych podań o jego sztuczkach, zwłaszcza u ludu krakowskiego i bydgoskiego. Około postaci tej skupiło się zczasem tak wiele wątków podaniowych, że nieraz podawano w wątpliwość historyczność Twardowskiego. Wzmianki Ł. Górnickiego, J. Possela i A. Morsztyna świadczą wyraźnie o Twardowskim jako rzeczywistej postaci, a potwierdzają to takie zabytki, jak zwierciadło i księga czarodziejska Twardowskiego.

Niezależnie od tych zawodowców na polu czarowania każdy członek społeczeństwa chłopskiego znał dawniej rozmaite środki czarowne i w razie potrzeby stosował je doraźnie bez uciekania się do cudzej pomocy. W dwu zwłaszcza kierunkach czary te były dokładnie znane i stosowane, a mianowicie w celu wywoływania urodzaju w gospodarstwie domowym oraz w celu pozyskania miłości. W tej ostatniej dziedzinie odgrywały też wielką rolę rozmaitego rodzaju wróżby. Wróżyć, czyli przepowiadać przyszłość, potrafi lud w rozmaity sposób: z ognia, świec, pochodni, węgli, dymu, powietrza, chmur, mgieł, wiatrów, słońca, księżyca, gwiazd, zachowania się zwierząt, a wreszcie z dziwnych snów. Wróżby takie wykonywa się zwłaszcza w pewne dni, jak np. w wigilię Bożego Narodzenia, na św. Andrzeja, na św. Katarzynę i t. d.

Zagadnieniami procesów o czary zajmuje się K. Koranyi w pracach: Czary w postępowaniu sądowym. Lud XXV; Czary i gusła przed sądami kościelnymi w Polsce w XV i w pierwszej połowie XVI wieku. Lud XXVI; Łysa Góra. Lud XXVII; Ze studjów nad wierzeniami w historii prawa karnego. I. Beczka czarownic. Lwów 1928. Nadto prw. H. Biegeleisen, U kolebki — Przed ołtarzem — Nad mogiłą 217 do 288; J. Kuchta, Rodzime wątki lokalne w podaniach o mistrzu Twardowskim. Lud XXVIII 123—144; J. Kuchta, Zabytki i tradycje historyczne po Twardowskim. Lud XXIX 55—72; J. Tuwim, Czary i czarty polskie. Warszawa 1924; J. S. Bystroń, Charakternicy. Studja ku czci A. Brucknera 191—197.

§ 29. Lecznictwo. Wedle wyobrażeń ludowych choroba nie pochodzi z przyczyn naturalnych, ale powstaje wskutek złośliwych czarów. Chorobę można człowiekowi podłożyć lub zadać na pewien ograniczony okres czasu albo na zawsze. Przez takie podłożenie choroby powstaje szkoda nietylko dla danego człowieka, ale dla całego jego dobytku. Do tego celu używa się zwłok ludzkich lub choćby kawałka deski z trumny, którą podkłada się pod próg znienawidzonego domostwa, a przytem wyszczególnia się cel tego zabiegu. Czasem guślarz potrafi wywołać chorobę także przez zawiązanie magicznego węzła na czyjąś szkodę. Niekiedy powstają choroby wskutek szkodliwego działania ciał niebieskich, zwłaszcza zaćmionego księżyca.

Rozmaite choroby o niesamowitych objawach, jak padaczka i obłąkanie, objaśnia lud opętaniem przez złego ducha. Również gościec lub kołtun jest jakąś odrębną istotą, która wchodzi w ciało i dręczy, dopóki go się nie pozbędzie, względnie na

włosy nie przeniesie. Kołtun może być albo zewnętrzny, albo wewnętrzny, męski lub żeński, a wreszcie jest on *dziewian-ciorny*, t. zn. że ma dziewięć chorób w sobie.

Zarazę i cholere wyobraża lud sobie w postaci kobiety bladej, chudej i białem prześcieradłem okrytej. Wedle ludu sądeckiego pojawienie się jej zapowiadają rozmaite wieszczce znaki, jak dziwne i niespokojne zachowanie się zwierząt, kometa z ogonem na niebie lub łuna czerwona. Istnieją podania, że w celu ochrony wsi od zaraz całą wieś oborywano ciołkami-bliźniakami.

Bardzo wiele wierzeń wiąże się z febrą, zwaną *zimnicą*, przyczem febrą nazywa lud wszystkie choroby, które objawiają się dreszczami. Wogóle zaś rozróżnia się rozmaite rodzaje zimnicy: śmiertelną nie do uleczenia, inną mniej groźną z napadami trzęsionki, a wreszcie zwykłą jesienną. Febra nosi różne miana. W Krakowskiem zwie się ograżką lub zimnem, a to zimno bywa albo kostne (w Lubelskiem kościana febra), gdy łamie kości, albo trzęsące, gdy trzęsie, i wtedy zwie się trzęsionką (Pińczowskie). Nadto jeśli trzęsie co trzeci dzień, zowie się trzeciacyką, jeśli co czwarty — czwartacyką. Wśród sposobów leczenia febry bardzo częste jest przenoszenie tej choroby na różne zwierzęta i drzewa. Prócz tego jednak stosuje się także różne inne sposoby lecznicze, jak przestraszanie choroby lub jej oszukiwanie oraz leczenie rozmaitemi ziołami.

Zgodnie z wyobrażeniami ludowymi o czarodziejskiej mocy słowa odbywa się leczenie wszystkich chorób, tak zewnętrznych, jak wewnętrznych, przy pomocy zaklęć, zamawiań i zażegnowań. Zaklęcia te są nieraz dziwną mieszaniną dawnych pierwotnych i późniejszych chrześcijańskich pierwiastków. W Lubelskiem zażegnawano gościec w ten sposób, że sadzano chorego pod belką, a przeżegnawszy trzykroć nożem, mówiono trzykrotnie: „Szczęśliwa ta godzina była, kiedy Najświętsza Maryja Panna Jezusa Chrystusa rodziła: niechże i ta będzie szczęśliwa, którą ja cię boleśnie wymawiam z nóg, z kolan, z krzyża, z pod piersi, z rąk, z głowy. Twe korzenie by otchłanie. Jest na morzu kamień, szynkarka na nim; będziesz miała picie, jedzenie, pomieszkanie, a tych żył, sił, kości i wnętrzości nie naruszaj, wystąp dla miłości Boskiej”. W Ławicy w pow. poznańskim niegdyś tak zaklinano ból oka: „Sierpiku, sierpiku, zeżąłeś oziminy, jarzyny, spądz je z oka, uraz, uraziny”. Różę zaś zama-

wiano: „Najświętsza Panienka idzie, natrafiła trzy kwiatki róży: jeden czarny, jeden czerwony, jeden biały; idź precz rózo, bo cię zganiam”. Wreszcie specjalną formę mają zamawiania przeciw ukąszeniu przez „gada”. Wtedy odmawia się zwykle trzykrotnie „Ojcze nasz” i „Zdrowaś”, poczem następuje opowiadanie o wspólnej podróży Pana Jezusa ze św. Piotrem, w czasie której żmija ukąsiła św. Piotra w nogę, a Pan Jezus uwaga, że to nic groźnego, działanie jadu unicestwił. W zamawianiach tych nieraz występuje wzmianka o żmii jako o djabelskim nasieniu.

Nietylko słowo ma taką moc leczniczą, ale także rozmaite przedmioty używane przy leczeniu, a więc wszelkie amulety i talizmany. Prócz tych środków magicznych uznaje lecnictwo ludowe środki przyrodnicze, zwłaszcza zioła rosnące po polach i lasach. Rośliny te zbiera się zwykle w czasie między św. Janem Chrzcicielem a Matką Boską Zielną, a stosuje się je potem zwykle w formie rozmaitych odwarów lub nastojów. W lecnictwie mają szczególne zastosowanie zioła o aromatycznej woni lub odurzającym działaniu, względnie rośliny o dziwnym zewnętrznym wyglądzie. Naogół niewiele roślin jest takich, które stosuje się w celach leczniczych od czasów staroślawiańskich, natomiast przeważna ilość pochodzi już ze średniowiecznej medycyny, która przeszła do ludu za pośrednictwem rozmaitych zielników i zbiorów wiadomości pożytecznych.

Bardziej pierwotny charakter ma leczenie uroku, t. j. choroby wywołanej przez złe oczy, *uroczne oczy*, nazywane dawniej, a czasem jeszcze i dzisiaj *zaziorą*. Do leczenia urzeczonego osobnika używa lud polski dwu sposobów, a mianowicie obmywania wodą, w której gaszono żarzące węgle, oraz wycierania nadołkiem koszuli, przyczem ten drugi sposób przeważa na Mazowszu. Nadto można zauważyć u naszego ludu bardzo liczne sposoby magicznego pozbywania się choroby przez przygwożdżenie lub zamknięcie jej w drzewie, przez przeszczepienie jej na inną osobę lub zwierzę, przez zakopanie jej w ziemi, utopienie w wodzie, spalanie, porzucenie na drodze, sprzedanie, wymianę, odliczanie choroby od dziewięciu do zera i niejako sprowadzanie jej w ten sposób do punktu zerowego, przez robienie węzłów, a wreszcie przez przeciąganie chorego pod dwupięnnymi drzewami, płotami i t. d.

O ile lud nie miał dawniej żadnego zaufania do lekarza i nieufność swą wyrażał w przysłowiu ludowym, że „nim dok-

tor jednego uleczy, dziesięciu ich umrze¹⁴, to z całem przekonaniem zwracał się do rozmaitych bab, mądrych, wróżów, znachorów, zamawiaczy i guślarzy. Szczególnie młynarze, myśliwi i bartnicy słynęli z umiejętności leczniczych. Owczarz zaś prócz zwyczajnego leczenia spełniał rolę chirurga i w tej roli do dziś odgrywa wielką rolę jako składacz zwichniętych i złamanych członków. Czasem istotnie z dużą umiejętnością naciąga uszkodzone członki, następnie umieszcza je w t. zw. *łubkach*, a wreszcie pokrywa grubą warstwą plastra lub maści żywokostowej. Nie brak też na wsi ludowego dentysty, którym jest kowal, posługujący się jakientś prymitywnem zwykle narzędziem metalowym, ale są także i tacy ludowi technicy, którzy samemi palcami potrafią zgrabnie zęby wyjmować. Rzecz wiadoma, że niektórzy z ludowych znachorów cieszą się uznaniem nie tylko ludu, ale nawet i sfer miejskich, które czasem zdaleka udają się do tych czarowników po poradę.

Materjały do polskiego lecznictwa ludowego podaje M. Udziela: *Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego*. Warszawa 1891; nadto prw. H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*. Kraków 1929; J. Obrębski, *Indeks do lecznictwa ludu polskiego* Henryka Biegeleisena. Kraków 1931; M. Barthel de Weydenthal, *Uroczne oczy*. Lwów 1922.

§ 30. Wiedza. Zarówno powstanie świata, jak i prawa obrotu wszystkich ciał niebieskich, mają u ludu swoje specjalne wyjaśnienie. Wedle ludu krakowskiego bóg światłości, który od wieków panował w niebie, stworzył najpierw wodę, która wezbrała aż pod sam pałac niebieski, poczem kropidłem przeżegnał wodę i kropił z nieba na prawo i na lewo. Ze spadających kropel, rzuconych niebieską ręką, urodziły się anioły, z piany zaś, znajdującej się na wodzie, urodziły się archanioły. Następnie, gdy woda nieco opadła, Bóg wziął dwa wieloryby, złożył je nakrzyż i rzucił na nie ziarno piasku. Ziarnko to rozrastało się, aż doszło do rozmiarów ziemi, t. j. placka pływającego po wodzie. Ziemia jest płaska, jak „bochen chleba”, a nie stoi w miejscu, tylko pływa po różnych morzach i wykręca się po wodzie w różnych kierunkach. Kiedyś przyjdzie koniec świata, a wtedy niziny zrównają się z pagórkami, przyjdzie okres wielkiego zimna, a ludzie staną się tak mali, że w piecu dzisiejszym będą mogli młócić. Wogóle zaś ziemię lud bardzo szanuje, uważa ją za matkę; wielkim grzechem jest bić ziemię,

a także mierzyć, dlatego wedle wyobrażeń ludowych geometrzy muszą potem pokutować w postaci błędnych ogników za to, że ziemię mierzyli. Znacznie późniejsza jest interpretacja, że idzie tu o karę za nieuczciwe mierzenie. Ciekawe są też wyobrażenia ludowe o środku ziemi (Wielkopolska).

Słońce ma postać ludzką, ma swój dom i gospodarstwo, a nawet miód przaśny jada kopyścią (Krakowskie). W okresie wiosennym trzykrotnie podskakuje lub tańczy. Słońce ma braci i siostry, a wedle baśni olkuskiej wieczorem oczekuje jego powrotu *słońcowa matka*. Zarówno Kaszubi, jak Nadrabianie, twierdzą, że słońce porusza się dokoła ziemi. W rozmaitych czynnościach gospodarczych i obrzędach uważa się na kierunek słoneczny. W Nadrabskim izbę zamiatają „za słońkiem”, t. j. od wschodu do zachodu, a podobnie na Mazowszu młodzi przed wyjazdem do ślubu obchodzą całe zebranie weselne trzy razy wkoło „po słońcu”, czyli tak, jak słońce idzie. Wedle niektórych, dokładnie zresztą nie sprawdzonych opowieści między słonecznymi promieniami trafia się czasem taki zły, który niszczy wszystko, na cokolwiek padnie, zarówno człowieka, jak zwierzę lub roślinę. Taki promień zwie się *słonecznicą*. Wogóle zaś promienie słoneczne psują świeżo wydojone mleko (Radomskie). Bardzo wiele wierzeń łączy się z księżycem. Do księżyca na nowiu dawniej się nawet modlono, mówiąc trzykrotnie pacierz, a dodając przy końcu: „Witaj miesięczku nowy, niech nas nie bolą głowy!” Lud nazywa księżyc zwykle *miesięcem* lub *miesięczkiem*. Różne nazwy mają też poszczególne fazy księżyca. Księżyc na nowiu zowie się *nowym miesięcem* lub *młodzikiem*, księżyc po nowiu zowie się *ku pełni*, a o okresie ostatnim mówi się, że księżyc jest na *wietku* (Podhale). Niektóre dni bezpośrednio po nowiu mają specjalne znaczenie dla rozmaitych czarodziejskich praktyk i nazywają się nowym czwartkiem lub nowym piątkiem. Rozmaite obrzędy rodzinne i gospodarcze zależą od faz księżycowych, ponieważ wedle ludu wzrost i zanik całej przyrody znajduje się w zupełnej zależności od przybywania i ubywania księżyca. Na księżyc nie wolno palcem pokazywać, bo to grzech. Wogóle zaś promienie księżyca są szczególnie szkodliwe dla dzieci i wywołują u nich chorobę zwaną *miesięcznikiem*. Na temat księżyca istnieją liczne podania ludowe. Lud tomaszowski powiada, że „miesięczek” jest synem „słoneczka”. Szczególnie plamy na księżycu są przedmiotem

rozmaitych wierzeń. Lud dopatruje się na księżycu Adama i Ewy, Kaina i Abła albo powiada, że to „św. Irzy gra na lirze”, a nawet widzą tam Judasza. Lud krakowski umieścił także Twardowskiego na księżycu.

Gwiazdy, wedle wierzeń małopolskich, mogą być: *wieczyste* i *doczesne*. Gwiazdy wieczyste świecą na niebie od początku świata aż do jego końca, natomiast doczesne pojawiają się na firmamencie niebieskim z przyjściem na świat każdego człowieka, a gasną z chwilą jego śmierci. Gdy spada gwiazda, trzeba zmówić „Zdrowaś Marjo”, bo ktoś umarł. Dlatego nie należy liczyć palcem gwiazd, bo kto przypadkiem wskaże na swoją gwiazdę, musi umrzeć. Nie brak też opowiadań o rozmaitych konstelacjach gwiazd, które mają charakterystyczne nazwy, jak baby, kosiarze, grabiarki, furman, kurka, sitko, kwoczka, wóz, wózek, jutrzienka, zwierzęca lub wilcza gwiazda, biskupki lub bliźniaczki i t. d. Kaszubi określają wedle gwiazd nawet godzinę i twierdzą, że gdy „dyszel od woza pokazuje nadół”, to już czas wstawać do rannej pracy. A lud w Przebieczanach powiada, że gwiazdy to okienka w niebie. Natomiast droga mleczna nie składa się z gwiazd, ale jest drogą jasną do „Rzymu”. W Krakowskim mówią, że jest to droga z raju do nieba i drogą tą ma nawet przechodzić Matka Boska z Częstochowy na Kalwarię. Szczególnym strachem przejmują komety z miotłą, którą za grzechy biją i smagają ludzi na świecie. Taka kometa zapowiada wojnę, suszę, nieurodzaj, głód, pomór ha bydło i ludzi.

Zjawiska atmosferyczne wywołują także rozmaite wierzenia. Tęcza jest to długa rura kabłąkowata, która pije wodę z jeziora lub sadzawki, aby ją potem rozlać po ziemi. Przytem może wchłonąć także zwierzęta, ludzi i różne przedmioty. Wedle niektórych dziś jeszcze istniejących wierzeń lud uważa tęczę za smoka. W Jagodnem (Łukowskie) nazywa lud tęczę *pijawą*, w Polsce zachodniej czasem *dęgą*, a druga słabsza tęcza zwie się w Janowskim żydowską. Wiatr, burze i pioruny wywołują rozmaite duchy, o których wyżej wspomniano. W Olkuskiem opowiadają, że wiatr jest to istota żywa, która jeździ na wozie i ma do rozporządzenia pomocników, którzy dmą w miechy. Tych miechów jest siedem, działać jednak może najwyżej cztery, bo inaczej wiatr wszystko poprzewracałby na świecie. W Lubelskiem bicie piorunów objaśnia się jako wojnę aniołów z djabłami. Dlatego lud ognia piorunowego nie gasi, bo wynika

on z woli bożej. Za strzałki piorunowe uważa lud belemnity i rozmaite prehistoryczne narzędzia krzemienne, które mają ważne zastosowanie lecznicze. Grzmot towarzyszący piorunowi bywa rozmaicie objaśniany, mianowicie jako jazda P. Boga w wielkim wozie po niebie albo gra w kręgle. Z pierwszym grzmotem na wiosnę łączy się zwyczaj tarzania się po ziemi i bicia kamieniem po plecach, a to w celu uzyskania zdrowia i sił na cały rok. Mróz lud wyobraża sobie w postaci starego człowieka z białymi lub siwymi włosami. Mrozu, podobnie jak wiatru, w ludzkiej postaci człowiek nie może ujrzeć, ale pies go widzi (Olkuskie).

Lud potrafi nieraz bardzo trafnie przepowiadać stan pogody, przyczem te przepowiednie w znacznej części opierają się na dokładnej obserwacji zjawisk przyrody. Jednak prócz tych uzasadnionych przypuszczeń meteorologicznych istnieje wiele przekonań zupełnie przesądnych.

Ogień i wodę otacza chłop nasz wielką czcią. Oba te żywioły są siedzibą rozmaitych duchów, o których wyżej wspomniano. Ogień posiada dar mówienia i dlatego ognie ze sobą mogą nawet rozmawiać. W związku z temi wyobrażeniami lud lubelski zakazuje bawić się dzieciom ogniem, gdyż „ogień nie twój brat”. W Dobrzyńskim zakazuje się ostro plucia w ogień, bo za to po śmierci musi się lizać kamień rozpalony do czerwoności. Natomiast należy ogień starannie pielęgnować i na noc dobrze ogarnąć go popiołem na ognisku. Ogień jest zarazem potężnym środkiem ochronnym przeciw złym mocom, a w niebezpiecznych momentach życia ludzkiego spełnia on ważną rolę. Siłę magiczną posiada jednak nietylko ogień i ognisko, ale także wogóle wszelkie światło, a zarazem części ogniska, jak np. komin, węgle, dym, popiół i t. d. Ogień posiada siłę oczyszczalną i dlatego w różnych wiosennych obrzędach, jak np. przy pierwszym wypędzaniu bydła na paszę, stosuje się liczne okadzania i podkurzania. Z tego też powodu ognisko ma takie wielkie znaczenie przy obrzędach rodzinnych, zwłaszcza weselnych, pogrzebowych i przy kulcie zmarłych.

Woda również wiele znaczy w obrzędzie. W najdawniejszych naszych źródłach historycznych mamy liczne wzmianki o uzdrawiającej mocy różnych źródeł, jezior, rzek i potoków. W ludowych opowieściach nieraz istnieją wzmianki o niezwyklej mocy t. zw. wody żywej, czyli źródlanej. Woda odgrywa wielką rolę

ze względu na swój charakter oczyszczalny, a ślady tych wyobrażeń zachowały się w zwyczaju czyszczenia studni na św. Jana Chrzciciela w tem przekonaniu, że woda będzie wtedy zdrowa i dobra (Kieleckie). Także wzajemne oblewanie się wodą w okresie świąt wielkanocnych ma cel oczyszczalny. Podobny charakter miała kąpiel w noc świętojańską.

U ludu budzą wielkie zainteresowanie nietylko rośliny jadalne, jak rozmaite zboża, jagody, jarzyny i drzewa owocowe, ale także liczne rośliny czarodziejskie. Bardzo pierwotny charakter ma kult, jaki lud posiada dla rozmaitych drzew, jak dębu, lipy, buka, cisu, wierzby, brzozy, osiki. Lud pińczowski wyraźnie powiada, że drzewa w lesie mają duszę, a nawet przy ścinaniu odczuwają ból. Dlatego każde drzewo bezcelowo ścięte będzie o to oskarżać człowieka na sądzie ostatecznym. Podobnie wielkiej czci doznają drzewa owocowe, a wedle ludu ropczyckiego ktoby drzewo urodzajne wykopał, temu wymrze całe jego pokolenie. Bardzo ciekawe wierzenia posiada lud o ziołach. Zioła mają swego ojca i matkę. Ojcem ziela jest t. zw. *sejec*, czyli konopnica (*Eupatorium cannabinum* L.), a matką zwykle bylica (*Artemisia uulgaris* L.), zwłaszcza w Wielkopolsce, ale także i inne rośliny, jak lebiodka (*Origanum vulgare* L.), szakłak (*Rhamnus cathartica* L.), macierzanka (*Thgmus* L.), a nawet grzmotnik. Wszystkie zioła mają przedewszystkiem znaczenie lecznicze. Podanie ludowe poucza, jak przypadkowo nauczono się leczenia ziołami w ten sposób, że w czasie zarazy jeden z chłopów podsłuchał, jak śmiercie tańczyły i śpiewały: „Kto będzie pił biedrzeniec, dzięgiel, kosajec i tyrniec, temu bieda nie zrobi nic”. Tajemnicę tę wyjawiał innym mieszkańcom wsi i tak się ludzie nauczyli używania tych ziół przeciw zarazie. Istotnie wymienione tu rośliny, jak biedrzeniec (*Pimpinella saxifraga* L.), dzięgiel (*Angelica silvestris* L.), kosaciec (*Iris* L.), tyrlicz (*Gentiana* L.) odgrywają w leczeniu i czarach bardzo wielką rolę. Ale prócz nich jeszcze wiele innych znajduje zastosowanie, jak boże drzewko (*Artemisia abrotanum* L.), ziele świętojańskie (*Hypericum perforatum* L.), przywrotnik (*Atchemilla uulgaris* L.), kopytnik (*Asarum europaeum* L.), a szczególnie bardzo ważne zioło chroniące przed czarownicami: przestęp biały (*Bryonia alba* L.). Prócz tego lud zna rośliny polepszające dobroć mleka i masła oraz różne zioła stosowane do pozyskania czyichś względów lub przeciwnie do rozerwania pewnych

związków, wreszcie rośliny służące do wywołania zmian atmosferycznych. Istnieją nawet rośliny, jak podkownik (*Hippocrepis unisiliquosa*), które wszystkie zamki potrafią otwierać. W opowieściach ludowych zwie się ta roślina trawą złodziejską lub „rozrywzielem” i ma charakter raczej rośliny baśniowej, podobnie jak tajemnicza trawka, która może człowieka zrobić niewidzialnym, albo świętojański kwiat paproci. Wierzenia o roślinach pochodzą przeważnie z rozmaitych dawnych zielników, które w XVI i XVII wieku były w Polsce bardzo popularne. Natomiast zupełnie wyjątkowo trafia się dawne ziele, jak np. odolana, który odpowiada dzisiaj kozłkowi lekarskiemu (*Valeriana officinalis* L.), oraz urocznik, jakkolwiek w ten sposób zwie się rozmaite rośliny: paprzycę (*Lepidium tertium*), nostrzyk biały (*Melilotus albus* Desr.) i i.

Świat zwierzęcy ma również znaczenie w wierzeniach ludowych. Ze szczególnym uczuciem odnosi się chłop do bydła rogatego: przypisuje mu zdolność mówienia w noc wigilijną, a nawet odmawiania modlitwy, i dzieli się z nim potrawą obrzędową. Z mniejszą czcią odnosi się lud do konia, ale i temu zwierzęciu przypisuje zdolności wróżbiarskie. Pies potrafi szczekaniem wywróżyć zamęcie, a wyciem zapowiada pożar lub śmierć. Pies ma zdolność widzenia duchów, a wedle ludu przasnyskiego szczególnie taki pies, który ma jasne plamy nad oczyma, czyli posiada „podwójny” wzrok, może ujrzeć nie tylko zmarłego, ale w ogóle wszystko widzi. Pies dlatego wyje, że dostrzega śmierć zbliżającą się do wsi, a kto spojrzy wtedy między jego uszy, może także śmierć zobaczyć (Kaszubi). Czasem także różne strachy przydrożne pojawiają się człowiekowi w postaci psa o ognistych ślepiach (Wielkopolska). Pies należy też do tych zwierząt, które dostają nawet święcone wielkanocne. Kota mniej ceni lud i wierzenia z nim związane są przeważnie późniejszego pochodzenia. Natomiast kozę nazywa lud djabłem stworzeniem. Za kozę przebierają się w okresie świąt Bożego Narodzenia, podobnie jak za konia, wilka, niedźwiedzia, turonia i bociana. Nie ulega wątpliwości, że pod tą postacią przechowały się resztki dawnego kultu tych zwierząt i obrzędów mających na celu wywołanie urodzaju. Pewne ślady kultu niedźwiedzia zachowały się w zwyczaju zapustnym chodzenia z t. zw. niedźwiedziem, który cały owinięty jest w grochowiny. Wilk przejmując chłopa tak wielkim lękiem, że nie-

raz nie wymawia on nawet jego imienia, aby nie wywołać wilka z lasu, lecz nazywa go np. Jakubkiem (Puławy). Wilki zaprasza się nawet na wieczerzę wigilijną z prośbą, by potem już cały rok nie przychodziły. Lud bardziej niż wilka obawia się wilkołaka, który jest mieszaniną demona, człowieka i wilka. Nawet płochliwy zając jest zwierzęciem złowróżbnym, zwłaszcza gdy komuś przebiegnie drogę. Również wiele wierzeń nawiązuje się do tych zwierząt, które żyją w ukryciu czy pod ziemią i odznaczają się dużą szybkością, jak mysz, kret, łasica, nietoperz. Z tych samych względów czci lud różne płazy i gady, a więc żaby, jaszczurki, padalce, a szczególnie węża. Wąż nie raz występuje w naszych wierzeniach jakgdyby jakieś bóstwo chtoniczne, które ma wielkie znaczenie dla urodzajności ziemi, ma wpływ na zjawiska atmosferyczne i strzeże skarbów ukrytych w ziemi. Wiele opowiadań zna lud szczególnie na temat króla węży o bezcennej koronie.

Również ptactwo o dziwnym wyglądzie, jak sowy, kruki, wrony, sroki, kukułki, doznaje pewnego kultu. Szczególną czcią otacza chłop bociana i jaskółkę, a ptaków tych nie wolno zabijać ani jeść; chata z bocianiem gniazdem jest bezpieczna przed złymi duchami, a gniazdo jaskółcze przynosi szczęście i zabezpiecza przed pożarem.

Z ptactwa domowego największy wpływ na wierzenia ludowe wywarł kogut, zwany w Polsce wschodniej kurem. W opowieściach ludowych kogut występuje czasem w charakterze jakby ducha domowego i z tem pozostaje w związku wielkie znaczenie tego ptaka w zwyczajach dorocznych i rodzinnych. Nietylko jednak wielkie zwierzęta, ale również drobne owady zwróciły uwagę ludu i wywołały rozmaite przesady. Wiele opowiada lud o biedronce, majce, ćmach, motylach, zwłaszcza zaś o pająku. Żadne jednak z tych drobnych zwierząt nie jest tak czczone, jak pszczoła, o której mówi się z wielkim uszanowaniem, bo pszczoła jest bożym robakiem, a nawet ma duszę. Prócz wierzeń związanych ze zwierzętami istniejącymi rzeczywiście nie brak wyobrażeń o rozmaitych zwierzętach zupełnie fantastycznych, o smokach, żar-ptakach, bazyliiskach i t. d.

Lud ma również wiele ciekawych zapastrywań na anatomję i fizjologję człowieka, które przeważnie oddziaływały na ukształtowanie się całej medycyny ludowej. Części ciała ludzkiego i jego wydzieliny mają wielkie znaczenie dla rozmaitych zabie-

gów magicznych. Włosy i paznogcie nawet po ucięciu są jak najściślej związane z ich właścicielem, przeto nie można ich gdziekolwiek wyrzucać, bo ktoś mógłby ich użyć do złośliwych czarów. Dlatego najlepiej je spalić, lub nawet nosić przy sobie, jak np. paznogcie, które chowa się za pazuchą, aby nie szukać ich długo w dzień zmartwychwstania. Tajemniczą siłę mają części ciała zmarłego, zwłaszcza zmarłego gwałtowną śmiercią, np. wisielca.

Na pewnych szczególnych zasadach opiera się także ludowa matematyka. Wieśniacy małopolscy do dziś dodają przez odkładanie na bok rozmaitych drobnych przedmiotów, a na podstawie tych odłożonych przedmiotów widzą potem, ile było kóp czy ćwierci obliczanego zboża. Czasem znaczy się pewną ilość kreskami, ale dawniej powszechnie obliczano przy pomocy karbów robionych na kiju. W ten sposób obliczano kopy zboża i dlatego w Polsce takich rachmistrzów gospodarczych zwano karbowymi. Nazwa karby jest w Polsce nazwą późniejszą, która weszła na miejsce dawniejszych naszych narzazów. System takich narzazów czy karbów może służyć i do podwójnego karbowania, a wówczas listewkę drewnianą przecina się wzdłuż łamanej linii i na takiej potem razem składanej listewce zaznacza się karami pewien rachunek dotyczący wzajemnego obliczenia, a więc np. obliczenia właściciela folwarku z robotnikami folwarcznymi. Takie listewki nazywają się bierkami. W równie odrębny sposób nie tylko liczono, ale także mierzono i ważono, przyczem ta sama miara ma dość różne wartości. Zasadniczo jednak liczba nie jest dla ludu zwyczajną cyfrą, ale ma ona swoją głębszą treść mistyczną i dlatego niektóre liczby, jak trójka, dziewiątka, mają specjalne, przeważnie dodatnie znaczenie, inne zaś liczby, jak siedem lub trzynaście, mają raczej ujemne znaczenie. Niektóre dni miesiąca uważa się za feralne, przyczem zapatrywania te pochodzą także z rozmaitych dawnych wydawnictw, zwłaszcza kalendarzy, które przekonania te rozpowszechniły wśród rzesz ludowych.

Liczne szczegóły do wiedzy ludowej podaje H. Biegeleisen: *U kolebki — Przed ołtarzem — Nad mogiłą*. Lwów 1929, 289—501; nadto prw. B. Gustawicz, *Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody*. Zbiór wiad. antr. V 102—186, VI 201 do 317; J. Rostafiński, *Zielnik czarodziejski*. Zbiór wiad. antr. XVIII 1—191; J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*.

Warszawa 1932, 275—300; H. Biegeleisen, Lecznictwo ludu polskiego. Kraków 1929, 332—335; S. Ciszewski, Prace etnologiczne III 102—152; S. Ciszewski, Ognisko. Kraków 1903; I. Gulgowski, Sonne, Mond und Sterne im Volksglauben. Mitt. d. Ver. f. kasch. Vkunde I 23—25; E. B. Tylor, Cywilizacja pierwotna. Warszawa 1896, T. I, 422—424, 427, 429—432; O. Kolberg, Mazowsze III 197; O. Kolberg, Lud XXI 165; S. Poniątkowski, Etnografia Polski. Warszawa 1932, 286—296; W. Klinger, Żiwotnoje w antycznom i sowremjennom sujewierji. Kijów 1911; J. Rostafiński, Świecenie ziół na Matkę Boską Zielną. Kraków 1922. RWF T. LXI; nadto cały szereg rozprawek E. Majewskiego o rozmaitych zwierzętach, jak wąż (Wisła VI 87), kukułka (Wisła XII 385), nietoperz (Wisła XIII 1—13), sowa (Wisła XIII 609), kruk (Wisła XIV 28), pszczoła (Wisła XV 424), bydło (Wisła XVII 133), koza (Wisła XIX 41), owca (Wisła XIX 241); J. S. Bystroń. Pszczoły w pojęciach i zwyczajach ludu. RWHF. T. LX 24. Materiały do czterookiego psa podaje Lud Słowiański I B 257—266, II B 70—72, 221—223.

§ 31. Opowieści. Wśród polskich opowieści ludowych można wyróżnić następujące grupy: 1) mity, 2) podania, 3) legendy, 4) baśnie, 5) bajki, 6) anegdoty.

Mity, czyli opowieści o bogach oraz o zjawiskach przyrody wywołanych przez te wyższe istoty, prawie nie zachowały się u naszego ludu. Taki częściowo mityczny charakter mają jednak opowieści o walce Boga z szatanem lub rozmaite podania kosmologiczne.

Podanie jest to opowieść ludowa, która opisuje wydarzenia rzeczywiste, historyczne albo mające wszelkie pozory rzeczywistości. Takie podania znamy już z dawnych polskich kronik, jak np. podanie o Krakusie, o smoku wawelskim, o Wandzie, ale nie dało się dotąd uchwycić pewnych pierwiastków ludowych w tych tradycjach, które już później na podstawie tych kronik rozpowszechniły się u naszego ludu, zwłaszcza na Podhalu i w Sandomierskiem. Pewne oparcie o tradycję ludową posiada podanie o Walterze tynieckim. Naogół postaci historyczne mały wywarły wpływ na nasze tradycje ludowe. Prócz nielicznych podań o Bolesławie Chrobrym, Kazimierzu Wielkim, Janie Sobieskim, Napoleonie oraz o wojnach ze Szwedami i Turkami mało śladów dawnych wydarzeń można znaleźć wśród opowieści ludowych. Znacznie większą popularnością cieszą się w podaniu ludowym głośni zbójcy, zwłaszcza góralscy, jak Janosik, Ondraszek, ale także i Madej. Również wielkie wrażenie na wyobraźnię ludową wywarła postać czarodzieja Twardowskiego. Oprócz

tych podań nawiązujących do pewnych postaci rzeczywistych istnieje w Polsce wiele podań lokalnych, związanych z pewnymi miejscowościami, górami, skałami o dziwnym wyglądzie, znakami stóp na skałach, jeziorami i t. d. Wedle lubelskich tradycji Kleparz zwie się od sklepania tam wrogów, a Turobin od miesca, gdzie bito tury. Prócz tego lud polski zna wielką ilość podań etjologicznych, t. zn. wyjaśniających pewne niesamowite zjawiska przyrody, jak wygląd kozy, nienawiść między psem i kotem, czerwoność buka i t. d. Także w związku z wierzeniami o demonach opowiada lud podania o duchach domowych, leśnych, polnych, wodnych, górskich, powietrznych i podziemnych, wi-dziadłach i strachach, smokach, olbrzymach i karłach.

Baśń jest to opowieść zupełnie fantastyczna, która nie jest związana z żadną osobą ani z miejscem, a jest jakby poza czasem i przestrzenią. Motywy baśni nie mają charakteru lokalnego, ale są to zwykle wątki wędrowne, międzynarodowe. Niektóre z tych motywów są szczególnie częste, jak np. walka takiego bohatera bez trwogi z rozmaitymi przeciwnościami, zwłaszcza złośliwymi czarodziejami, oraz uwolnienie zaklętej królewnej. Wogóle w tych baśniach środowisko jest bardzo często królewskie i rycerskie. Lecz zamki w tych baśniach otaczają rozmaite niesamowite czary i utrudnienia, jak żelazne wiatraki u wejścia nie przepuszczające nikogo, jak ciągle obracające się koła, jak drzwi nagle się zapadające. Czasem zaś znajduje się taki dziwny zamek na Szklanej Górze, do której można wdrzeć się jedynie przy pomocy środków nadprzyrodzonych. Miłość w baśniach ma również odrębny charakter, jest to bowiem nie-raz miłość istoty nadziemskiej do ziemskiej, jak w baśniach o Erosie i Psyche, o Meluzynie czy o królewiczu-żabie. Poza tem istnieje wiele atrybutów specjalnie baśniowych, jak cudowne pierścienie, piszczałki, kije samobije, worki lub torby samochwyty, stoliczki same nakrywające się jedzeniem, kury i wogóle zwierzęta złotodajne, a następnie konie wiatronogie, cudowne płaszcze, buty siedmiomilowe lub obuwie i czapki skrzydlate oraz czapki niewidki.

Prócz tych baśni o charakterze czarodziejskim mamy też baśnie o typie raczej nowelistycznym. Szczególnie w tym typie baśni można znaleźć wiele takich, które pochodzą z rozmaitych średniowiecznych zbiorów opowiadań, zwłaszcza *Gesta Romanorum*, *Alphabetum narrationum*, *Historia septem sapientium*

i t. ci. Zwłaszcza *Gęsta Romanorum*, znane w Polsce jako *Historje rzymskie*, cieszyły się wielką wziętością, wiele wydań zaczęto doszczętnie, a liczne ślady tych opowiadań pozostały także w ludowej tradycji. Dlatego Górale beskidowi znają motyw Edypowy w postaci gadki o synu, który się ze swoją matką ożenił, a lud krakowski opowiada o trzech przestrodach danych królowi przez rybę. Wątki te, podobnie jak wiele innych, w postaci zupełnie analogicznej można odnaleźć w Historjach rzymskich, skąd często, zwłaszcza za pośrednictwem duchowieństwa, przedostawały się do naszego ludu. Nie brak też polskich opowieści ludowych o motywach baśni z Tysiąca i jednej nocy.

Bajka różni się tem od baśni, że jest to opowieść, podająca pewną prawdę ogólną, zwykle zapomocą zwierząt, ale czasem i ludzi. Bajka, o ile idzie o fabułę, zajmuje się takimi tematami, jak współzawodnictwo zwierząt sprzeczących się o swą pożyteczność, o szlachetne pochodzenie, szybkość, piękny śpiew, albo też bajki o nedorzecznych wysiłkach w niewłaściwym kierunku, o zwierzętach w roli królewskiej, o wyborze króla, o walkach między zwierzętami, o rozmaitych zdradach i podstępach, o stosunkach rodzinnych, o wzajemnem odnoszeniu się ludzi i zwierząt. Niektóre bajki wprowadzają nawet pewne rośliny, samych tylko ludzi oraz ich wzajemne złe lub dobre stosunki. Wśród naszych bajek zwierzęcych nie brak starych opowieści o lisiej chytrłości w stosunku do wilka, który to temat stał się podstawą *Roman de Renart* i *Reinecke Fuchs*.

Opowiadania zbliżone do podań, a dotyczące osób lub przedmiotów świętych, nazywa się legendami. Najbardziej charakterystyczne są ludowe legendy o Matce Boskiej, Panu Jezusie i Świętych Pańskich. Legendy polskie o Matce Bożej mają charakter wyraźnie zachodnio-europejski, ponieważ zgodnie z legendami romańskimi Matka Boska jest pełna miłosierdzia. Lud opowiada, że N. Panna schodzi często do czyśćca, a zdjęta litością, ile może tylko unieść, tyle nabiera duszyczek, okrywa je swym płaszczem i unosi do nieba. Do rozkrzewienia licznych legend o Matce Boskiej przyczyniły się klasztory z cudownymi obrazami, jak Częstochowa, Berdyczów, Gidle i i. Wogóle największa ilość legend dotyczy Nowego Testamentu, a szczególnie dzieciństwa Chrystusa i dziejów Świętej Rodziny. Nie brak też licznych opowieści na temat wędrówek Pana Jezusa po ziemi, przyczem w tych wędrówkach zwykle towarzyszy Chrystusowi

Św. Piotr i na tem tle legendy te mają charakter komiczny. Znacznie mniej legend opowiada się o Świętych, przyczem pochodzą one zwykle z Żywotów Świętych. Święci wedle wiary ludu polskiego zwykle chronią przed rozmaitemi nieszczęściami i udzielają pomocy w różnych czynnościach człowieka. Natomiast niema opowieści i wierzeń opartych na ludowej etymologii imion świętych, tak jak to mamy na Zachodzie, gdzie np. św. Cecylja przez ludową etymologizację od przymiotnika „caecus” staje się ślepą i patronką ślepych. Niektóre z tych legend mają charakter lokalny, jak np. opowiadania o św. Janie Kantym, św. Stanisławie Szczepanowskim, bł. Janie z Dukli i i. Kult różnych Świętych i legendy z nimi związane zależą od pewnego terenu. W Płockiem i Płońskiem opowiadają wiele o św. Agacie, w Kaliskiem szczególnem zaufaniem darzy lud św. Antoniego Padewskiego, w Krakowskiem i na Śląsku słynie św. Jacek Odrowąż, na Pomorzu krążą liczne legendy o św. Ottonie i t. d. Niektórzy Święci cieszą się czcią bardziej powszechną, przyczem wyobrażenia z nimi związane mają charakter dość prymitywny, jak to można zauważyć np. w związku ze św. Mikołajem, mającym władzę nad wilkami.

Anegdoty są to przeważnie krótkie żartobliwe opowiadania na rozmaite tematy. Lud nasz zapożyczył je przeważnie z owych tak licznych popularnych książeczek, zwłaszcza z tak zwanej literatury sowizdrzalskiej i zbiorów uciesznych opowieści. Tematy tych ludowych facecj są bardzo rozmaite, a więc są to opowiadania o niemożliwościach, o krajach bajecznych, w których na drzewach rosną gotowe potrawy, a wreszcie opowieści o głupocie sąsiedzkiej, które mają charakter wędrowny, między-narodowy, a stosowane są raz do Pacanowa, raz do Kulikowa. Do tych anegdotek należą też przeróżne trawestacje i parodie, szczególnie kolęd i modlitw. Wreszcie krążą wśród ludu krótkie aktualne anegdotki, często pochodzenia żydowskiego, a wyśmiewające szczególnie śmieszności z życia małżeńskiego. Do działu tych drobnych humorystycznych utworów należą także żartobliwe rozmowy z głuchymi, jak np. owa najbardziej popularna pogadanka od słów: „Jak się masz Bartoszu — mam indora w koszu” i t. d. Mimo że w tej twórczości komicznej mamy rozmaite pierwiastki tak obce, międzynarodowe, jak też szlacheckie, to jednak ten dział opowiastek ludowych został przekształcony w duchu rodzimym.

Przegląd badań nad polskimi opowieściami ludowymi i najważniejsze teksty podaje praca: J. Bolte-J. Polivka, Anmerkungen zu den Kinder- u. Hausmärchen der Brüder Grimm. Leipzig 1932, V 135—145; prw. W. Kosiński, Parodie i żarty w rzeczach religijnych. MAAE XI 107—115; W. Weryho, Śpiący rycerze. Wisła III 845—859; J. Karłowicz. Podanie o Madeju. Wisła II 804, III 102, 300, 602, 881, V 43; S. Ciszewski, Krakowiacy, Kraków 1894; S. Zakrzewski, Źródła podań tyniecko-wiślickich. Lwów 1914; Wisła II 467, 762, IV 340, VI 587, VIII 70, 781, XI 53, 299; C. Ehrenkreutzowa, Święta Cecylja. Lwów 1922; S. Udziela, Kraków w podaniach i legendach. Kraków 1933; J. S. Bystroń, Literatura ludowa. Wiedza o Polsce III 425—428. — Bibliografię do polskich opowieści ludowych zestawia J. S. Bystroń, Bibliografia etnografii polskiej. Kraków 1929, 79—87; materiał polski uwzględniają także zestawienia bibliograficzne podane w dziele J. Bolte-J. Polivka, Anmerkungen zu den Kinder- und Hausmärchen der Brüder Grimm. Leipzig 1913—1930. T. I—IV.

§ 32. Pieśni. Polskie pieśni dzielą się na następujące grupy:

1. Pieśni obrzędowe. A. Rodzinne: a) narodzinowe, b) weselne, c) pogrzebowe. B. Doroczne: a) kolędy, b) zapustne, c) wielkanocne, d) sobótkowe, e) dożynkowe. II. Pieśni powszechne. A. Ballady. B. Miłosne. C. Komiczne. D. Taneczne. E. Kołysanki. III. Pieśni zawodowe. A. Dziadowskie. B. Żołnierskie. C. Fliśackie. D. Górnicze. E. Więzienne i złodziejskie.

Pieśni obrzędowe są to takie pieśni, które mogą być śpiewane jedynie w pewnym czasie, na pewnym miejscu i przez pewne do tego wyznaczone osoby. Pieśni powszechne mogą być śpiewane przez kogokolwiek, kiedykolwiek i gdziekolwiek. Pieśni zawodowe śpiewane bywają jedynie przez członków danej grupy zawodowej i na tematy z danym zawodem związane.

W dziale pieśni rodzinnych bardzo nieliczne są pieśni śpiewane przy chrzcie i uroczystości pochrzcinowej. Zwykle są to jedynie krótkie piosenki żartobliwe, które śpiewają kobiety schodzące się z wódką przy łóżku matki. W związku z wychowaniem dziecka śpiewa się na wsi bardzo piękne kołysanki, pełne głębokiego uczucia i artystycznego wdzięku.

Liczne pieśni śpiewa się dziś przy obrzędzie weselnym. Z pieśni tych niektóre są bardzo stare, np. pieśń o chmielu, śpiewana przy oczepinach, którą prawdopodobnie będzie można odnieść do XI wieku. Równie starodawny charakter ma pieśń o jabłonceczce, śpiewana przy wiciu różdżki weselnej, zwanej niekiedy także *jabłonką*. Wreszcie prymitywny, a zarazem reli-

gijny charakter ma dziękczynienie po uczcie weselnej, śpiewane chórem przez gości weselnych w słowach pełnych powagi: „Dziękujemy Panu Bogu — da i tobie panie gospodarzu, z panią gospodynią — po obiedzie, po dobrym. Toć tam były stoły — toć to wszystko cisowe. Toć tam były ławy — toć to wszystko dębowe” i t. d. Pieśń towarzyszy poza tem wszystkim aktom obrzędu weselnego, a nabiera szczególnie rzewnego charakteru w chwili błogosławieństwa i w chwili pożegnania się z domem rodzinnym.

Dawniej istniały także pieśni pogrzebowe, zwłaszcza tak charakterystyczne lamentsy żałobne. Takie zawodzenia istniały w połowie XIX w. w Kieleckiem, a w Sandomierskiem wyrażało się to narzekanie w następującej pieśni: „Wszystkie gospodynie wyganiają świnię, Ino moja Kasia śpi, Trzebaby mi trzeba siedmiu pacholików, żeby mi ją podnieśli” i t. d. Czasem śpiewano nawet pieśni z odcieniem humorystycznym, jak np.: „Umarł Maciek, umarł, już leży na desce. Gdyby mu zagrali, podskoczyłby jeszcze” — albo: „Gdybyś kumie nie pijał gorzałki z anyżem, nie wyszedłby po ciebie ksiądz jegomość z krzyżem”. Pieśni pogrzebowe o charakterze ludowym zanikły, ponieważ oddawna zastępowały je pieśni kościelne. Niektóre z tych pieśni, jak pieśń o duszy błądzącej, oparta na średniowiecznej „Skardze umierającego”, zczasem przybrały charakter pieśni ludowych, należących zwłaszcza do repertuaru dziadowskiego.

Z obrzędami dorocznymi łączą się jak najściślej rozmaite pieśni. Szczególnie wiele śpiewa się w okresie Bożego Narodzenia. Wśród licznych kolęd wtedy śpiewanych można zauważyć nie tylko pieśni kościelne na temat Bożego Narodzenia oraz pieśni o pasterzach, ale także kolędy o charakterze wyraźnie przedchrześcijańskim, a treści nieraz niezrozumiałej. W okresie zapustnym rozmaite śpiewy urządza się przy podkoziołku, obchodzonym w Wielkopolsce w ostatni mięsopustny wtorek. W okresie wielkanocnym śpiewa się pieśni o charakterze kościelnym, więc przede wszystkim ową jeszcze z XV wieku pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał...”, ale także dawne pieśni obrzędowe, związane z obrzędami, jak z dyngusem, kogutkiem i t. d. Wtedy też zaczyna się obchodzić wśród śpiewów rozmaite obrzędy wiosenne, jak wynoszenie śmierci, czyli marzanny, oraz wnoszenie nowego latka, maika lub gaika. Przy sobótce śpiewa się pieśń: „O Janie, Janie zielony...”, ale prócz tego wiele innych piose-

nek o charakterze powszechnym. W okresie żniw wręcza się wianek dożynkowy przy licznych pieśniach, zwykle ze starym refrenem: „Plon niesiemy, plon...”

Pieśni powszechne oparte są bardzo często na motywach balladowych o charakterze wędrownym. Ta grupa pieśni przysłała do nas przeważnie z zachodu za pośrednictwem wędrownych pieśniarzy. Wyjątkiem jest pieśń o papi, co pana za-
biła, oparta prawdopodobnie na jakimś rzeczywistym wydarzeniu w Polsce średniowiecznej. Przeważnie są to motywy obce, np. cały cykl pieśni z tematem powrotu męża lub kochanka po długich latach nieobecności. Różne są odmiany tych pieśni: *a)* powracający zastaje ukochaną na marach („Służył Jasio u pana za wielkiego dworzana”); *b)* kochanek zastaje ukochaną zamężną („A ty ptaszku, krogulaszku, wysoko lataasz”); *c)* żona lub narzeczona idzie do ślubu z innym („Poślubił Jasio Zosieńkę, w dwunastym roku dzieweńkę”); *d)* żona czeka wiernie, a mąż w przebraniu wystawia ją na próbę („Pani dwór buduje, żołnierz się dziwuje”); *e)* powracający zastaje żonę niewierną („Jechał starosta na krakowskie pola”). Wpływowi obcym zawdzięczamy także pieśni z motywem Króla Leara, pieśni z motywem Hero i Leandra, o nieszczęśliwych kochankach, mieszkających na przeciwległych brzegach rzeki i ginących tragicznie („Śniło się Marysi na łóżku leżący, że jej Jasio utonął przez morze płynący”). Nie brak motywu cudownej fujarki, wydającej siostrę zabójczynię. Istnieje też w naszych pieśniach wątek Amora i Psyche w pieśniach o smoku: „Jeśli będziesz ślubowała, z tego morza będziesz wodę brała”. Południowo-niemieckie pochodzenie ma pieśń o Krakowiance, królu i kacie. Natomiast pieśń o Podolance zawiera raczej echa motywów rosyjskich bylin.

Prócz tych pieśni balladowych zna lud nasz wiele pieśni miłosnych, które bardzo często są echem dawnych pieśni szlacheckich. Takimi pieśniami są: „Wdzieję ja kontusz, wdzieję ja żupan i pas opaszę...”, popularna piosenka „Ty pójdziesz górą, a ja doliną...”, albo pieśń o panu, co stłukł dziewczynie dzbanek i samego siebie musiał jej dać jako odszkodowanie. Więcej ducha ludowego zawiera piosenka o dziewczynie, co na bukowinie wołki pogubiła. Bardzo częste są pieśni zawierające skargi dziewczyny, której rodzice nie chcą wydać za mąż. Pieśni te mają wiele rodzimego charakteru, ale i wśród nich znajdują

się czasem dalekie echa obcych wzorów, jak np. w śląskiej pieśni o kochanku, który odszedł i zabrał klucze od serca.

Grupa pieśni komicznych zawiera nieco resztek epiki zwierzęcej, a więc wesele ptaków albo pogrzeb komara. Prócz tego śpiewa się wiele wesołych pieśni o młynarzu Marcinie, O kocie w ostrogach lub Kusym Janku, co się siekierą opasywał, a podpierał workiem. Krótkie śpiewki wyśmiewają sąsiadów, zwłaszcza Mazurów, Kujawianki, a także Niemców i Żydów. Bardzo często humorystyczny charakter mają także krótkie przyśpiewki do tańca, zwane zależnie od obszaru krakowiakami, kujawiakami, mazurami i wyrwasami.

Wśród pieśni zawodowych na szczególną uwagę zasługują pieśni dziadowskie. Na odpustach i jarmarkach śpiewają dziady wierszowane legendy o Chrystusie, Matce Boskiej, o św. Helenie, św. Łukaszu i św. Mikołaju. Przedmiotem tych pieśni są również wydarzenia historyczne, jak okrucieństwa szwedzkie, wzięcie Kamieńca Podolskiego przez Turków i odsiecz Wiednia. Prócz tego śpiewają też biadania nad nowymi czasami oraz rozmaite satyryczne pieśni na swój stan, jak np. pieśń o królewnie, która się w dziadzie kochała, lub o rozmowie dziada z obrazem.

Między pieśniami żołnierskimi niewątpliwie najstarszą i najpiękniejszą jest pieśń o żołnierzu tułaczku; niektóre zwrotki jej pochodzą z XVI wieku, a na nich w ciągu wieków nawarstwiły się echa wojen późniejszych. Nadto, zwłaszcza na obszarze małopolskim, istniały dawniej liczne pieśni rekruckie, a rekruci rozszerzali pieśni ludowe na odległe obszary. Tą drogą przyszło wiele pieśni czeskich do nas, a polskich na obszar czeski. Do wielkiego ożywienia pieśni wojskowych przyczyniła się ostatnia wojna. Wtedy odżyły rozmaite pieśni powstańcze i żołnierskie, a powstały także liczne nowe piosenki, z których wiele już stało się ludowymi.

Z innych zawodów własne pieśni oddawna posiadali fliśnicy, a w nowszych czasach powstają pieśni górnicze oraz robotnicze, zwłaszcza wśród wychodźców na roboty do Niemiec. Pod względem kulturalnym są także ciekawe pieśni więzienne i złodziejskie, układane w gwarze właściwej tej grupie zawodowej.

Dokładne opracowanie polskich pieśni ludowych zawdzięczamy następującym pracom: J. S. Bystronia: Polska pieśń ludowa. Wybór. Kraków 1920; Artyzm pieśni ludowej. Poznań 1921; Pieśń o kochanku

wziętym przemocą w rekruty. Prace i mater. antr. archeol. i etnogr. II; Pieśń o Krakowiance, królu i kacie. Prace i mater. antr. archeol. i etnogr. II; Pieśń o dziewczynie i przewoźniku. Lud XXII; Wpływy słowiańskie w niemieckiej poezji ludowej. Slavia Occidentalis. I. Poznań 1921; Uwagi nad dziesięciu pieśniami Żydów polskich. Archiwum nauk antrop. Tow. Nauk. Warsz. I; Pieśni ludu polskiego. Kraków 1924; Historia w pieśni ludu polskiego. Warszawa 1925; Pieśń o zbójniku i jego żonie. Kraków 1925; Wpływy pieśni szlacheckich w poezji ludowej. Lud XXIII; Hero i Leander w tradycji ludowej. Prace Polskiego Towarzystwa dla badań Europy Wschodniej i bliskiego Wschodu IV 232—254; T. Zieliński, Fale morza i miłości. Wiedza i Życie 1928, s. 170—183; E. Kucharski, Pani Pana zabiła, jako zabytek średniowiecznej poezji dworskiej. Lwów 1932; nadto prw. J. S. Bystroń, Bibliografia etnografii polskiej. Kraków 1929, 72—79; Z. Gloger, Pieśni ludu. Kraków 1912; J. Karłowicz, Systematyka pieśni ludu polskiego. Wisła III i nast.; S. Wasylewski, Pieśń o żołnierzu tułaczem. Lud XVI 247—258; S. Dobrzycki, O kołędach. Poznań 1923; E. Porębowicz, Pieśni ludowe celtyckie, romańskie, germańskie. Lwów 1909; A. Steffen, Zbiór polskich pieśni ludowych z Warmji. Poznań 1931; Ks. W. Skierkowski, Puszcza kurpiowska w pieśni. Płock 1933. Cz. I—II; Pieśni ludowe z polskiego Śląska wyd. J. St. Bystroń, Kraków 1927; A. Bruckner, Michajło Potyk und der wahre Sinn der Bylinen. Ztschr. f. slav. Phil. III 382—3; W. Bugiel, Lamentowa grupa pieśni porzebowych. Przemyśl 1925; W. Bugiel, Les chants funeraires de la Pologne. Bul. et Mem. de la Societe d'Anthropologie de Paris. 1926, 1929.

§ 33. Przysłowia, zagadki i napisy. Prócz pieśni i opowieści istnieje także bogaty dział drobnej twórczości ludowej. W dziale tym najpierw zasługują na uwagę liczne przysłowia, pochodzenia uczonego, zarówno ze źródeł obcych, jak polskich. Wielka ilość pochodzi z Biblii, ze źródeł klasycznych lub jest echem przysłów zachodnio-europejskich. Nie brak jednak także własnych rodzimych przysłów, które w wielu wypadkach dają cenne wiadomości z zakresu dawnej tradycji wiejskiej. Czasem fragmenty pieśni ludowych zachowały się w formie przysłów. Przysłowie: *Kiedy cię całuję, trzy dni cukier w gębie czuję* spotykamy już w Sobótce Kochanowskiego, a później powtarza się ono w licznych pieśniach ludowych, skąd przeszło do przysłów. Również z pieśni ludowych pochodzą takie powiedzenia, jak: *Maciek umarł, leży na desce, a piłby jeszcze albo Taka to prawda, jak kamień pływa*. Z pieśni o żołnierzu-tułaczem powstały różne przysłowia, jak np. *Lepszy w domu groch, kapusta, niż na wojnie kura tłusta*. Z pieśni myśliwskich weszły do przysłowiowych powiedzeń takie, jak: *Myśli jak zając pod miedzą* lub *Twoje*

siodło, a mój koń, jeśli chcesz, to mnie goń. Piosenka z szopki kaliskiej o Bartoszu, który nie ożenił się wtedy, gdy kwarta piwa była po groszu, niegdyś była tak popularna, że również stała się przysłowiem. Wogóle zaś im powiedzenie jakieś jest bardziej proste i przeciętne, a zarazem krytyczne i niechętnie do nowych rzeczy i ludzi, tem większą cieszy się popularnością i ogólnem przyjęciem.

Pod względem formalnym zbliżają się do przysłów krótkie wierszowane przepowiednie pogody i rady gospodarcze, które przeważnie pochodzą z obcych źródeł, a rozpowszechniły się i do dziś rozpowszechniają się za pośrednictwem naszych kalendarzy.

Do tych drobnych utworów zaliczyć możnaby także rozmaitego rodzaju rymowane napisy na domach, gospodach, drzewach, przedmiotach, mogiłach i figurach, na broni, łyżkach i książkach. Przeważna część tych napisów jest wyrazem kultury szlacheckiej, ale niektóre z nich, zwłaszcza monogramy i błogosławieństwa wypisywane lub wycinane na głównej belce powały, mają charakter ludowy.

Ulubioną zabawą jest zadawanie zagadek, które znają także niektóre duchy, np. rusałki. Zagadka ludowa podaje zwykle w formie przenośni obraz, który trzeba objaśnić, a więc np. „Ryczy wół na sto gór, a na cały świat go słyhać” (grzmot). Szczególnie zabawne zagadki są te, które polegają na jednostronnem oznaczaniu szeregu przedmiotów, a więc np. że „czwórnośa rozbił trójnogę, przyszedł dwójnoga zbił czwórnośę, naco rozbił trójnogę?” (Kot rozbił rynkę, człowiek nabił kota). Prócz tego istnieje wiele dowcipnych pytań, mających na celu zażartowanie ze zgadującego, jak np. pytanie, który święty jest najtłuszcieszy (św. Jan w Oleju) lub jakich drzew jest najwięcej w lesie (okrągłych) i t. d. Źródła tych żartów są obce, zwykle zachodnio-europejskie. Niektóre z zagadek odbyły nawet wędrówkę przez długie wieki i rozległe przestrzenie.

Bogaty materiał przysłowiowy zawiera S. Adalberga Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich, Warszawa 1889—1894; zbiór ten uzupełniał przez szereg lat F. Krcek w „Ludzie” VI, VII, XII, XIV i „Wiśle” XVII, XVIII, XIX; J. S. Bystroń, Kilkanaście przysłów. Lud XXIV 93—103; J. S. Bystroń, Przysłowia utworzone z fragmentów pieśni ludowych. Prace i mater. antr. arch. i etnogr. II 29—51; J. S. Bystroń, Przysłowia polskie. Kraków 1933; J. S. Bystroń, Napisy. Warszawa 1928; D. Wierzbicki,

Meteorologia ludowa, czyli zdania i przysłowia ludu naszego służące do przepowiadania stanu pogody. Zbiór wiad. antr. kraj. VI 159—200; B. Gustawicz, Zagadki i łamigłówki ludowe. Zbiór wiad. antr. kraj. XVII 201—260; G. Smólski, Zagadki i łamigłówki górali polskich w Tatrach i Beskidach. Lud XVII 77—96; J. S. Bystroń, Literatura ludowa. Wiedza o Polsce III 431—435.

§ 34. Widowiska dramatyczne. W Polsce lud urządza przedstawienia dramatyczne, szczególnie w okresie świąt Bożego Narodzenia. Widowiska te są przeważnie pozostałością dawnych kościelnych misterjów, które zczasem tak się przekształciły, że zostały z kościołów i publicznych miejsc usunięte, a wtedy przeszły do chat wieśniaczych i domów małomiasteczkowych i przetrwały do dziś w postaci t. zw. Herodów, szopki, gwiazdy trzechkrólewskiej i pastuszków. Wielką popularnością cieszą się zwłaszcza Herody, ze względu na to, że trupa aktorska, przebrana z pewną pretensją do ścisłości historycznej, odgrywa niby teatralną manierą skrawki dawnego misterjum o okrucieństwie Herodem i zasłużonem ukaraniu go przez śmierć i diabła. Prócz tego lud zna jeszcze rozmaite pastorałki, sceny z życia pasterskiego, zwane u nas *staszkami* lub *pastuszkami*. Staszki przedstawia lud makowski, a występuje w nich góral Staszek i huzarzy. Pastuszki, bardziej powszechne, polegają na śpiewaniu kolęd przez trzech chłopców przebranych za betlejemskich pastuszków. Czasem chłopcy przebrani obchodzą domy i śpiewają kolędy, obracając w rękę papierową gwiazdę. Na tle tego poważnego teatru religijnego występuje wiele pierwszostków komicznych, które pozostały jako resztki dawnych intermedjów. Taki charakter ma scena komiczna odgrywana w Grybowie i Radomiu, a przedstawiająca historję chłopca chorego na gardło, któremu cyrulik wyrywa ząb, aby go ze słabości uleczyć.

Charakter komiczny nadają tym widowiskom także chłopcy przebrani za zwierzęta, kozy, niedźwiedzie, konie, bociany, turonie i t. d. W ten sposób bowiem dawne elementy obrzędowe złączyły się w jedną całość z chrześcijańskim widowiskiem religijnem.

Prócz tego teatru aktorskiego istnieje w okresie Bożego Narodzenia *szopka*, t. j. mały obnośny teatrzyk marionetkowy z przedstawieniem narodzin Chrystusowych i ruchomemi figurkami. Niektóre z tych figurek są różne, zależnie od okolicy.

Najbogatsza jest szopka krakowska, ale wiele cech charakterystycznych posiadają również szopki: kaliska, łańcucka, lubelska, siedlecka i kujawska. W czasie zapustnym chodzą rozmaite maseczki, zwłaszcza zwierzęta, jak koza, koń lub bocian. Koza pojawia się na Pomorzu i w Krakowskim, niedźwiedź występuje w Małopolsce i na Śląsku, koń na Kurpiach, ale w pochodzie maseczkar biorą udział także osoby ucharakteryzowane na żydów, cyganów, Turków, dziada i babę i t. d. Szczególnie wyraźnie zaznacza się tu odrębność wielkopolskiego podkoziołka, czyli wykupna dziewcząt przed symbolem wegetacyjnym w postaci koziołka żywego czy drewnianego lub chłopca zwanego naguskiem.

W okresie świąt wielkanocnych odprawiano u nas niegdyś *widowiska pasyjne*. Pewnym śladem tych widowisk jest ustawianie straży przy grobach, włóczenie bałwana Judaszowego po ulicach miasta oraz rozmaite procesje postne. W dzień Bożego Ciała przedstawiano dramatyczne opracowanie dziejów upadku pierwszych rodziców Adama i Ewy, zwane widowiskiem rajskim. Misterjum to musiało wywrzeć wielki wpływ na lud, skoro przechowało się na różnych obszarach Małopolski zachodniej i Lubelskiego, ale złączyło się już z widowiskami okresu Bożego Narodzenia, jak np. w Tomaszowie lubelskim. W temże miasteczku odgrywa lud w czasie świąt Bożego Narodzenia także widowisko o Abrahamie i Sarze. Do tegoż okresu świątecznego nawiązało się także chodzenie z *Dorotą*. Polega ono na tym, że kilku chłopców wiejskich przebranych za króla, św. Dorotę, Teofila, anioła i diabła obchodzi wieś, przedstawiając cudowne dzieje męczeństwa tej świętej. Widowisko to przyszło na teren Makowa, Kalwarji i Zebrzydowic z obszaru czeskiego.

Zupełnie odrębny charakter posiada kaszubskie *ścinanie kani*, które odbywało się niegdyś powszechnie w dzień św. Jana. W widowisku bierze udział cały szereg osób, a mianowicie sołtys, sędzia, kat, łowca, rakaż i leśny. Chłopak odgrywający rolę łowcy przywiązuje kanię przy wbitym w ziemię słupku. Kat rozpędza tłumy zebrane koło skazańca, poczem sołtys rozpoczyna przemowę, pełną gróźb, i rozwija się dialog między wszystkimi osobami biorącymi udział w tej grze. Wreszcie sędzia skazuje kanię na śmierć, sołtys wyrok zatwierdza, a wtedy kat ścina kanię, przyczem wygłasza przestrożę: „Moje miłe matki, strzeżcie swoje dziatki, aby nie przyszły pod katowskie

reć, bo to nie ja tracę, ale prawo traci". Obrzęd kończy zabawa i tańce.

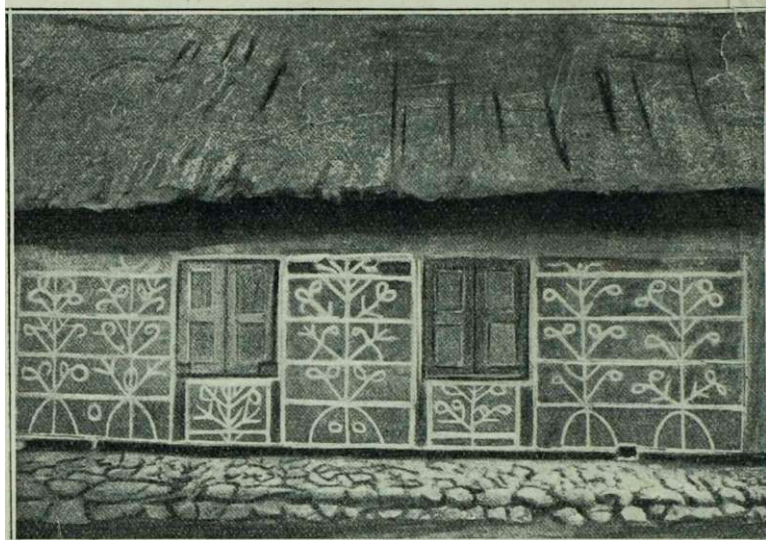
Naogół u ludu polskiego utrzymały się jedynie widowiska związane ze świętem Bożego Narodzenia, wszystkie zaś inne albo zupełnie zanikły, albo — nawet wtedy, gdy były to epizody ze Starego Testamentu czy udramatyzowane historie Świętych — przeniósł je lud także na okres Bożego Narodzenia.

Wiadomości o dawnych misterjach podaje S. Willdakiewicz *Teatr ludowy w dawnej Polsce*. RWF. XXXV! 1—231; nadto prw. A. Fischer, *Polskie widowiska ludowe*. Lud XIX 31—70; T. Estreicher, *Szopka krakowska*. Kraków 1904; B. Stelmachowska, *Podkoziółek*. Poznań 1933, 97—119; J. S. Bystroń, *Literatura ludowa*. Wiedza o Polsce III 428—431; J. Patock, *Ścinanie kani*. Mitt. d. Ver. f. kasch. Vkunde. II 52—56; A. Jaworczak, *Szopka w Dąbrowce pow. Łańcut*. Lud XXXI 53—65.

§ 35. Sztuka ludowa. Zdolności artystyczne ludu polskiego znajdują swój wyraz w rozmaitych dziedzinach kultury ludowej. Przedewszystkiem można zauważyć wiele wysiłku, aby budynkom mieszkalnym nadać formy nie tylko praktyczne, ale i estetyczne. Każda chata polska, czy to krakowska, czy góralska, czy kurpiowska, posiada swój właściwy profil oraz odrębny charakter, wynikający z materiału do niej stosowanego i z odpowiedniego zestrojenia tego materiału w harmonijną całość. Chata polska posiada wiele ozdób tak nazewnątrz, jak wewnątrz.

Dach ma ozdoby nadszczytowe, zwane pazdurami lub śparogami (zob. § 16), a także szalowanie szczytu, zwłaszcza w chatach góralskich, pomorskich i kurpiowskich, nie jest dowolne, ale z tendencją do układania desek w całość estetyczną.

Ściany chat zdobią malowidła przedewszystkiem w Łowickiem (ryc. 112), rzadziej w Małopolsce (szczególnie w Nowosądeckiem). Ornament ma rozmaite kształty: kreski, punkty, linje faliste, często doniczki z kwiatami. Ozdoby te mają zarazem charakter ludowego anonsu małżeńskiego, oznaczającego, że w chacie o takich znakach są dziewczęta na wydaniu. Wewnątrz chaty ornament skupia się na głównej belce podtrzymującej powagę, nad drzwiami, nad oknami, czasem na piecu. Szczególnie w Nowosądeckiem występuje bogata polichromja dokoła okien, drzwi, obrazów, listew. Niegdyś także Kaszubi malowali modrą farbą rozmaite ornamenty kwiatowe na pobielonych ścianach izby.



Ryc. 112. Malowidła na ścianach chaty. Łaźniki pow. Jowicki.

O wiele częściej wewnątrz izby polskiej zdobią wycinanki. Najpiękniejsze wycinanki mamy w Łowickiem, gdzie istnieją nie tylko typy jednobarwne, ale wycinanie z kombinacją barw. W ten sposób Księżacy odtwarzają niekiedy całe sceny. Równie oryginalne są wycinanki kurpiowskie, które przejęły jakby kształty rzeźby drewnianej. W Lubelskiem wycinanki sporządza się z jednego papieru barwnego, np. czerwonego, granatowego (ryc. 118), zielonego, żółtego lub różowego, poczem ozdoby te przylepia się wprost na ścianie. Podobnie i małopolskie wycinanki są jednobarwne i mało złożone. Przeważają w tej grupie południowo-polskiej koła i gwiazdy rozmaitej wielkości. W Piotrkowskiem wycinanka ma kształt wstęgi kolorowej. Papierowe wycinanki ludowe przeniosły się następnie na inne przedmioty, jak pisanki, dzbanuszki, gołąbki wyrabiane ze skorup jaj, gwiazda godowa, stroje jasełkowe i t. d.

Prócz wycinanek zna nasz lud także malowanki, które jedynie na prawym brzegu Wisły poniżej Krakowa, w powiecie dąbrowskim, we wsiach Zalipiu, Ćwikowie i Woli Żelichowskiej malują dziewczęta na arkuszach białego papieru w celu przystrojenia nimi wnętrza izby. Malowanki te wiszą rzędem pod obrazami, między nimi lub na półeczkach.

Wreszcie chatę naszą zdo­bi w okre­sie Bo­że­go Na­rodze­nia pod­ła­ż­niczka, za­wie­szo­na u pu­łapu. Wśród ozdób przy­stra­ja­jących pod­ła­ż­niczkę wy­róż­nia­ją się świa­ty, wyle­pia­ne z opłat­ków. Nie­kie­dy świa­ta wy­odręb­nia się od pod­ła­ż­niczki, a wte­dy powięk­sza się i upo­da­b­nia do innej ozdoby po­wa­ły, ja­ką są tak zwane pa­ja­ki (prw. § '25). Pa­ja­ki od­zna­cza­ją się za­rów­no wiel­ką ory­gi­nal­no­ścią w kon­struk­cji ze słomy i ko­loro­wych bi­bu­łek, jak też licz­ne­mi wierze­nia­mi z niemi zwi­ą­za­ne­mi. Naj­pro­stsze są kuliste pa­ja­ki, t. zw. *wbijane*; po­le­ga­ją one na tem, że w grud­kę wo­sku, g­liny lub w ziem­niak wbi­ja się żdźbła słomy, na któ­re nad­zie­wa się róż­ne ko­loro­we gwiazdki, kółka lub kwa­dra­ciki z pa­pie­ru. Prócz tego są znane tak­że pa­ja­ki *plecione*, któ­rych g­łówną kon­struk­cję tworzy krzyż drewnia­ny, owity słomą w ten spo­sób, że pow­sta­je jak­by płaski kwad­ra­to­wy da­szek, od któ­re­go idą roz­maite do­dat­ko­we ozdoby. Pa­ja­ki takie wy­stę­pu­ją w wojew. kra­ko­wskim, lubelskim, kieleckim i war­szawskim. Szczegół­nie dla ziemi kur­pio­wskiej są cha­rak­te­ry­styczne pa­ja­ki *tańcuchowe*, upi­na­ne na po­wa­le w ten spo­sób, że tworzą duże gwiazdy, któ­rych pro­mie­nie roz­cho­dzą się łuko­wato na wszy­stkie strony. Inny typ przed­sta­wia­ją słomia­ne pa­ja­ki *ostrosłupowe*, któ­re w formie dość pry­mi­tywnej wy­stę­pu­ją na Pod­ha­lu. Lud wy­ra­bia je w okre­sie czterech ty­go­dni przed Bo­żem Na­rodze­niem, ni­za­ją­c słomia­ne ce­wki na nitki i wi­ą­żąc je w pi­ra­mi­dy albo też wbi­ja­jąc pa­tyczki w rozmokłe ziarnka grochu. Na­to­miast w ziemi wileń­skiej kleci się ze słomy bar­dzo misterne pa­ja­ki w kształcie gwiazd ostrosłupowych. Bar­dzo rzad­kie są szczeci­no­we pa­ja­ki ostrosłupowe, któ­re lud wy­ra­bia z koń­skiego wło­sia lub szczeci świń­skiej (Siedleckie, Włocławskie, Pułtuskie). Pa­ja­k miał nie­raz tak­że kształt ko­rony. Taką wigi­lijną ko­ronę w Ma­kowie wy­ko­ny­wa­no z orzechów lasko­wych, przy­wią­zy­wa­nych skła­da­ne­mi na krzyż słomia­ne­mi witkami do drucia­ne­go szkie­letu, okrę­co­ne­go zie­lono­ą, drobno strzy­żo­ną bi­bułką, imi­tu­ją­cą mech. Wreszcie pa­ja­k ma czasem kształt ko­ścielnego świecznika, zu­peł­nie wy­raź­nie wzorowa­ne­go na ko­ścielnych świecznikach lub na lampach wiecznych. Do przy­stra­ja­nia po­wa­ły słu­żą w Polsce tak­że roz­maite pa­szki kunsztow­nie wy­ko­na­ne z drze­wa, sko­rupek jaj, pa­pie­rków i in­nych do­dat­ko­wych ma­te­ria­łów. Bar­dzo czę­sto wie­sza się je w okre­sie Zie­lo­nych Świąt.

Ściany izby zdo­bią nie­tylko wycinanki i ma­lo­wanki, ale tak­że

pracowało dawniej] wielu takich świątkarzy, a także na Śląsku, gdzie ich nazywano „panbóczkarzami”.

Zamiłowania malarskie i rzeźbiarskie wyraża lud także w całym sprzętarstwie. Skrzynie, łóżka, stoły, stołki, kołyski, ławy, szafki i półki odznaczają się nieraz artystyczną formą i wzorzystą ornamentyką, w której przeważają motywy roślinne. Szczególnie piękne są skrzynie krakowskie, utrzymane w barwach czerwonych i zielonych. Przód skrzyni krakowskiej, o ile nie wypełnia go kolisty wieniec kwiatowy, związany u dołu wstążką w kokardę, lub różyczkowy fontazik, podzielony jest na trzy pola, z których wszystkie (lub tylko środkowe) posiadają tło odmiennej barwy, niż tło całej skrzyni. Taki sam podział posiada wieko, natomiast na bocznych ścianach rozwija się w powiększeniu zwykle jedna zdobina frontowej ornamentacji. Ta trójdziałowość, jak też niektóre motywy zdobnicze, dowodzą wpływów włoskiego renesansu. Sprzęty domowe na obszarach nizinnych są prawie zawsze malowane, na obszarach górskich i podgórskich przeważnie rzeźbione. Zdobnictwo ludowe zaznacza się silnie także na narzędziach domowych i gospodarczych, a więc na łyżnikach, czerpakach, kądzielach, kijankach, łyżkach i t. d. W dziale tym rozmaitością formy i zdobnictwa odznaczają się wyroby góralskie. Wnętrze izby wiejskiej zdobi także w znacznym stopniu ceramika ludowa, która posiada niektóre ośrodki o wielkim artyzmie, jak np. Iłża, Kołaczyce, Ćmielów, Andrychów, Chmielno i i. Polska ceramika ludowa posiada nie tylko szlachetną formę, ale i zdobnictwo bardzo estetyczne przez powściągliwe i umiarkowane stosowanie ornamentu.

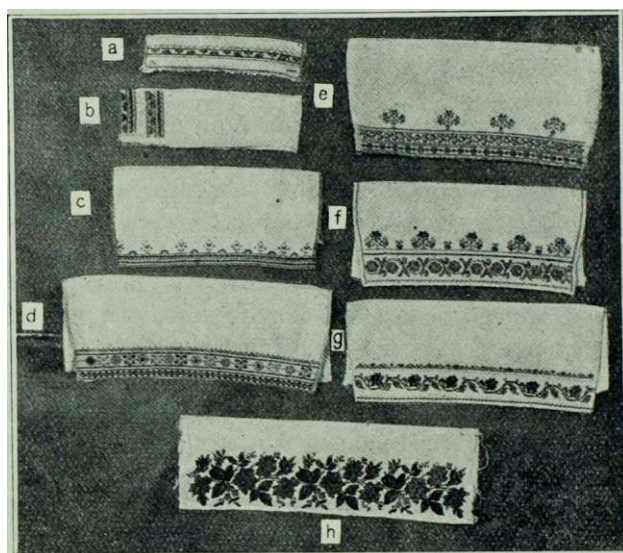
Podobne zharmonizowanie można zauważyć także w ornamentyce polskiego stroju ludowego, zarówno w Krakowskiem, na Podhalu, w Nowosądeckiem, w Łowickiem, jak i na Kujawach, u Kurpiów, na Mazowszu i w Lubelskiem. Wielkie znaczenie dla stroju ludowego mają hafty, które zdobią koszule, tak męskie, jak kobiece, na całym obszarze Polski. Hafty polskie umiejscowiły się na gorsie, kołnierzu, naramiączkach i na mankietach, a są one przeważnie jednobarwne, białe, czerwone i czarne, o bardzo różnej technice. Dawniej w tych haftach przeważał ścieg łańcuszkowy i przed igłą, a w nowszych czasach rozpowszechnił się haft krzyżykowy. Wyraźnie zaznacza się to w Łowickiem, gdzie po dawnych łańcuszkach podwójnych i zębatach i stebnówkach pojawia się krzyżyk, t. zw. ruskie szycie

barwione jaja wielkanocne, które mogą być trojakiemu rodzaju: *a) malowanki, kraszanki lub byczki*, t. j. jaja barwione na jeden kolor, bez żadnego wzoru, *b) pisanki lub piski*, ozdobione wzorami o dwu lub więcej barwach, a pisane woskiem przy pomocy szpilki (Mazowsze) lub pisaka (Polska południowa), *c) rysowanki lub skrobanki*, które wyrabia lud przez wydrapywanie deseni na malowanym jajku przy pomocy jakiegokolwiek ostrego narzędzia (Polska północno-wschodnia).

Wzorce pisane woskiem nazywa lud *napiskami*; mogą niemi być: *a) figury geometryczne, b) motywy ze świata roślinnego i zwierzęcego, c) wyobrażenia sprzętów domowych i gospodarczych narzędzi, d) ciała niebieskie, e) symbole religijne*. Nazwy na poszczególne motywy są bardzo liczne (np. plecionka, jodełka, wiatraczki i t. d.), a niektóre z tych ornamentów mają charakter przedhistoryczny. W polskiej pisance przeważa zupełnie ornament roślinny, przyczem można zauważyć, że ozdobność pisanek polskich idzie od południa ku północy: południowe odznaczają się wielką jaskrawością barw ze szczególnem wyróżnieniem barwy czerwonej, natomiast w miarę posuwania się ku północy pisanka staje się mniej jaskrawa, ale o deseniach równie wartościowych. Koloryt swój uzyskiwała dawniej pisanka w znacznym stopniu przez stosowanie barwików naturalnych, roślinnych, dzisiejsza, sporządzana przy pomocy farb kupnych, nie może już wydobyć takiej harmonji barwnej nawet wtedy, gdy stosuje się jeszcze dawne wzory, a nie robi szpetnej odbijanki kupionego wzorku, co oczywiście jest równoznaczne z zupełnym upadkiem tej tak wspaniałej niegdyś gałęzi ludowego zdobnictwa.

Zwięzłe ujęcie polskiej sztuki ludowej daje E. Frankowski: *Sztuka ludu polskiego*. Warszawa 1928; tenże badacz przedstawia filozofję polskiej sztuki ludowej w pracy p. t. *Sztuka ludowa*. Wiedza o Polsce III 345—416; nadto: E. Frankowski, *Wycinanki*. Warszawa 1928; E. Frankowski, *Malowanki*. Warszawa 1928; W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu*. Warszawa 1901; S. Udziela, *Hafty ludu krakowskiego*. Kraków 1906; J. S. Bystroń, *Polskie drzeworyty ludowe*. *Sztuki piękne* V 1—27; Z. Łazarski, *Teka drzeworytów ludowych dawnych*. Warszawa b. r.; W. Antoniewicz, *Pisanki w Polsce*. *Ziemia* IV 180—189; T. Seweryn, *Hafty opoczyńskie*. *Lud* XXIV 128—148; S. Barabasz, *Sztuka ludowa na Podhalu*. I—II Spisz i Orawa. Lwów 1928, III Wiatów. Lwów 1929; T. Seweryn, *O Chrystusie frasośliwym*. Kraków

(ryc. 114). Bardzo piękne hafty występują na czepcach kobiecych, zwłaszcza w Krakowskim. Również na tych obszarach pojawia się haft na stroju męskim. Największym bogactwem odznacza się haft kolorowy nowosądecki. Hafty na stroju męskim, podobnie jak hafty na skórze, przeważają na obszarach połud-



Ryc. 114. Hafty książackie: a — obszewka-mankieć (Klewków pow. Łowicz, 1860 r.); b — kołnierz; c — przyrarka (1875 r.); d — przyrarka (1880 r.); e — przyrarka (1900 r.); f — stebnówki; g — przyrarka (Klewków pow. Łowicz, 1900 r.); h — przyrarka z t. zw. ruskiem szyciem (1912 r., Retki pow. Łowicz).

niowopolskich. Piękne wzory wytłaczane na skórze posiadają też trzosi i pasy krakowskie. W związku z pasami pozostają metalowe spinki. Szczególnie ciekawe są spinki góralskie służące do spinania koszul pod szyją, które mają formę prehistoryczną, nawiązywaną do okresu wędrówek ludów.

Wreszcie także wszystkie przedmioty obrzędowe zawierają wiele dowodów estetycznego uzdolnienia naszego ludu. Można to zauważyć tak w przeróżnych podłaznikach, jak w szopce, turoniu, kogutku i wogóle w różnych innych maskach zwierzęcych. Takie artystyczne zalety posiada także różdżka weselna, ale do największych arcydzieł sztuki ludowej należą ozdoby

1926; W. Antoniewicz, Metalowe spinki góralskie. Kraków 1928; T. Seweryn, Krakowskie skrzynie malowane. Kraków 1928; T. Dobrowolski, Śląska rzeźba ludowa w drzewie. Katowice 1930; S. Udziela, Ludowe stroje krakowskie. Kraków 1930; S. Udziela, Polskie hafty ludowe. Cz. I. Krakowskie hafty białe. Lwów 1930; hafty łowickie opisuje A. Chmieleńska w pracy p. t.: Księżacy i ich strój 55 do 59; Cz. Korczak-Chodorowski, Wycinanki. Warszawa 1905; E. Frankowski, Wycinanki. Lud XXII; S. Udziela, Wycinanki ludu polskiego. Kraków 1925; S. Matuszkówna, Zdobnictwo kobiecego stroju żywieckiego. Kraków 1931; T. Seweryn, Technika malowania ludowych obrazów na szkle. Lud XXX 145—186; T. Seweryn, Podłaźniki. Kraków 1932.

§ 36. Muzyka i tańce. W polskiej muzyce ludowej odgrywa główną rolę pieśń. Wogóle muzyka wokalna ma znaczenie zasadnicze, a muzyka instrumentalna samodzielnie prawie nie występuje. Polska melodia ludowa posiada swój odrębny materiał tonalny, jedynie sobie właściwą rytmikę, metrykę i budowę. O ile idzie o materiał tonalny, wyróżnia się w polskiej muzyce ludowej nie tylko zwykłe gamy ośmiotonowe, ale i cztecotonowe tetrachordy (Kurpie), oraz pięciotonowe pentatoniki (np. kaliska melodia pieśni weselnej o chmielu). Zwykła gama ośmiotonowa może być w naszej muzyce ludowej nie tylko durowa lub molowa, ale także t. zw. gama kościelna lub starogrecka. Niektóre z tych gam mają charakter wybitnie etnograficzny. W związku z tem słuch przyzwyczajony do gam artystycznych uważa takie modyfikacje za fałszywe, gdy tymczasem właśnie te pozorne fałszy są właściwością muzyki ludowej. Dlatego dawniej, gdy zapisywano te melodje bez fonografu jedynie ze słuchu, notowano je nieraz mylnie i poprawiano niewłaściwie rzekome błędy w naszych melodjach ludowych. Z tego powodu zagadnienie naszej muzyki ludowej nie jest dotąd dostatecznie wyświetlone, a szczególnie nie są jeszcze opracowane nawiązania naszej muzyki do ludów wschodnich.

Przy badaniach porównawczych nad melodjami podhalańskimi A. Chybiński wykazał, że melodje te sięgają daleko na terytorja etnicznie odrębne, a więc do Rumunji i na Wołoszczyznę, do Huculszczyzny i Siedmiogrodu, do Węgier, do Jugosławji i Moraw, obejmując Łemkowszczyznę i Słowaczczyznę. Promień zasięgu tych podhalańskich melodyj jest w kierunku na północ od Podhala bardzo krótki, a we wszystkich innych kierunkach znacznie dłuższy. Wynik tych badań jest podobny do

tych wyników, jakie uzyskano przy analizie nazw miejscowych na Podhalu, oraz w dziedzinie sztuki ludowej.

Niektóre melodie ludowe są bardzo proste, obracające się w obrębie ledwie kilku tonów, a więc o pojemności kwinty, kwarty, a nawet tercji. Nasze melodie ludowe posiadają nieraz tę charakterystyczną cechę, że budowa ich nie jest umiarowa, wykracza poza budowę czterotaktowej frazy normalnej, czyli że dana melodia nie składa się z 8, 12 albo 16 taktów, lecz posiada frazy 5 lub 3-taktowe. Wreszcie w polskich melodjach ludowych zaciera się czasem granica między nutą zasadniczą a ozdobnikiem.

Rytmika i budowa melodji ludowej zależy od budowy zwrotki i wiersza tekstu. Szczególnie ciekawe są melodie taneczne.

Dawniej znał nasz lud zapewne także tańce wojenne. Taki charakter może miał *sej dak*. Wedle relacyj z XVI wieku król Zygmunt Stary w Krakowie z chęcią przyglądał się, gdy koło Nowego Roku przychodzili chłopi okoliczni i urządzali płasy z mieczami. Wiele znamion tańca wojennego posiada góralski taniec *zbójnicki*. Wszystkie polskie tańce ludowe dadzą się podzielić zależnie od taktu parzystego lub nieparzystego na dwie grupy. Najważniejszym tańcem ludowym w takcie parzystym jest *krakowiak*, a w takcie nieparzystym — *mazur*. Dla Polski jest charakterystyczny jeszcze trzeci taniec, zwany *polskim*, wolnym, chodzonym albo ludowym polonezem. Nie należy go mieszać z polonezem szlacheckim, który istnieje do dziś jako taniec reprezentacyjny. Ale oba polonezy są do siebie zbliżone tem, że zarówno jeden, jak drugi, jest jakby wstępem do dalszych tańców.

Krakowiak posiada rozmaite odmiany i nazwy, jak np. *goniony*, *dreptany*, *przebiegany*, *ścigany*, *mijany*, *suwany*, *szopieniak*, *skalmierzak*, *wiśliczak*. Mazur posiada w Polsce trzy odmiany: właściwego mazurka, kujawiaka i oberka. Tańce te różnią się tempem i rytmiką: kujawiak jest ze wszystkich najpowolniejszy, a oberek najszybszy. Tańce ludowe łączą się często w pewien zespół taneczny, zwany tańcem okrągłym lub nawet kołem. Taniec taki zaczyna się powolnym tańcem polskim w tempie marsza, przechodzi w szybszego kujawiaka, a kończy się najszybszym oberkiem. Oczywiście zależnie od obszaru istnieją także rozmaite inne kombinacje tych tańców.

Prócz tych tańców powszechnych istnieją na niektórych tere-



Ryc. 115. Taniec góralski. Krzesany. Zakopane.

nach tańce bardziej lokalne albo właściwe jedynie pewnej grupie zawodowej. Na Podhalu mamy tańce góralskie, jak zbójnicki, drobny, krzesany (ryc. 115) i t. d. Flisacy tańczą *oryła*, a prócz tego znane są tańce, jak *kowal*, *kołodziej*, *szewc* i t. d. W Wielkopolsce jednym z najczęstszych tańców podczas wesela jest *wiwat*, prócz tego są tańce, jak *całowany*, *miotlarz*, *kukułka*, taniec z *lusterkiem*, a w okolicach Szamotuł tańczy się t. zw. *przodka*. Na Kaszubach tańczono dawniej *owczarza* i *gołąbka*, a w pow. morskim tańczą rybacy kaszubscy w okresie zapustnym rozmaite tańce wkoło niewodu. Charakterystycznymi tańcami kurpiowskimi są *powolniak* i *konik*. W Polsce południowej i zachodniej tańczy lud wiele tańców obcego, czeskiego i niemieckiego pochodzenia: polkę, walca, a wreszcie różne lendlery, sztajery, szoty i t. d. Na obszarach wschodnich Polski weszły do polskich tańców ludowych *kołomyjka* i *kozak*.

Lud polski posiada rozmaitego rodzaju instrumenty muzyczne, tak dęte, jak strunowe i perkusyjne. Wśród instrumentów dętych niektóre mają charakter zupełnie prymitywny, jak np. rogi, sporządzane z rogów zwierzęcia lub drzewa. Takich rogów używają np. pasterze wielkopolscy. Nadto spotyka się u nas różnego

rodzaju drewniane fujarki i piszczałki. Pasterze używają też różnych trąb, z których szczególnie charakterystyczna jest mazowiecka *ligawka* z kory olchowej lub brzoźowej, używana nie tylko do zwoływania bydła w lesie, ale także do grania w okresie adwentowym. Podobne trąby znają także pasterze kaszubscy, a nazywają je *bozunami*. Na obszarze góralskim trąba ta jest bardzo długa i zawsze prosta, a zowie się *trombitą*. Pasterze grają bardzo często także na piszczałkach, które mogą być albo pojedyncze, albo podwójne. Te ostatnie istnieją na Podhalu, dokąd przyszedł zapewne wraz z pasterstwem wołoskim. Również typowym instrumentem pasterskim są dudy. Dudy podhalańskie składają się z worka skórzanego, zwanego *miechem*, z *duhacą*, t. j. rurki służącej do nadymania miecha powietrzem zapomocą ust, z długiej drewnianej piszczałki, zwanej *bąkiem*, a wreszcie z piszczałki umieszczonej w głowie miecha, zwanej *gajdzicą*. Dudy wielkopolskie mają nadto mieszek, który trzyma się pod pachą i napuszcza nim powietrze do miecha. Dawniej głośni byli dudziarze podhalańscy; obecnie jeszcze tylko Stanisław Mróz (ryc. 116) umie grać na dudach stare góralskie melodie.

Z instrumentów strunowych używa lud skrzypiec i basów. Skrzypce nazywa się w Polsce nieraz *gęślami*; podhalańskie gęśle mają odmienny kształt, gdyż nie mają zupełnie samodzielnych boków i są znacznie smuklejsze. Głośnym przedstawicielem gry na gęślach był Krzeptowski z Kościelisk, zwany Sabałą, i dzięki niemu gęśle podhalańskie zdobyły wielką popularność. Ostatnim mistrzem gry na gęślikach był Bartłomiej Obrochta (f 1926) (ryc. 117). W orkiestrze ludowej istnieją basy dwojakiego rodzaju, a mianowicie basy małe, odpowiadające wiolonczeli, oraz basy duże, odpowiadające kontraba-



. sowi. Na Kurpiach i W Wielko- Stanisław Mróz," dudziarz z Poronina. '



Ryc. 117. Bartłomiej Obrochta.

są podobne do odwróconego a spłaszczonego trapezu. Prócz tych dwu głównych typów istnieją także rozmaite formy przejściowe.

Wiele ważnych wiadomości z dziedziny muzyki ludowej podaje A. Chybiński w następujących pracach: O metodach zbierania i porządkowania melodyj ludowych. Lwów 1907; O organizację pracy nad melodjami ludowymi. Lud XXI 29—39; Wskazówki zbierania melodyj ludowych. Poznań 1925; Muzyka górali tatrzańskich. Pamiętnik XI wielkopolskiego Zjazdu Kół śpiewackich w Poznaniu. Poznań 1924, 83—87; O muzyce górali podhalańskich. Zakopane 1927; Z dawnej pasterskiej poezji i muzyki górali podhalańskich. Wierchy 198—111; O źródłach i rozpowszechnieniu dwudziestu melodyj ludowych na Skalnem Podhalu. Kwart. Muz. Nr. 17—18, 48—65; Instrumenty muzyczne ludu polskiego na Podhalu. Prace i mater. antr. arch. i etnogr. III 1—141; Dzwony pasterskie na Podhalu. Prace i mater. antr. arch. i etn. IV 29—57. — Zwięzły zarys polskiej muzyki ludowej daje praca Br. Wójcik-Keuprulian, Muzyka ludowa. Wiedza o Polsce III 437—446, oraz Lud Słowiański III 1. Muzykę podhalańską wydał St. Mierczyński p. t. Muzyka Podhala. Lwów 1930. Nadto prw. K. Czerniawski. O tańcach narodowych. Warszawa 1860; H. Wili-dakiewiczowa, Studja nad wierszem i zwrotką poezji polskiej ludowej. RWF. LII; A. Chętnik. Ligawka kurpiowska. Ziemia V 635; Z. Gloger, Encyklopedia staropolska. III 145.

polisce rozpowszechniły się pod wpływem zachodnim *djable skrzypce*, które mają zastępować basy i czynele. Pewną rolę odgrywają zwłaszcza ha Mazowszu i na wschodnich kresach także instrumenty perkusyjne, np. bęben sporządzony ze starego przetaka, na który naciąga się skórę barania. a na obwodzie przytwierdza różne blaszki brzęczące, gdy grąjek uderzy dłonią w bęben. W pewnej łączności z instrumentami perkusyjnymi pozostają także dzwonki pasterskie, które szczególnie dźwięczą na Podhalu. Metalowe dzwonki podhalańskie występują w dwu różnych formach. Jedne mają kształt podługnego i smukłego walca, drugie zaś

§ 37. Gry i zabawy. Zabawy i gry dziecinne stają się nie-raz obrzędem, a po pewnym czasie, gdy niema zrozumienia dla tych obrzędów, przemieniają się znów w zabawy ludowe, aż wreszcie zupełnie zanikają. Również w zabawach ludu polskiego możemy zauważyć wiele takich gier dziecinnych, które są resztkami dawnych obrzędów.

Gry i zabawy naszego ludu podzielił E. Piasecki na następujące grupy: 1. Zabawy i gry chodne. 2. Zabawy i gry taneczne. 3. Gry bieżne. 4. Gry skoczne. 5. Gry kopne. 6. Gry z mocowaniem. 7. Gry rzutne. 8. Gry z podbijaniem.

Wśród zabaw i gier chodnych, czyli t. zw. korowodów, zasługuje na szczególną uwagę gra zwana „jaworem” lub „mostem”, która polega na tem, że uczestnicy jeden za drugim przy śpiewie, względnie rytmicznej deklamacji „jawor, jawor, jaworowi ludzie...” przechodzą pod bramą utworzoną przez wzniezione ręce dwóch uczestników, którzy ostatniego z podchodzących odcinają obniżeniem rąk od reszty. Zabawa ta pozostaje w pewnej łączności z pieśniami i zwyczajami weselnymi i jest prawdopodobnie pozostałością dawnej obrzędowej pieśni weselnej, śpiewanej przy zagrządzaniu drogi orszakowi weselnemu, zwłaszcza przez młodzież sąsiedniej wsi. Na to wskazują wzmianki o zatrzymywaniu jednej panny oraz o mostach budowanych dla pana starosty. Z tą pieśnią połączyły się wątki z innych zabaw i gier, jak z zabawy w anioły i djabły, i stworzyły dzisiejszą formę tej gry.

Pozostałością jakiegoś obrzędu weselnego jest także „zelman”. W tym korowodzie stają naprzeciw siebie dwa łańcuchy graczy, zbliżają się do siebie i oddalają, wygłaszając pieśń-dialog. Zabawa ta oczywiście niema żadnego związku z Żydem Zelmanem, rzekomym dzierżawcą dochodów cerkiewnych na Rusi, ponieważ tak gra, jak i nazwa, występuje na terenach germańskich. Także charakter korowodu posiada gra zwana „Ojciec Wirgiljusz”. Łańcuch dzieci krąży w zamkniętem kole ze śpiewem wkoło jednego uczestnika, obranego Ojcem Wirgiljuszem, który po każdej zwrotce wykonuje pewne czynności, naśladowane zaraz przez całe okrążające go koło graczy. Ze względu na to zabawa ta należy też do typu zabaw naśladowczych. Taką najbardziej typową zabawą naśladowczą jest polska zabawa w „mak”, która polega na tem, że dzieci tworzą koło i śpie-

wają pieśń opisującą kolejne stadja zasiewu, rośnięcia, kwitnienia, dojrzewania i użytkowania tej rośliny. Zabawy tego typu zna cała Europa i Azja, a na terenie azjatyckim istnieją ciekawe tańce obrzędowe naśladowcze związane z uprawą i tłuczeniem ryżu. Pewne pierwiastki naśladowcze zawiera także zabawa w „Krakowiankę”, która wzgardziła najpierw ręką króla, a potem kata, i została za to stracona. Ta zabawa jest raczej już przejściem do dramatycznych widowisk ludowych, zwłaszcza do widowisk o męczeństwie św. Doroty.

Prócz zabaw chodnych lud zna także zabawy taneczne. Przeważnie sprzęgły się one z rozmaitymi obchodami dorocznymi, np. z sobótką albo też z obrzędami weselnymi; takim tańcem-zabawą jest powszechna w Polsce *przepióreczka*, związana dziś z obrzędem weselnym.

Bardzo liczne są polskie gry bieżne, czyli pościgowe. Grą bieżną z przerywaniem łańcucha jest gra dziecinna zwana w Krakowskim „kołem”, w Ropczyckim „buhajem”, a w Wielkopolsce „zajaczkim”. Podobna do niej jest gra w „czarnego barana”, która miała dawniej charakter korowodu, a przechowywała się jedynie w formie ludowej piosenki. Bardzo liczne są gry bieżne z gonitwą, chwyтaniem lub biciem. Wśród nich szczególnie częsta jest gra zwana w Polsce najczęściej „babką” albo „ślepą babką”, która polega zawsze na chwyтaniu uczestników gry przez gracza z zawiązanymi oczyma. Nazwy tej gry są bardzo różne. Również świat duchów wszedł do zabaw ludowych. Na Mazowszu pruskim chłopiec ścigający drugich z kańczugiem w ręce nazywa się „krasnołudkiem”. W Małopolsce bawią się dzieci w „strzygonia”, który z powodu niezrozumienia bywa czasem nazywany przez lud cyganem. Bardzo zbliżona jest gra łańcucka w „topca”. W Krakowskim grają chłopcy w „żorawia”, o którym wspomina już Ł. Górnicki, a w Wielkopolsce i na Mazowszu częsta jest zabawa w t. zw. „czarnego luda”.

Nadto bawią się dzieci wiejskie w różne gry skoczne, z których szczególnie powszechna jest zabawa w t. zw. „klasy”. Gry kopne natomiast, o których wspomina już Mikołaj Rej, później zanikły, a odżyły dopiero pod wpływem obcym.

Starą formę posiadają gry polskie z podrzucaniem. Najstarsza jest gra w kamyczki, powszechna w całej Polsce, a polegająca na przerzucaniu małych kamyczków z dłoni na grzbiet ręki wedle pewnych ściśle określonych zasad. Dawniej grywano

też w nieco podobny sposób także w drewienka, zwane liszkami, oraz w kości. Bardzo ciekawa jest gra w „bierki”. Bierki są to drewienka wystrugane z drzewa w kształcie płaskich figur długości 17_s—8 cm, a szerokości V_g—2 cm. Wszystkie bierki używane przy danej grze tworzą t. zw. „sypę”, a w skład jej wchodzi: „król”, „królowa”, „podkról”, „podkrólowa”, „pop”, „popica” oraz 4 „liszki”. Gra polega na przerzucaniu tych drewienek z dłoni na grzbiet ręki wedle pewnych ściśle określonych zasad. Gra ta jest szczególnie powszechna w pow. lubartowskim i radzyńskim, a w bardziej prostej formie istnieje także na Podhalu. Gra ta ma charakter wybitnie zręcznościowy. Także wiele zręczności potrzeba do zabawy ze sznurkami, która — znana na całym świecie — bywa też nieraz uprawiana przez nasze dzieci wiejskie. Do zabawy tej potrzeba zawsze dwu uczestników, z których jeden przy pomocy sznurka wytwarza na palcach rozmaite figury, a drugi je w pewien sposób przepisany zbiera i przenosi na swoją rękę. Przez takie przenoszenie sznurka z rąk do rąk powstają ciekawe figury sznurkowe, które mają rozmaite nazwy, jak kołyska, woda i t. d.

Ze wszystkimi grami ludowymi pozostaje w ścisłym związku losowanie, które ma na celu wyznaczenie pewnego uczestnika gry do jakiejś roli odrębnej, a więc do uciekania, chowania się, rzucania i t. d. Określanie to odbywa się przy pomocy *mętowania*, t. j. wygłaszania rytmicznego jakiegoś bezsensownego wiersza w rodzaju „entliczki, pentliczki, czerwone guziczki” i t. d. czy też „inki, pinki, lodominki” i t. d., a na kogo wypadnie ostatni wyraz, tego wyznacza się do pewnej specjalnej funkcji w zabawie. Niektóre z tych mętowań są jakby przekreconymi formułkami dawnych zaklęć magicznych, a inne są zniekształconą łaciną.

Wśród gier rzutnych istnieją także gry pociskowe, które polegają na ciskaniu kuli czy kręgli w ustawiane kręgle przeciwnika; ten typ gry zachował się w tak zwanych polskich kręglach. Z grami rzutnymi pozostają w bliskim związku gry z podbijaniem. W całej Polsce jest szczególnie popularna *kiczka*, która posiada rozmaite lokalne nazwy, a także pod względem techniki bywa dwojaka: albo kiczka z metami, albo bez met. Dawną grą, i to oryginalnie polską, był *palant*, w którego grywali studenci krakowscy już w XV wieku.

Mamy wreszcie rozmaite gry z mocowaniem, które są

prawdopodobnie pozostałością po dawnych igrzyskach i popisach ludowych, odprawianych przy świętach tak dorocznych, jak rodzinnych. Pozostałością tego są rozmaite wyścigi konne i piesze, odprawiane przy pierwszym wypędzaniu bydła na paszę i wogóle przy różnych uroczystościach wiosennych. Przy tych okazjach odbywają się także popisy w skoku oraz zapasy, a także mocowania się na palce. Bardzo popularne były też niegdyś palcaty, czyli szermierka na kije; takie turnieje palcatowe odprawiano w Krakowskim w czasie Rękawki. Niektóre z zabaw ludowych zawierają również takie mocowanie się, jak np. „złota kula”, „anioły i djabły” i t. d.

W grach i zabawach ludu polskiego można znaleźć wiele starych pierwiastków jeszcze przedchrześcijańskich, na których nawarstwiły się rozmaite wpływy tak średniowieczne, jak i późniejsze z XVI i XVII wieku. Bardzo ożywiona była też wymiana tych wytworów kultury ludowej ze wszystkimi naszymi sąsiadami.

Polskie ludowe gry i zabawy opracował E. Piasecki w następujących pracach: Zabawy i gry ruchowe dzieci i młodzieży. Lwów-Warszawa 1922, wyd. III; Badania nad genezą ćwiczeń cielesnych. Poznań 1922; Dzieje wychowania fizycznego. Lwów 1925; Zabawa, obrzęd, pieśń. Przegląd Warszawski 1924; Zabawy i gry ludowe w Polsce. Wiedza o Polsce III 335—344; Dalsze badania nad genezą ćwiczeń cielesnych: palant polski. Warszawa 1922. Odb. z Wychowania Fizycznego 1932 nr. 10. — Nadto prw. Ł. Gołębiowski, Gry i zabawy. Warszawa 1831; S. P. Orlov, Hry a pisnė deti slovanskyh. Praha 1928; L. S. Liciński, Bierki. Wiśła XIX 523—547.

§ 38. Uwagi ogólne. W polskim terytorjum etnograficznym wyodrębniają się dwa obszary: część północno-wschodnia i południowo-zachodnia.

Obszar północno-wschodni posiada następujące charakterystyczne wytwory kultury ludowej: sieć rybacką, zwaną saniami, radło rylcowe, sochę dwupolicową, bronę laskową, orkę w wąskie zagony, wielkie grabie, cepy gązewkowe, stępę ręczną kielichową o stęporze dwustronnym, a brak stępy nożnej, w pożywieniu przewagę bryi i kaszy, w związku z tem stosowanie kaszy także przy obrzędach rodzinnych, koło garncarskie spornowe, przęślice łopatkowe, sukmanę długą i ciemną, przepasaną wełnianym pasem, zapaskę kobiecą noszoną na plecach, ciężką kijankę półwalcową, dachy dwuspadkowe w rozmaitych odmianach i formach mieszanych, ozdobę nadszczytową w kształ-

cie śparogów, wieś typu przysiółkowego, kołyskę wiszącą u pułapu, nosidła proste, wóz jednołącznikowy, zaprząg konia w hołoble i duhę, jarzmo kulowe. Pewne odrębności zaznaczają się także w kulturze społecznej i duchowej, a mianowicie w milczącej i pokornej roli nowożeńca, w rozmaitych szczegółach obrzędu pogrzebowego, w określeniu jako nazwie uroczystości poźniwnej, w małej ilości procesów o czary, w leczeniu uroków przez wycieranie nadolkiem koszuli, w mniejszej barwności pisemek i specjalnej ich odmianie zwanej *rysowaniami*, w tańcach o takcie nieparzystym, jak np. mazur, a wreszcie w trąbie pasterskiej zwanej *ligawką*.

Na obszarze południowo-zachodnim występują także liczne odmienne zjawiska etnograficzne: typ kłoni rybackiej, zwany suwatą, czworoboczne radło płozowe, pług i płużyca, brona słupkowa, orka w szerokie, a nawet płaskie zagony, małe grabie, cepy dwukapicowe, stępa ręczna cylindryczna o stęporze jednostronnym oraz stępa nożna, chleb żytni, koło garncarskie bezsponowe, przęślice krętołkowe, krótkie sukmany o stojącym, niskim kołnierzu, pas skórzany, rańtuch kobiecy, kijanki lekkie, łopatkowate, dachy czterospadkowe z odmianami, ozdoba nadszczytowa w kształcie pazdura, wieś ulicówka, kołyska stojąca na ziemi, nosidła nieckowate, wóz dwułącznikowy, zaprząg do dyszla przy pomocy szlej i naszelników, jarzmo podgardlicowe. W dziedzinie kultury społecznej i duchowej zaznacza się pieczywo obrzędowe przy obrzędach rodzinnych, bardziej aktywna rola pana młodego, używanie określenia dożynek i wieńca na oznaczenie uroczystości poźniwnej, wiara w dziwożony, strzygonie i wieszczych, liczne procesy o czary, leczenie uroków przez umywanie wodą, w której gaszono żarzące węgle, pisanki o barwach jaskrawych i wogóle większa barwność we wszystkich przejawach sztuki ludowej, a tańce w takcie parzystym, jak np. krakowiak.

Naogół jednak teren południowo-zachodni odznacza się większym zróżnicowaniem niż obszar północno-wschodni; szczególnie istnieje wiele różnic między obszarem Wielkopolski i Małopolski, a na terenach Małopolski wyróżniają się pod wielu względami obszary górskie ze względu na odmienne warunki geograficzne.

Linja zasięgu rozmaitych zjawisk nie jest zawsze jednakowa, czasem mamy do czynienia raczej z obszarem wschodnim prze-

ciwstawiającym się obszarowi zachodniemu. Wiele zjawisk rozprzestrzenia się jednak także w sposób świadczący o dawnym wyróżnianiu się północy i południa Polski. Ta różnica między Polską północną i południową jest bardzo stara i da się odnieść jeszcze do czasów przedhistorycznych.

Zjawiska etnograficzne na obszarze Polski ujęto narazie tylko w przestrzeni, dzięki wykreślaniu zasięgów tych zjawisk. Znacznie gorzej przedstawia się ujęcie tych zjawisk w czasie, t. j. przedstawienie dziejów rozmaitych wytworów kulturowych. Nie brak prób w tym kierunku. Istnieją przypuszczenia, że na obszary zamieszkane przez ludność rolniczą o kulturze matryarchalnej przyszedł pasterze o kulturze patriarchalnej i stąd już w czasach zamierzchłych powstała kultura o typie mieszanym. Na to podłoże miały działać później różne fale etniczne, od wschodu ludów turkotatarskich, od południa trackich i celtyckich, od zachodu i północy germańskich, od półn.-wschodu bałtyckich. Dokładne wyanalizowanie tych składników dotąd nie wyszło poza fazę mniej lub więcej prawdopodobnych hipotez.

Zarys etnografii Polski dał pierwszy Ł. Gołębiowski w pracy p. t. *Lud polski*. Warszawa 1830. Pewną próbą był rys ludoznawczy J. Karłowicza w wydawnictwie p. t. *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków*. Warszawa 1904. Tom I 31—55, Tom II 225—253 (ubiory ludu opracowane przez Z. Glogera). Następnie dokładniejsze ogólne ujęcie dał J. Karłowicza, *Lud*. Lwów 1904. Charakterystykę etnograficzną Polski napisali B. Piłsudski i S. Dobrzycki w zbiorowej publikacji p. t. *Encyclopedie Polonaise*. Vol. II. *Territoire et population de la Pologne*. Fribourg-Lausanne 1920, 22—54. Po tych pracach pierwszą próbą syntetyczną był podręcznik A. Fischera: *Lud polski*. Lwów 1926; książką wprowadzającą w zagadnienia etnograficzne jest J. St. Bystronia *Wstęp do ludoznawstwa polskiego*. Lwów 1926; zagadnienia polskiej etnografii na tle słowiańskim przedstawiają J. Czekanowskiego *Wstęp do historii Słowian*. Lwów 1927 i K. Moszyńskiego *Kultura Słowian*. I. Kraków 1929; etnografię Polski wyczerpująco przedstawił S. Poniątkowski w pracy p. t. *Etnografja Polski*. *Wiedza o Polsce* III 161—334. Wiele etnograficznych zagadnień uwzględnia także Z. Gloger *Encyklopedia staropolska*. T. I—IV. Warszawa 1900—1903, oraz J. S. Bystronia *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. Wiek XVI—XVIII. Warszawa 1932. K. Moszyński zaczął wydawnictwo p. t. *Atlas kultury ludowej w Polsce*. Zesz. I opracowany wspólnie z J. Klimaszewską. Kraków 1934.

Badania nad etnografią Polski ułatwiają liczne bibliografie, jak F.

Gaweika Bibliografja ludoznawstwa polskiego. Kraków 1914; J. S. Bystronia Bibliografja etnografji polskiej I. Kraków 1929, oraz A. Bachmanna Bibliografja ludoznawcza za lata 1925—1929. Lud XXV 140, XXVI 140, XXVII 161—175, XXXI 163—175, nadto A. Fischera Przegląd polskich wydawnictw etnograficznych i etnologicznych za lata 1925 do 1927. Kwartalnik historyczny XLI 593—611, oraz za rok 1928. Kwartalnik historyczny XLIII. Bibliografją zagadnień etnograficznych inożnaby też nazwać J. Karłowicza Słownik gwar polskich. T. I—VI. Kraków 1900—1911.

Materiały etnograficzne z zakresu obszaru polskiego znajdują się w następujących wydawnictwach źródłowych: O. Kolberg, Lud. S. I—XXIII. Kraków 1857—1890; O. Kolberg, Mazowsze. I—V. Kraków 1885—1890; O. Kolberg, Chełmskie. I—II. Kraków 1890 do 1891; O. Kolberg, Przemyskie. Kraków 1891; Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. I—XVIII. Kraków 1877—1895; Materiały antrop., archeol. i etnogr. I—XIV. Kraków 1897—1920; Prace i materiały antropol., archeol. i etnograf. I—IV. Kraków 1920—1925; Prace Komisji Etnograficznej PAU. nr. 1—15. Kraków 1927—1933; Wisła I—XX. Warszawa 1887—1917; Lud I—XXXI. Lwów 1895—1932; Lud Słowiański. Kraków T. I—III. 1929—1932; Ziemia I—XVIII. Warszawa 1910—1933. Wiadomości Ludoznawcze. T. I—II. Łódź 1932—1933. Orli Lot. T. I—XV. Kraków 1920—1934; Zarys Śląskie. T. I—IX. Cieszyn 1907—1933; Wierchy. T. I—XI. Kraków 1923—1933; Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego. T. I—XXXVII. Zakopane 1876—1920; Wiedza i Życie. T. I—IX. Warszawa 1926—1934; Gryf, pismo dla spraw kaszubskich. T. I—IX. Kościerzyna-Kartuzy 1909—1933; Mitteilungen d. Vereins für kaschubische Volkskunde. T. I—II. Leipzig 1910—1913.

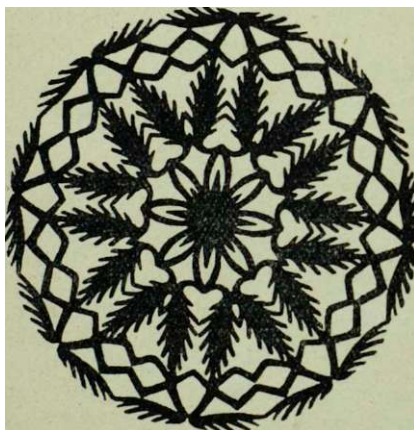
Wreszcie na podkreślenie zasługują następujące monografie etnograficzne: J. A. Bayger, Powiat trembowelski. Lwów 1899; J. Bojko, Okruszyny z Gremboszowa. Lwów 1911; F. Cenowa, Skorb kaszebsko-słowjnskie móve. Świecie 1866; A. Chętnik, Kurpie. Kraków 1924; A. Chmielińska, Księżacy (Łowiczenie). Kraków 1925; S. Ciszewski, Krakowiacy. Kraków 1894; L. Delaveaux, Górale Beskidowi Zachodniego pasma Karpat. Kraków 1851; C. Ehrenkreutzowa, Kilka uwag i wiadomości o etnografji województwa wileńskiego. Wilno i Ziemia wileńska. Wilno 1930, T. I, 173—218; K. Falkiewicz, Monografia powiatu gródeckiego. Gródek 1896; M. Federowski, Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy. T. I—II. Warszawa 1888—1889; J. Gluziński, Włościanie polscy pod względem charakteru, zwyczajów, obyczajów i przesądów. Archiwum domowe K. W. Wójcickiego 395—561; J. Grzegorzewski, Na Spiszu. Studja i teksty folklorystyczne. Lwów 1919; E. S. Gulgowski, Von einem unbekannten Volke in Deutschland. Berlin 1911; I. Gulgowski, Kaszubi, Kraków 1924; B. Gustawicz, Wycieczka w Czerszyńskie. Warszawa 1881; B. Hoff, Lud cieszyński, jego właściwości i siedziby. Warszawa 1888; E. Janota, Lud i jego zwyczaje. Przewodnik nauk.-liter. VI (1878) 151—174, 224—255, 358—366,

450—460. 558—567; W. Lęga, Ziemia malborska. Kultura ludowa. Toruń 1933; F. Lorentz, Teksty pomorskie (kaszubskie). Kraków 1924; L. Malinowski, Zarysy życia ludowego na Śląsku. Ateneum 1877 I 357, II 101, 623; Nadmorski (J. Łęgowski), Kaszuby-i Kociewie, język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe w północnej części Prus Zachodnich. Poznań 1892; A. Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy. Warszawa 1893; S. Polaczek, Powiat chrzanowski. Kraków 1898. 2 wyd. 1914; S. Polaczek, Wieś Rudawa. Warszawa 1892; W. Sarna, Opis powiatu jasielskiego. Jasło 1908; W. Sarna, Opis powiatu krośnieńskiego. Przemyśl 1898; A. Schneider, Encyklopedia dla krajoznawstwa Galicji. T. I—II. Lwów 1868—1874; E. Sukertowa, Mazurzy w Prusach Wschodnich; J. Świętek, Lud nadrański od Gdowa po Bochnię. Kraków 1893; S. Udziela, Krakowiacy. Kraków 1924; Z. Wasilewski, Jagodne, wieś w pow. łukowskim. Warszawa 1889; M. Wawrzeński, Współczesne zewnętrzne strony życia ludu w gub. kieleckiej, radomskiej, piotrkowskiej, warszawskiej, części siedleckiej i lubelskiej. Kraków 1911; M. R. Witanowski, Kłodawa i jej okolice. Warszawa 1904.

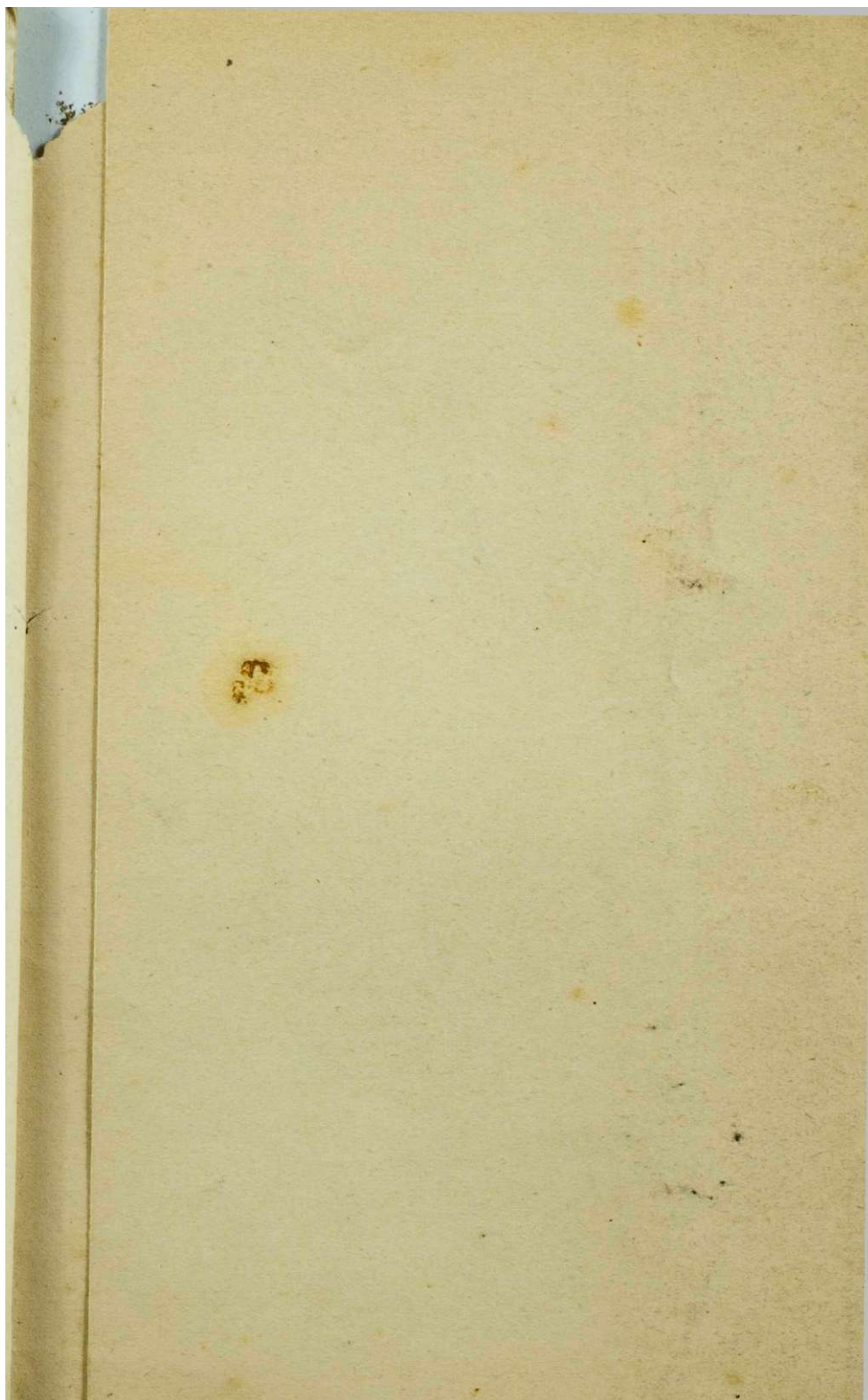
Sprostowanie.

Na załączonej mapie polskich grup etnicznych
zamiast *Borowiacy Tucholacy* ma być *Borowiacy tucholscy*.

»



Ryc. 118. Gwiazda. Wycinanka lubelska z pow. puławskiego.



— My dear lady

K S I A Ż N I C A - A T L A S S. A.

Lwów, Czarnieckiego 12 — Warszawa, Nowy Świat 59

poleca:

Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury

ŚWIAT I ŻYCIE

Naczelny redaktor

dr Z. Łempicki, prof. Uniw. Warsz.

Najbardziej nowoczesny informator o postępie i rozwoju nauki i kultury ogólnowsiatowej. Nie do zastąpienia w bibliotekach prywatnych i publicznych. Najlepsze źródło monografij z zakresu zagadnień, jakie wyłania cywilizacja, dostosowane do potrzeb współczesności polskiej. Opracowane przy współudziale najwybitniejszych uczonych i specjalistów polskich. Szczegółowe prospekty wysyła administracja na żądanie!

Adres w nagłówku. '•

POLSKIE HAFTY LUPOWE

S. Udziała

Cz. I. Krakowskie hafty białe.

22 tablice + 14 plansz konturowych.

Cena w kart. zł. 14,—.

Cz. II. Sądeckie hafty kolorowe. W przygotowaniu.

Jest to oryginalnie opracowany i na motywach swojskich oparty wzornik do haftu. Obejmuje on motywy ludowe z okolicy Krakowa, podając wzory haftów do koszul, kaftaników, bluzek, spodnie, fartuszków, chusteczek, hafty na serwety, kapy, ręczniki i firanki, zasłony na meble, a wreszcie hafty na bieliznę kościelną. Wszystkie wzory wykonane są bardzo dokładnie i pięknie. Książka odda wielkie usługi tak nauczycielkom robót ręcznych w żeńskich szkołach średnich ogólnokształcących, seminarjach nauczycielskich i szkołach zawodowych, jak i w każdym domu polskim.

K S I A Ż N I C A - A T L A S S. A.

Lwów, Czarnieckiego 12 — Warszawa, Nowy Świat 59

poleca:

St. Barabasz

SZTUKA LUDOWA NA PODHALU

Cz. I i II. — Spisz i Orawa. — Str. 18 + teka z 44 tablicami.
Zł. 8,—.

Cz. III. — Witów. — Str. 18 + 38 tablic. — Zł. 16,—.

Cz. IV. — Dębno. — Str. 16 + 40 tablic. — Zł. 20,—.

„Doniosłe, cenne i staranne, naukowo na wysokim poziomie stojące... studjum z olbrzymią ilością reprodukcji, wydane z nadzwyczajnym pietyzmem i starannością... St. Barabasz zebrał motywy architektury i zdobnictwa ludowego, zaznaczył podobieństwa i różnice w ich formach i traktowaniu z formami Zakopanego i Podhala, stwierdził ich bezwzględną polską odrębność i w ten sposób podłożył potężny złom faktów pod budowlę nauki o zaczątkach stylu polskiego. Niepodobna tu wdawać się w szczegóły jędrnych oświeśleń autora, oraz w badanie jego przepysznych tablic, zawierających rysunki z chat, ozdób ich i sprzętów ludowych. Są to rzeczy o wartości naukowej, a wykonane są z precyzją, jakiej wymagają poważne badania”.

J. Kleczyński, Kurjer Warszawski, r. 1928, nr. 134.

St. Mierczyński

MUZYKA PODHALA

Ilustrowała Zofja Stryjeńska. Wstęp napisał K. Szymanowski.

Str. XXIV + 74. Z 9 tablicami kolorowemi. — Zł. 50,—.

Wydawnictwo niniejsze jest bogatym zbiorem góralskich tańców i melodyj, notowanych w identycznym brzmieniu z oryginałem, to jest tak, jak je oddawna wykonują złożone z dwojga skrzypiec i basów góralskie kapele. Wzory swe czerpał autor z najbardziej autentycznych źródeł, u najsławniejszych grajków Podhala, jak Bartek Obrochta, Jędrzej Tatar, Józef Gąsienica i inni. Długoletnie studia pozwoliły autorowi utrwalić na zawsze w sposób wierny całe bogactwo melodyj podhalańskich. Dzieło to, wydane w odświeżonej szacie, ozdobione przepięknymi ilustracjami Z. Stryjeńskiej, z których promieniuje głęboko intuicyjne odbicie duszy Podhala, stanowi pierwszorzędny dokument polskiego ludoznawstwa.